

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 1-8 sierpnia — août 1976 • Rok wydania XIX • Nr 31-32 (980-981) •

# LA SEMAINE POLONAISE



Czeka lato, czeka rzeka... kto może ucieka z miasta

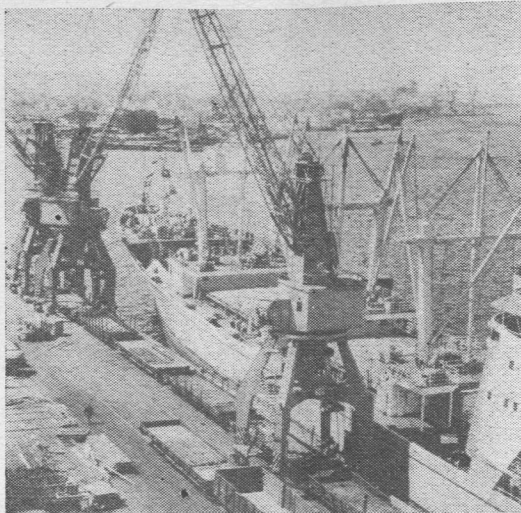
Ceny: we Francji 2,60 F, w Belgii 24 FB, w Polsce 8 zł.

FP 9373

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Przeladunek towarów w kontenerach staje się coraz powszechniejszy w polskich portach. W Gdyni, poza już istniejącą, trwa budowa nowej bazy kontenerowej przy Nabrzeżu Helskim. Będzie to największa i najnowocześniejsza baza na Bałtyku o rocznej zdolności przeladunkowej miliona ton towarów.



● 1



● 2

● 2

Siedem tysięcy starych narzędzi rolniczych i domowych sprzętów z pobliskich wsi podlaskich zgromadzono w muzeum rolniczym w Ciechanowcu (woj. łomżyński). Mieści się ono w salach dawnego pałacu. W przy-pałacowym parku natomiast powstaje skansen. Zabytkowe budowle służą potrzebom dnia dzisiejszego. W dworku szlacheckim urządzili swoje pracownie plastycy, a dworski młyn stał się małym, ale oryginalnym hotelem.



● 3



● 4

● 3

Po raz trzeci już kilka tysięcy harcerzy spędza wakacje w Bieszczadach. Przed dwoma laty rozpoczęli wielką „Operację Bieszczady 40”, oferując swą pomoc w społecznym, gospodarczym, kulturalnym i turystycznym zagospodarowaniu tego regionu. Pobyt w Bieszczadach nie mija harcerzom wyłącznie na pracy. Wiele czasu przeznaczają na wycieczki, rajdy, zawody sportowe — słowem na czynny wypoczynek.

● 4

Fabryka koronek „FAKO” w Łodzi jest znaną w Kraju i za granicą producentem koronek i firanek. Około 22 procent swoich wyrobów eksportuje do Anglii, Kanady i Republiki Federalnej Niemiec. Tegoroczna produkcja fabryki będzie o 65 procent większa niż w roku ubiegłym.



● 5

W Sudetach, u stóp Śnieżnika, leży piękna miejscowość wczasowa — Międzygórze. Jej główną atrakcją są oryginalne domy w stylu tyrolskim oraz największy sudecki wodospad Wilczki, noszący imię Stefana Zeromskiego.  
Fot. CAF

# TYGODNIK POLSKI

## LA SEMAINE POLONAISE

### W numerze

Stuosobowa grupa młodzieży polonijnej z Belgii, Holandii i Austrii spędziła tegoroczne wakacje w Hawie **6**

Letnia sonda „Tygodnika”: Dokąd na urlop? — na pytania odpowiadają czytelnicy z Francji i Polski **12**

Spacer po uroczych staromiejskich kafejkach, wśród których „Le Petit Trianon” serwuje wyłącznie dania francuskie **19**

Modrzewiowy dworek w Woli Okrzejskiej jest dziś siedzibą muzeum poświęconego Henrykowi Sienkiewiczowi **22**

W skansenie pachnącym żywicą i miodem... **25**

W powiewne szyfony i wzorzyste jedwabie z Milanówki ubierają się panie w wielu krajach świata **28**

Sopot — perła Bałtyku — za parę lat odzyska swój blask **32**

Artystyczne szkło z polonickiej mini-huty **34**

O życiu seksualnym współczesnych Polaków mówi dr Maria Trawińska **39**

Międzynarodowe Biennale Plakatu zajmuje ważną pozycję w światowym programie imprez artystycznych **44**

Esperantyści na całym świecie stanowią jedną wielką rodzinę **48**

Oni bronią olimpijskich medali **60**

Wakacyjny quiz — zabawa duża, nagroda miła **62**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Z programem polskich tańców i piosenek wystąpił w czasie trwania targów przybyły z Troyes zespół „Pomoc Oświatowa”.

## Spotkania w Châteauroux

# W

Chmielewie pod Pułtuskim było ich jedenaścioro. Gospodarka mała, mazowiecka ziemia niezbyt urodzajna. Toteż Władysław i Aleksander Pawelczykowie wybrali się w świat w poszukiwaniu pracy. Szesnaście lat pracowali na fermach w okolicy Châteauroux, kolejnym etapem była dzierżawa i w końcu kupno ziemi. Tak minęło 50 lat ich życia, w którym znalazło się również miejsce i czas, by walczyć o ojczyznę. Bo w 1939 r. obaj założyciele francuskiego odgałęzienia rodu Pawelczyków zaciągnęli się do armii polskiej. W czasie walki o Dunkierkę Władysław został ranny.

Dziś rośnie już trzecie pokolenie Pawelczyków. Jeden z seniorów rodu, Aleksander, przeprowadził na tę wystawę wnuki — synów córki Ireny, która jest nauczycielką w Châteauroux — by popatrzyli jak wygląda Kraj skąd przyjechał ich dziadek.

Wystawa o Polsce, jej regionach i jej

rozwoju, była jedną z części pawilonu polskiego, zorganizowanego w tym roku po raz pierwszy w Châteauroux. Plakaty obrazowały twórczość polskich artystów, stoisko handlowe — twórczość ludową. Z jednej strony wystawa, ukazując możliwości gospodarce Polski miała zachęcić do nawiązania kontaktów handlowych. Ale równocześnie przyciągając wielotyśne rzesze zwiedzających dokumentowała zainteresowanie mieszkańców Polską. I to nie tylko ze względu na rodzinne więzi, choć oczywiście te więzi nie są bez znaczenia.

Tak na przykład dla Muriel Pawelczyk, synowej Władysława, jest Polska krajem, z którym związany jest jej mąż Pierre, choć urodził się już we Francji. Muriel wychodzi jednak z założenia, że jej dzieci powinny jak najwięcej wiedzieć o kraju dziadków. Toteż zamyśla podróż do Polski jak tylko Christel i Laurent podrosną. Nie brak zresztą do tej podróży zachęty ze strony przyjeżdżającej w odwiedziny rodziny z Kraju. Trzeba dodać, że Pawelczykowie są żywotni i rodzeństwo Władysława i Aleksandra mieszkające w Kraju cieszy się dobrym zdrowiem. Aleksander Pawelczyk systematycznie jeździ co dwa lata do Kraju, gdzie mieszka też jego najstarszy syn Zygmunt. Wychowany w Polsce Zygmunt zdobył też najwyższe wykształcenie spośród trojga dzieci p. Aleksandra.

Dalszy ciąg na stronie 5

# W samym środku upalnego lata

# Z

należeliśmy się w samym środku upalnego lata. Wyludniły się duże miasta; nad morzem, nad brzegami rzek i jezior, w górach i lasach, setki tysięcy wczasowiczów i turystów. Rojnie jest na obozach młodzieżowych i koloniach dla dzieci. W tym barwnym i gwarnym tłumie wakacyjnym, często język polski miesza się z innymi językami.

Wśród turystów pokazań grupę stanowi Polonia. Polaków z zagranicy, czy też ludzi polskiego pochodzenia, można spotkać na wszystkich trasach turystycznych. W Kołobrzegu, Szczecinie, Gdańsku, Malborku czy Toruniu, w Częstochowie, Zakopanem i Lublinie. Najwięcej i najczęściej jednak w Warszawie, w Parku Ujazdowskim, pod pomnikiem Chopina, albo na placu Teatralnym, pod Pomnikiem Bohaterów Warszawy. 1 sierpnia właśnie, w 32 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, kiedy pod pomnikami i tablicami upamiętniającymi miejsca walk i straceń, pojawia się więcej niż zawsze kwiatów, zapłoną kolorowe znizcze, a na wartach honorowych staną żołnierze i młodzież, zobaczyć można wielu rodaków i cudzoziemców zatrzymujących się w zadumie nad relikwiami przeszłości. Promieniejąca w sierpniowym słońcu Warszawa, stolica odrodzonej Polski, pamięta zawsze o tych, którzy zapłacili najdroższą cenę wolności.

W 30 ośrodkach w Kraju rozgościły się dzieci i młodzież polonijna. Ale

i oni nie pozostają długo na miejscu. Jeżdżą po całej Polsce, zwiedzają Kraj, poznają ludzi. Największe polonijne spotkanie odbywało się w trzeciej dekadzie lipca w Koszalinie: 27 chórów i 900 uczestników. W tych dniach rozpoczyna się Zjazd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, w którym weźmie udział 110-osobowa grupa (71 lekarzy) gości polonijnych, z 11 krajów.

Lipiec i sierpień, czas urlopów i wakacji. Chociaż każdy ma prawo do wypoczynku, to jednak nie wszyscy mogą latem z tego korzystać. W zakładach pracy, w kopalniach i hutach, na budowach nikt nie próżnuje. Chociaż zmęczenie i upał dają się we znaki, ludzie w Polsce doskonale wiedzą, że „praca nie może „pójść na wypoczynek”. Kraj, taki jak Polska, który chce nadal szybko i nowocześnie się rozwijać, musi przyspieszać rytm pracy. — Na spóźnialskich nikt na świecie nie będzie czekał!

Okres, w który wkroczyła Polska nazywany jest pięcioleciem wyższej jakości pracy i życia. I chociaż jakość życia różnie się w różnych krajach pojmuję, jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: jakość życia zależy nie tylko od ilości, ale przede wszystkim od jakości pracy.

A że Polacy umieją dobrze pracować nikogo przekonywać nie trzeba. Jeszcze nie tak dawno słyneliśmy z tego, że byliśmy dobrymi, bitnymi żołnierzami. Dziś, w pokojowych warunkach dajemy dowody rzetelnej, rozumnej, lepiej zorganizowanej pracy, u siebie i na swoim. I to się właśnie najbardziej liczy, za to świat ceni i poważa Polskę i Polaków. Przykłady dobrej pracy Polaków znajdują takie kraje, jak Francja i Belgia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Brazylia i wiele innych, gdzie polska emigracja przez

lata całe chlubnie wpisywała się na karty dorobku i historii tych państw.

W środku upalnego lata trudzi się polski rolnik. On też rozumie, że bez bogactwa płodów jego pracy, nie będzie obfitości dóbr na ojczystym stole. Wyższa jakość życia Polaków zależy w dużej mierze i od niego przecież. A więc czas jest drogi. A tu, już trzeci rok pod rząd trudny. Skutki niesprzyjających warunków atmosferycznych odczuwa wiele krajów Europy. W Polsce na szczęście nie było tak potwornej suszy, jak we Francji, w Belgii czy w Anglii, ale nie ominęła ona i Kraju. Teraz najważniejszą sprawą jest zebrać wszystkie plony i mądrze nimi gospodarzyć. Tradycyjnym zwyczajem na żniwne pola wychodzi młodzież wiejska, a także ta z letnich obozów i kolonii. „Každy kłós na wagę złota”, „żaden ziemniak nie może zostać w glebie”, akcje te uczą młodzież obywatelskiego myślenia.

Nie mają spokojnych wakacji sportowcy. Przygotowania do olimpiady w Montrealu kosztowały wiele nerwów i wysiłków. To rzecz normalna w sporcie: każdy chce być najlepszym. Miliony sportowców na świecie, tysiące na olimpiadzie i tylko trzech pierwszych w każdej dyscyplinie może stanąć na najwyższym podium. Tylko sześciu pierwszych liczy się w nieoficjalnej, olimpijskiej punktacji. A i setki milionów kibiców i miłośników sportu nie miało spokojnego lata. Oni też, podobnie, jak i ich pupile żyli nerwami. Dobrze, że to już za nami...

Nie mają spokojnych wakacji politycy i mężowie stanu. W polityce w ogóle, już od dłuższego czasu, nie ma przysłowiowych „ogórków”. Zawsze coś się musi dziać i to coś istotnego. Utrzymanie pokoju wymaga stałej troski i licznych zabiegów. Za rok politycy 33 krajów Europy, a także Stanów Zjednoczonych i Kanady, spotkają się w Belgradzie, aby porozmawiać o tym, co zostało zrobione w różnych krajach i na kontynencie po Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Powiedzą sobie także, co dalej. Nie trzeba dowodzić, jak wielką wagę przywiązują Polacy do tych spotkań i dyskusji. Pokój ma cenę najwyższą!

ZDZISŁAW PIŚ

## ROZMOWY O GOSPODARCE MATERIAŁOWEJ

Na zaproszenie francuskiego ministra przemysłu i badań naukowych, Michela d'Ornano, we Francji przebywał polski minister gospodarki materiałowej, Eugeniusz Szyr. W czasie spotkania z mini-

strem M. d'Ornano omówione zostały główne kierunki współpracy i wymiany doświadczeń w zakresie efektywnego wykorzystania energii, paliw, surowców i materiałów wtórnych. Min. Szyr przeprowadził następnie rozmowy z pełnomocnikiem rządu do spraw gospodarki materiałowej, Jean-Philippe Lecat oraz z przedstawicielami delegatury do spraw energii, agencji oszczędności energii, biura badań górniczych i geologicznych, instytutu przemysłu maszynowego a także placówek zajmujących się gospodarką opakowań.

W czasie kilkudniowej wizyty polski gość zwiedził szereg zakładów przemysłowych i instytutów naukowych zapoznając się z metodami odzysku zasobów energetycznych, efektywnego wykorzystania paliw, surowców pierwotnych oraz materiałów odpadowych a także z badaniami mającymi na celu obniżenie zużycia materiałów podstawowych i energii. Min. Szyr przebywał m. in. w Le Havre, gdzie przedstawiono mu portowe urządzenia składowe i przeładunkowe, ilustrujące francuskie osiągnięcia w dziedzinie gospodarki magazynowej.

# 36<sup>e</sup> FOIRE EXPOSITION DE CHATEAUROUX

Placée sous la Présidence d'honneur de M. Tadeusz OLECHOWSKI,  
Ambassadeur de Pologne en France.  
Inaugurée par M. René HECKENROTH, Préfet de l'Indre, en présence  
de M. Edwards WASZCZUK, Consul Général de Pologne à Paris.



Catalogue officiel  
Prix : 2 F  
édité avec le concours de l'Agence Havas



2

3

4

## Spotkania w Châteauroux

Dalszy ciąg ze strony 3

Do Berry przyjeżdżały w latach dwudziestych i trzydziestych liczne grupy Polaków, poszukujących pracy. Tak np. Jan

Piasecki przyjechał tu w 1923 r. z Bogusławic koło Tuliszkowa. Początki nie były łatwe, na obcokrajowców czekała zazwyczaj najcięższa praca. Ale gdy mógł dostać potem robotę gdzie indziej, lżejszą i popłatną, został tak spodobała mu się okolica. Zamienił jedynie pracę w polu na ogrodnictwo. A potem się ożenił, urodziła mu się córka. Teraz ona ma już dzieci, które dziadkowie uwielbiają.

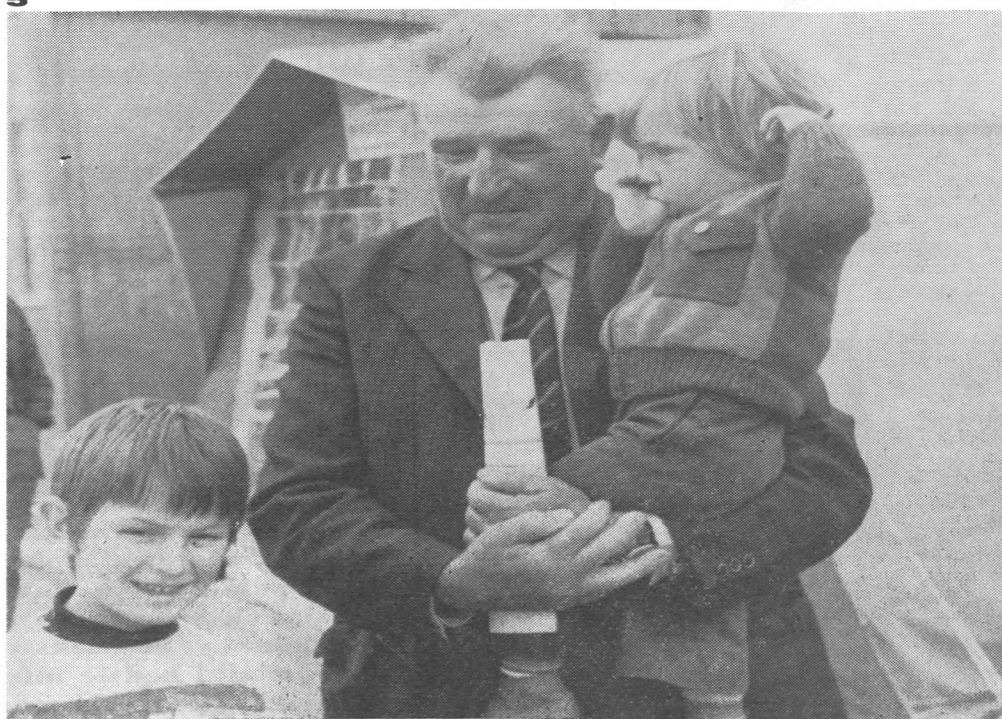
W zeszłym roku po 53 latach przeżytych we Francji p. Jan pojechał do Polski. Wzruszył się niepomiernie, gdy zobaczył to swoje Tuliszkowo i Bogusławice, a po-

tem gdy z siostrą pojechał do Chodzieży i dalej po Polsce. Wszędzie był przyjmowany starym zwyczajem przy zastawionym stole. A rozmowom, wspominkom i porównaniom nie było końca.

Teraz przyszedł na wystawę do Châteauroux, aby odnaleźć echo wspomnień z pobytu w Kraju.

Na głównym pawilonie targowym widniał napis „Pologne”. Działał jak magnes na tych, którzy z Krajem związani są rodzinnymi więzami. A wszystkich innych zaciekawiał: co też Polska na targach pokazuje? Natomiast na koncert muzyki poważnej i występ polskiego zespołu ludowego przychodzili amatorzy tego rodzaju muzyki, ale przede wszystkim ci, którzy chcieli się znaleźć w atmosferze sprzyjającej takim spotkaniom, z których dwa odnotowaliśmy. Liczy się zaś to, że niezależnie od powodów wzrosło zainteresowanie Polską, jej sprawami i osiągnięciami, że nawiązała się nieraz już zapomniana więź uczuciowa z Krajem. (L)

5



1 Po raz pierwszy na targach w Châteauroux zorganizowano stoisko polskie. Nie było to jeszcze przedsięwzięcie o charakterze zdecydowanie handlowym, niemniej cieszyło się dużym powodzeniem.

2 Komisarz generalny targów w Châteauroux, p. Georges Bernardeau jest inicjatorem nadania tej imprezie charakteru międzynarodowego. Pierwszym ku temu krokiem było zorganizowanie pawilonu polskiego.

3 Janowi Piaseckiemu wystawa przypomniła zesztoroczny pobyt w ojczyźnie.

4 Muriel Pawelczyk jest rodowitą Francuzką, nie umie więc odczytywać polskich tekstów na wystawie, ale wraz ze swymi pociechami z zaciekawieniem ogląda dzieła polskich artystów i krajobrazy różnych regionów Kraju, skąd wywodzi się rodzina jej męża.

5 Trzecie pokolenie rodziny Pawelczyków wyrasta również w kręgu spraw polskich



Dziewczęta z zespołu „Polonez” Marie Christine Vankamme, Christine Górny, Lilianne Brackman, Véronique Zakrzewska i Anne Remuy



W wolnych chwilach można łowić ryby w Jezioraku

**Na koloniach letnich w Kraju**

## **A teraz pojedziemy z panem do ławy...**

**Kiedy spóźniony samolot czarterowy wylądował na Okęciu, w Warszawie dobrze po północy, kierownik obozu dla młodzieży polonijnej w Ławie, oczekujący swoich podopiecznych, był przekonany, że większość tej 60-osobowej gromadki będzie miała kwaśne miny i niezbyt dobre humory.**

Zmienił zdanie, gdy podbiegła do niego nieduża blondyneczka i powiedziała: Dobry wieczór, bardzo się cieszymy, że już jesteśmy, a teraz pojedziemy z panem do Iławy, dobrze?

## Ja mówię po polsku

Czesław Koniecki powiada, że najważniejsze jest pierwsze wrażenie. Wtedy na lotnisku uznał, że będzie to najsympatyczniejsza grupa polonijna, jaką miał na koloniach w okresie 5 lat swojej pracy. I nie pomylił się.

W Iławie po raz drugi zorganizowane zostały kolonie dla dzieci Polonii. Warunki wypoczynku są tu znakomite. Niewielkie miasteczko i najbliższa okolica są jakby przedprożem Krainy Tysiąca Jezior. Znajdują się tu wspaniałe lasy, jest jezioro zwane Jeziorakiem. Jeziorak rozlany na 4 hektarach tworzy wraz z Kanałem Elbląskim ciekawy szlak kajakowy. Nad samym jeziorem, na skarpie, stoi budynek Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a tuż obok internat. W okresie lata, kiedy skończy się nauka, a uczniowie wyjeżdżają do domu lub na wakacje, internat zamienia się na siedzibę Obozu Polonii Zagranicznej. W tym roku mieszkają tu dziewczęta i chłopcy z Belgii, Holandii i Austrii. Towarzyszy im niewielka grupa polskich kolegów. Razem 100 osób.

Językiem, którym można się porozumieć ze wszystkimi, jest język polski. Raz uboższy w słownictwo, innym razem nie nastęrczający żadnych trudności, jak w przypadku Chris Szeja z Holandii, którą uznano na kolonii za tłumaczkę z języka flamandzkiego, francuskiego, angielskiego i polskiego. Dzięki jej pomocy mogłam rozmawiać z Ricky Pierik z Holandii, który powiedział, że będzie się bardzo starał choć trochę mówić po polsku. — Z pobytu w Iławie — powiedział — jestem bardzo zadowolony, na wyjazd namówiła mnie babcia. Gdyby nie wakacje w Iławie poszedłbym do pracy, pomagałbym ojcu, który jest szklarzem...

Jeśli zdarzą się jakieś poważniejsze kłopoty językowe, a Chris jest zajęta akurat malowaniem swoich bardzo długich i czarnych rzęs, trzeba wówczas zwrócić się do wychowawcy II grupy chłopców, pana Stanisława Bizumowicza, który na pytanie ile naprawdę zna języków mówi z uśmiechem „pięć i jeszcze kilka”.

Wszyscy wychowawcy są nauczycielami, a więc pragną aby polonijna młodzież wyjeżdżając z Kraju potrafiła już porozumieć się w języku polskim. W tym celu sprowadzone zostały odpowiednie podręczniki do nauki języka.

Dalszy ciąg na stronie 8



Lody smakują wyśmienicie!

Apetyty dopisują. Chłopcy najczęściej zjadają po dwie porcje,



umob ob yfaii



Cette fois ils sont cent à être venus en colonies de vacances à Iława, jolie localité posée au seuil de la Mazurie. Ils sont venus de Belgique, Hollande et Autriche et, dès le départ, le séjour promettait d'être agréable, une bonne ambiance s'étant installée d'elle-même entre tous.

Le programme est comme tous les programmes de colonies avec des occupations diverses sur place, des excursions à droite et à gauche mais surtout Gdynia, Gdańsk, Sopot, puis Frombork, Olsztyn, et Varsovie bien sûr.

Il y a ceux qui sont déjà venus en colonies en Pologne et racontent aux „nouveaux” ce qu'il y aura à voir. Parmi eux, Christiane et Anne Grześkowiak, Martine et Christine Nantier, les deux Pazgrat et Dolorès Koptejewski... Chris Szeja de Hollande, passe pour être la meilleure interprète grâce à sa connaissance des langues.

Un ensemble vocal et de danse a pu vite se former parce qu'il y a des membres de l'ensemble folklorique de Mons, d'autres du „Polonez” de Charleroi et d'autres encore du célèbre „Kra-kus”, alors on chante fort et bien à Iława et on danse bien sûr. L'animateur culturel affirme que la jeunesse est très douée, quant au directeur — M. Czesław Koniecki — il est tout simplement enchanté et affirme avoir rencontré cette année le groupe le plus sympathique qu'il ait jamais eu. Des colonies qui se traduisent par une longue suite de bons moments pour les participants et la direction, ne peuvent être que réussies.

## A teraz pojedziemy z panem do Iławy...

Dalszy ciąg ze strony 7

Przyjęto metodę okazjonalną tzn. słowa i całe zwroty dzieci poznają przy okazji określonych sytuacji. W ten sposób spacerując po Iławie poznają np. słowa, które mogą się przydać przy opisie miasta.

Słowniczek morski zostanie na pewno opanowany podczas wycieczki do Trójmiasta. Gdyńia, Gdańsk, Sopot to nie jedyny wyjazd, jaki czeka młodzież. Bo trzeba wspomnieć jeszcze o wyprawie do Fromborka, Olsztyna i na pola Grunwaldu. Przed wyjazdem do swoich krajów odwiedzą Warszawę, a jakie jeszcze atrakcje zostaną przygotowane, to tajemnica. Kierownik wspomina o zwiedzeniu Nieborowa i Zelazowej Woli, i o szaleństwach tanecznych w warszawskiej dyskotekce „Nimfa”. Ale to już potem.

### Listy do domu

Organizowaniem życia na terenie kolonii zajmują się dwaj instruktorzy: kulturalno-oświatowy i sportowy. Nudzić się tu nikt nie ma prawa. Spójrzmy na plan dnia. Rano o 7,30 nawet największe śpiochy zrywają się na gimnastykę poranną, po śniadaniu cała grupa wyrusza na wycieczkę do lasu, a po obiedzie i godzinnym odpoczynku, podczas którego czytają książki, piszą listy, od-

bywa się np. turniej szachowy, było też spotkanie ze Stanisławem Hertlem, przyjacielem młodzieży i posłem na sejm ziemi olsztyńskiej. Po kolacji — to już stały program — dyskoteka połączona z konkursami i projekcją filmów. Parę dni temu byli na ognisku, piekli kiełbaski, śpiewali piosenki. Była to naprawdę wspaniała zabawa. Teraz znowu kierownik wspomina, że warto się wybrać pod Iławę do stadniny koni. Każdy dzień przynosi coś nowego. Będzie więc o czym opowiadać — po powrocie do domu. Na razie wysyłają do rodziców krótkie listy z pozdrowieniami i zapewnieniami, że czują się dobrze.

Christine Pazgrat i Dolores Kopiejewski z Mons zastaliśmy nad stołem zasłanym kolorowymi pocztówkami. Pisały do rodziców, dziadków i koleżanek ze szkoły. W tej licznej korespondencji przewijają się stale jedno zdanie „pogoda ładna, jestem zadowolona i zdrowa”.

Christiane Grześkowiak przyjechała do Iławy z Belgii ze swoją siostrą Anne. Są tu też siostry Nantier-Martine i Christine, a także rodzeństwo Pazgrat. Dziewczęta i chłopcy, którzy obecnie spędzają wakacje w Iławie są nie po raz pierwszy w Kraju. Mają więc wiele tematów do wspólnych rozmów. Chris z Holandii chętnie wspomina Kolumnę pod Łodzią, Danusia z Belgii zachwycona jest Gorzowem, który jest jej rodzinnym miastem, jej koleżanka Dolores chciałaby jeszcze raz obejrzeć



W tym pokoju mieszka Chris Szeja (z lewej) i Jessi Stoffelen

Wilanów, pałac, który król Jan Sobieski подарował ukochanej żonie Marysience.

### Nie tylko śpiewanie

Po dyskusjach i spacerach każdy z nich spogląda na zegarek i nasłuchuje, kiedy o-

dezwie się gong wzywający na obiad. Pani Nadzieja Norrejko od 15 lat karmi na wakacjach dzieci Polonii. Przez tyle lat zdołała się już przyzwyczaić, że „Francuzi” nie chcą jeść sałaty ze śmietaną, że „Belgom” najlepiej smakują kotlety mielone, a „Holendrzy” przepadają za zupą jarzynową.

— Gotuję zawsze więcej, muszę mieć zapas na repetę — mówi pani Nadzieja. — Bo wiem, że jak przyjdą z wycieczki, to apetyty, zwłaszcza chłopcy, mają, jak to się mówi „za dwóch”. Pierwszego dnia dzieci źle jadły, martwiłam się dlaczego? Chodziłam więc między stolikami i pytałam — dlaczego nie jesz, kochany, czy nie smakuje? Ale dzieci były zmęczone, więc trudno się dziwić, że apetyt nie dopisywał. Ja się tak cieszę, jak widzę, że one ładnie jedzą. Ale trzeba je trochę przypilnować, przecież to dzieci. Matka, ojciec daleko, przypilnować nie mogą, więc ja się staram, żeby syte wstawały od stołu.

Wstają więc od stołu najeżone, ale to wcale nie przeszkadza, że po dwóch godzinach chętnie zjadają podwieczorek. Nic więc dziwnego, że mają siłę i do zabaw, i śpiewów.

A głosy na Obozie Polonii Zagranicznej w Iławie są naprawdę znakomite, bo proszę sobie tylko wyobrazić, że goszczą tam trzy zespoły ludowe. Przyjechał bowiem, choć w niepełnym składzie, zespół folklorystyczny z Mons, „Polonez” z Charleroi, kilka osób ze słynnego „Krakusa”



W Iławie Obóz Polonii Zagranicznej mieści się w internacie





W Iławie na placu fontann

oraz dziewczęta z pobliskiego Biskupca reprezentujące zespół „Wiolinki”. Niosą się więc pod chmury i „Cyraneczka nie-ptak”, i „Kukulczka” i „Szła dziewczeczka do laseczka”...

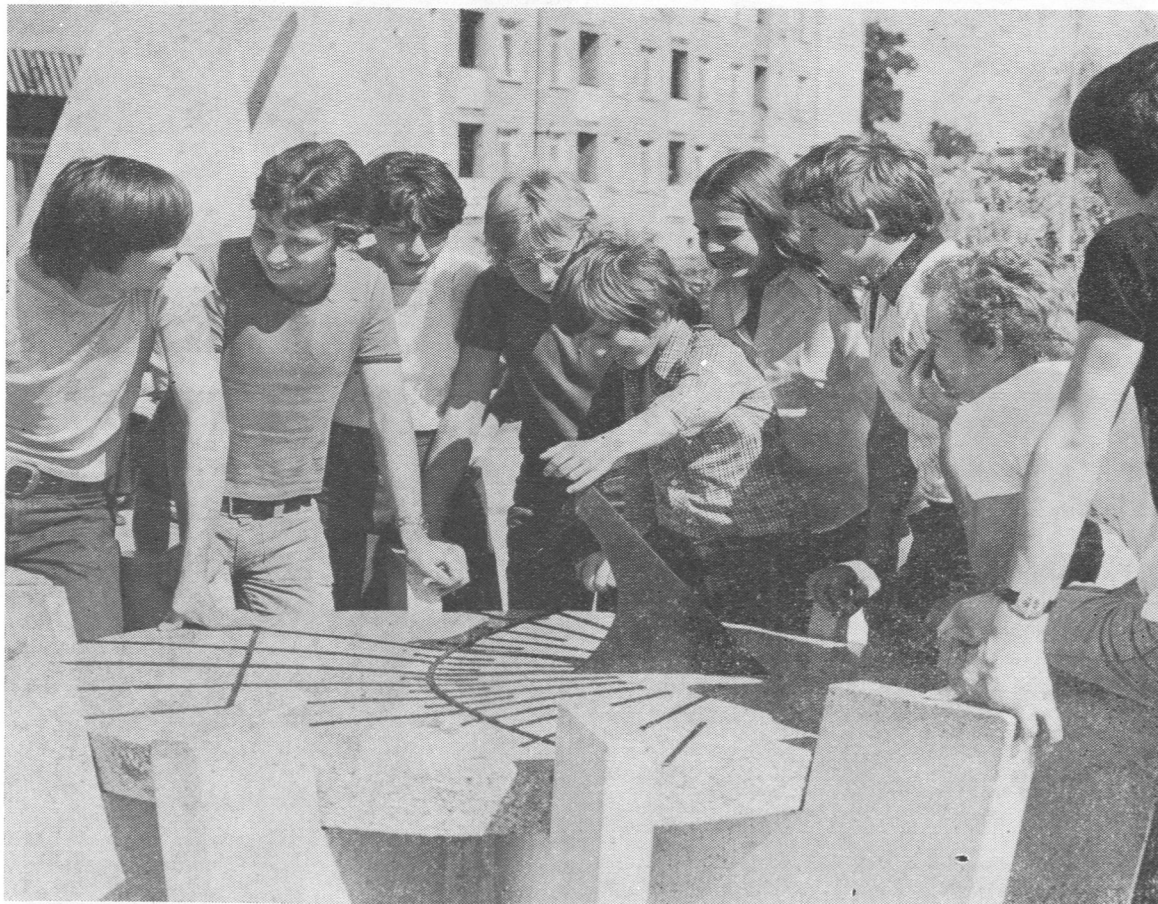
Tańczyć też potrafią. Stanisław Wojtowicz i Patricia Młynarski z Mons posiadają, że nie ma chyba polskiego tańca ludowego, którego by nie tańczyli. Tak więc instruktor kulturalno-oświatowy, pan Józef Paszúk nie ma zbyt wiele pracy podczas zaplanowanych lekcji tańców ludowych, bowiem co drugi uczestnik obozu posiadał niemal zawodowe przygotowanie wokalno-ruchowe.

Mieszkańcy Iławy z sympatią przyglądają się barwnej, nieco rozhułkanej gromadzie, która na miejskim deptaku nie zachęcona przez nikogo tańczy i śpiewa po flamandzku, francusku i polsku. Na pewno będzie tu trochę pusto i może zbyt cicho, kiedy ta młodzież wyjedzie do swoich domów. Ale tym, z którymi zdążą się zaprzyjaźnić przysła kolorowe pocztówki z widokami Austrii, Belgii i Holandii.

— Co roku dostają mnóstwo listów od moich podopiecznych — mówi kierownik Obozu Polonii Zagranicznej w Iławie, Czesław Konecki. — Są sympatyczne i świadczą o tym, że spędzili tu, w Polsce, wiele miłych chwil. Jestem przekonany, że tym razem nie będzie inaczej.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: JANUSZ GAĆ



Zainteresowanie wzbudza zegar słoneczny

# Wczasy z rodziną i kolegą z pracy



# K

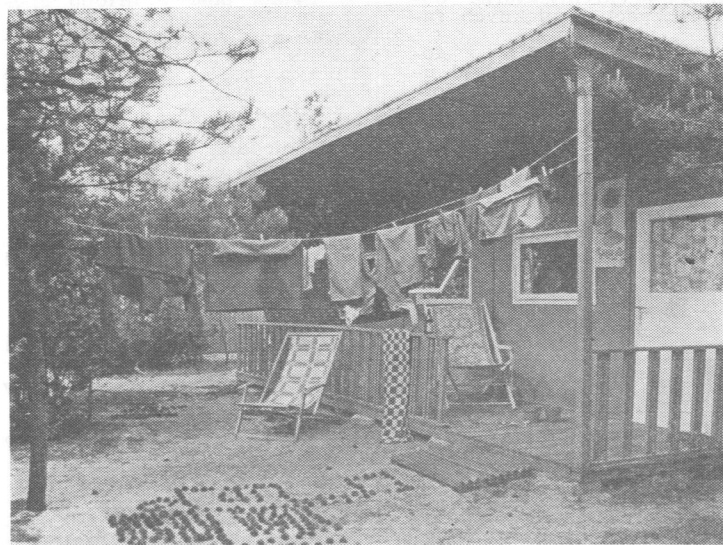
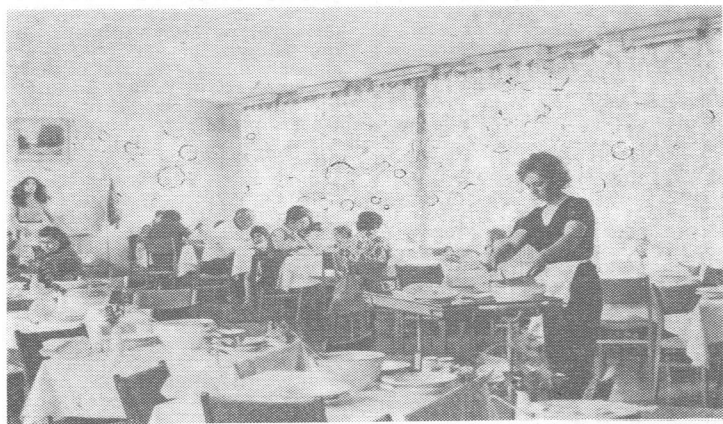
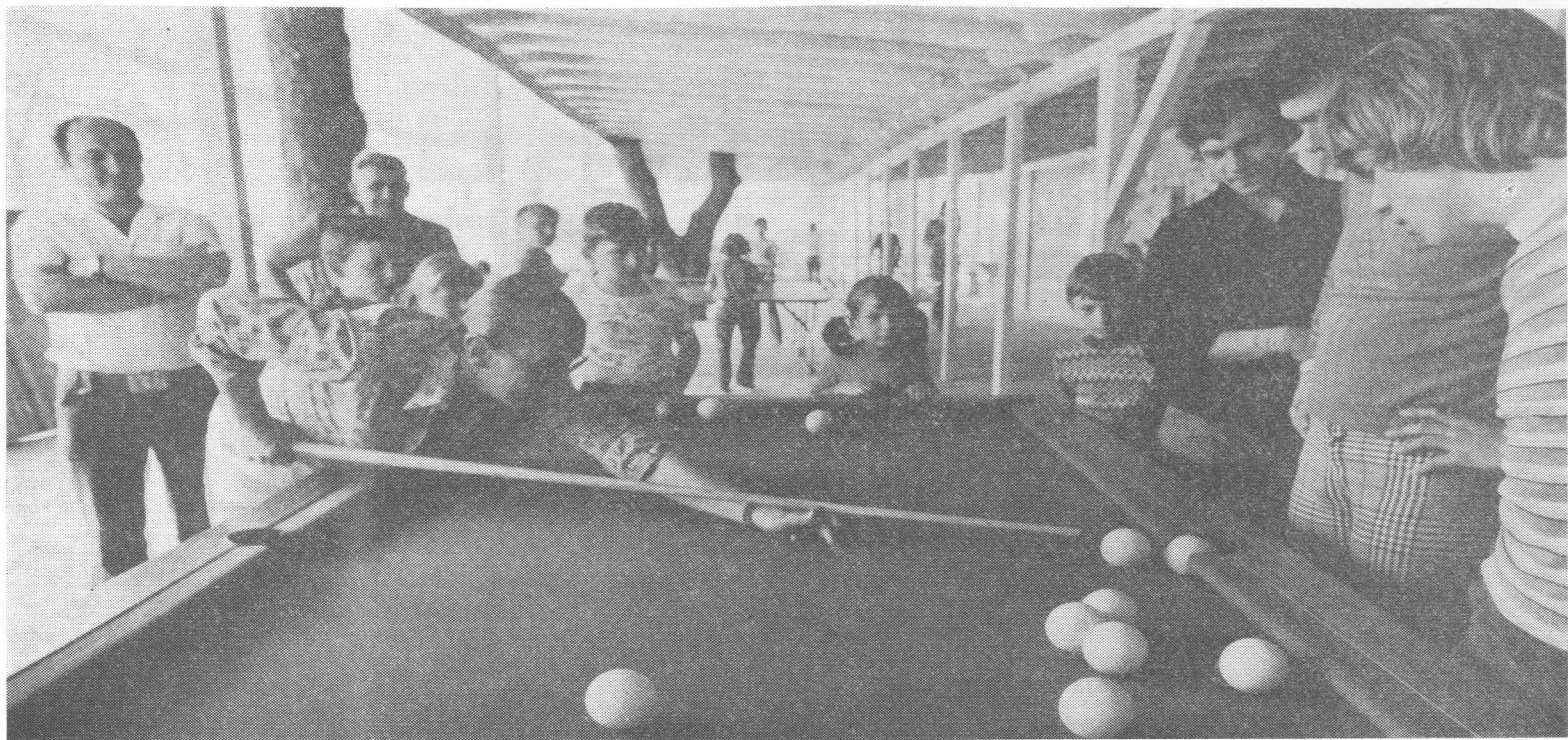
ażdy zakład produkcyjny stara się stworzyć swojej załodze nie tylko odpowiednie warunki pracy, ale i wypoczynku. Większość zakładów w Polsce posiada własne ośrodki wypoczynkowe, w których organizowane są wczasy rodzinne. Znajdują się wśród nich i pensjonaty w najmniejszych uzdrowiskach Kraju, i domki campingowe usytuowane w lasach, nad jeziorami, najczęściej niedaleko miejsca pracy i zamieszkania. Właśnie ośrodki campingowe cieszą się największą popularnością pracowników, wyjeżdżających na urlop z dziećmi.

Jeszcze 10 lat temu trudno było namówić robotnika z fabryki na wczasy. Nie przyzwyczajeni do tej formy spędzania urlopu zostawali w tym okresie w mieście lub w najlepszym przypadku jechali na wieś do rodziny. Pomału przekonali się jednak, że na zorganizowanych wczasach wypoczywa się znacznie lepiej. Opłata za wczasy uzależniona jest od zarobków, a każdy z pracowników, jak i towarzysząca mu rodzina raz w roku może korzystać z wczasów ulgowych.

Aby 2-tygodniowy turnus był udany nie zależy to tylko od ładnej pogody, ale również od organizacji rozrywek. Wbrew pozorom, to nieprawda, że na urlopie nie powinno się nic robić tylko odpoczywać. Doświadczenie wielu kierowników ośrodków wczasowych uczy, że urlopowiczem trzeba się zająć. Każdy więc większy dom wypoczynkowy i każdy ośrodek zakładowy posiada instruktora kulturalno-oświatowego, który potrafi przygotować ciekawą imprezę, wycieczkę czy wieczorek taneczny. Od niedawna obok instruktora pojawiła się na wczasach rodzinnych przedszkolanka. Osoba niezwykle potrzebna, sprawująca opiekę nad dziećmi, gdy rodzice chcą wybrać się na dłuższą wycieczkę, czy po prostu odpocząć od dziecięcego szczebiotu.

Nasz fotoreporter odwiedził jeden z takich ośrodków wypoczynkowych w Popowie pod Warszawą. Niech te zdjęcia będą ilustracją tematu, jak można spędzić urlop z rodziną i z kolegami z pracy. (e.b.)

Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI



# Dokąd na urlop?

**Sezon urlopowy w pełni. Postanowiliśmy więc przeprowadzić mini-sondę, zadając kilku osobom we Francji i kilku w Polsce trzy pytania:**

- Dokąd Pan(i) jedzie na urlop i dlaczego?**
- Czy jedzie Pan(i) sam, z rodziną, czy przyjaciółmi?**
- Czy jeździ Pan(i) stale w to samo miejsce, czy też szuka nowych atrakcji?**

**Miejsce,  
do  
którego  
wracam**

— Jadę na wakacje do Polski — mówi p. BARBARA MALET z Paryża — tak jak i w zeszłym roku i tak jak w wielu poprzednich latach. Czasami jeżdżę do Kraju w związku z moimi obowiązkami zawodowymi (pracuję w Biurze Podróży „Transtours”, w Paryżu), a poza tym ze



Barbara Malet: w lecie jeżdżę chętnie na polskie wybrzeże

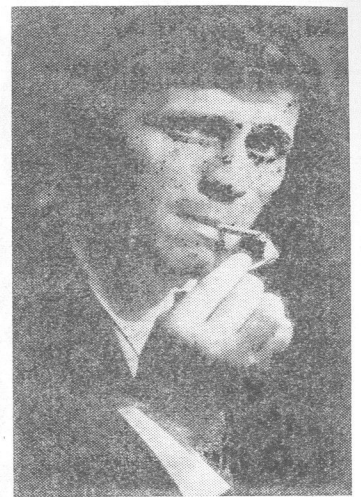
względów sentymentalnych. Mam w Polsce rodzinę i odwiedzam ją zawsze z radością.

Cieszy mnie, gdy stwierdzam, że w Polsce nastąpiły zmiany. Krajobraz pozostał ten sam, ale miasta rozbudowały się, w życiu ludzi nastąpiły zmiany na lepsze. Oczywiście jadę z moją czteroletnią córeczką. Tak jak i ja, Jeanne również bardzo lubi jeździć do Polski. Lubi podróż samolotem i pobyt w rodzinie.

Czasami Jeanne odbywa tę podróż sama. Odprawiam ją na lotnisko, oddaję pod opiekę załogi samolotu, a w Warszawie, na Okęciu małą odbierają krewni.

Jeździmy przede wszystkim do rodziny, a więc na Wybrzeże, do Gdańska, Gdyni i Sopotu. Bardzo lubimy ten region Polski. W Gdańsku, na ulicy Długiej, podziwiam to zaskakujące nawiązanie stylów w architekturze domów, bogactwo pięknych fasad.

Ale bywamy też i w górach, w Zakopanem, skąd urządzamy wycieczki do Morskiego Oka, do Doliny Chochołowskiej, Kościeliskiej, na Gubałówkę, na Kasprowy. Dla mej córeczki jest to za każdym razem wielka atrakcja. Byliśmy również i nad jeziorami mazurskimi. Jednakże miejscem, do którego wracam stale, jest Wybrzeże Gdańskie.



Jan Englert: będę cicerone własnej żony

## Zaległy miodowy miesiąc

— Nie wypracowałem sobie jeszcze recepty na udane wakacje — mówi JAN ENGLERT, popularny aktor kina, telewizji i teatrów warszawskich. Nie miałem kiedy, w tym roku pojadę dopiero na mój drugi w życiu urlop. Dotąd nigdy nie udało mi się „wykroić” kilku tygodni na zupełny relaks. Jak miałem wolne w teatrze, to zawsze w tym samym czasie wypadały jakieś zdjęcia filmowe czy nagrania w telewizji.

Za to teraz aż sześć tygodni pełnego luzu! Na pierwsze trzy wyruszą z całą liczną rodziną (żona, 6-letni syn Tomasz i 3-letnie bliźniaczki: Katarzyna i Małgorzata) nad Morze Bałtyckie. Do małej jeszcze nie odkrytej przez turystykę masową wioski rybackiej.

Drugą połowę urlopu spędzimy tylko we dwoje z Basią, moją żoną (Barbara Soltysik jest też aktorką — przyp. red.). Dziećmi zajmie się nieoceniona babcia. A my spędzimy nasz... miodowy miesiąc we Włoszech. Mocno spóźniona ta nasza podróż poślubna, ale jakoś nigdy dotąd nie udało nam się jej zrealizować.

Ja dobrze znam Italię, mam więc nadzieję, że uda mi się rola cicerone własnej żony.

## Tym razem jedziemy w trzy samochody

— Jedziemy w tym roku znów do Polski. To znaczy po dwóch latach przerwy. Wów-

czas pobyt był bardzo udany — mówi JACQUES CATOIRE z Louvres (Val d'Oise). —

Spędziliśmy miesiąc na Mazurach i chociaż pogoda nie była najlepsza, to jednak Kraj spodobał się nam bardzo, a ludzie byli nadzwyczaj sympatyczni. Zwłaszcza polubiliśmy polską młodzież. Wówczas byłem w Polsce z żoną i córką. Teraz jedzie z nami również syn (jesteśmy wszyscy razem na zdjęciu), jedzie także żona syna i ich córeczka Nathalie. Samochodami. Towarzyszyć nam będzie jeszcze jeden samochód z przyjaciółmi.

W sumie trzy samochody, dziesięć osób, z których żadna nie mówi po polsku. Mimo to jesteśmy przekonani, że jakoś sobie poradzimy.

Bardzo lubię Mazury, sporty wodne i wędkarstwo. Nasza córka Catherine także łąwi ryby z wielkim zapałem, jedziemy więc przede wszystkim na dłuższy pobyt nad jezioro Wigry. Ale zwiedzimy jednocześnie okolice, Pojezierze Mazurskie, Malbork, Gdańsk, Sopot, Oliwę i Gdynię.

Z Warszawy pojedziemy do Żelazowej Woli i do Wilanowa, których jeszcze nie znamy.

Nasi polscy przyjaciele w Kraju namawiają nas jeszcze na Kraków, Zakopane i Tatry, ale na to już, niestety, czasu nie wystarczy.



Jacques Catoire: jadę z rodziną i zabieram przyjaciół

## Letnisko: nadwiślański bulwar



Barbara Polańska: urlop planuję na wrzesień

Znakiem szczególnym inżynier BARBARY POLAŃSKIEJ, dyrektora do spraw technicznych Fabryki Kosmetyków „Pollena — Uroda” w Warszawie jest utrzymująca się przez cały rok złotobrązowa opalenizna.

— W zeszłym roku — mówi pani inżynier — we wrześniu pojechałam na wycieczkę do Trogiru w Jugosławii. Miałam szczęście, trafiłam na dobrą pogodę. Ale jechałam na tę wycieczkę już bardzo opalona.

Zawsze opalam się w lecie, chociaż ani w lipcu ani w sierpniu z zasady nie ruszam się z Warszawy. Bo najbardziej lubię Warszawę latem, kiedy jest wyludniona, cichsza, spokojniejsza.

Po pracy chodzę nad Wisłę. Opalam się na plaży i podczas spacerów bulwarami. Nie wyrzekłabym się tych spacerów, choćby mi zaproponowano w lipcu wypad do najatrakcyjniejszej miejscowości letniskowej.

Urlop planuję znowu na wrzesień, ale gdzie tego jeszcze nie wiem. Od lat w tych sprawach improwizuję. Zeszlenczyna Jugosławia też była przypadkiem. Lubię zwiedzać inne kraje, ale lubię też odpoczywać w Polsce.

Niechętnie wyjeżdżam do znanych uzdrowisk zwykle zatłoczonych. Szczególny sentyment mam do Gór Świętokrzyskich, bo za studenckich czasów brałam udział w Rajdach Świętokrzyskich. I w ogóle do Kielecczyny, bo spędziłam tam w dzieciństwie niejedne uroczne wakacje wraz z mamą i z rodzeństwem.

## Niech się uczą po polsku

Nie jest to typowy wyjazd na wakacje — mówi dr BOGDAN WŁODARCZYK, chirurg ze szpitala St. Camille w Bry-sur-Marne pod Paryżem.

— Wybieramy się do Polski przede wszystkim w odwiedziny do rodziny, której nie widzieliśmy już od trzech lat. Jedzie ze mną żona i synowie. Łukasz ma trzy lata, Marcin 14 miesięcy. Urodzili się w Paryżu i Polski jeszcze nigdy nie widzieli. Mimo że są jeszcze bardzo mali, zdecydowaliśmy zabrać ich ze sobą, aby poznawali Polskę od najmłodszych lat i żeby dobrze znali język polski. (Zona p. dr Włodarczyka jest Francuzką, ale doskonale zna język polski i bardzo chętnie mówi po polsku — przyp. red.).

Jedziemy przede wszystkim do Łodzi, która jest moim rodzinnym miastem i w jej okolicy. Ale będziemy zwiedzali też inne regiony Kraju. Tak jak to się robi zwykle w okresie wakacji, postaramy się poznać coś nowego i pobyt na jednym miejscu urozmaicić turystyką.

Dalszy ciąg na stronie 14



Bogdan Włodarczyk: jedziemy w odwiedziny do rodziny

## Dokąd na urlop?

Dalszy ciąg ze strony 13

### Hinduska zasada w mazo- wieckim pejzażu

— Właściwie nigdy nie mam całkowitego urlopu — mówi SZYMON KOBYLŃSKI, znany rysownik i satyryk, mieszkający w Warszawie. — Z reguły wyjeżdżam na wakacje z robotą; w tym roku też do końca sierpnia muszę zilustrować książkę. Ale to wcale nie znaczy, że w lecie nie

wypoczywam. Spędzamy z żoną lato na własnej działce.

Stara hinduska maksyma powiada, że w życiu trzeba wychować dziecko, posadzić drzewo i wybudować dom. Już przeszło 20 lat temu wiedziałem, że spełnię pierwszy z podanych warunków. Okazała się do wykonania drugiego i trzeciego nadarzyła się przed ośmiu laty, kiedy żona i ja odkryliśmy takie miejsce nad Liwcem, godzinę jazdy samochodem od Warszawy. Zapomnieliśmy się potwornie, żona — z zawodu malarka — postanowiła wystąpić w roli architekta. Zaprojektowała dom: z zewnątrz mały, wewnątrz przestronny z bardzo wysokim dachem.

Jeździmy tam nie tylko na lato, w ogóle na wszystkie weekendy. Żona, która lubi pracę w ogrodzie, wyhodowała mnóstwo najróżniejszych kwiatów. Obok starych drzew posadziliśmy nowe. Niedawno osobiście zrobiłem w ogrodzie ławkę, co uważam za powód do dumy, bo od 35 lat nie miałem się stolarstwa. W na-

szym domu cudownie zaaklimatyzowały się też wychowane w mieście psy: Pucek i Tina.

Przypuszczam, że tego lata starczy mi czasu na prywatne hobby — malowanie olejnych pejzaży. Nad liwcem krajobraz jest równinny, typowo mazowiecki.

### Wakacje zawsze w Kraju

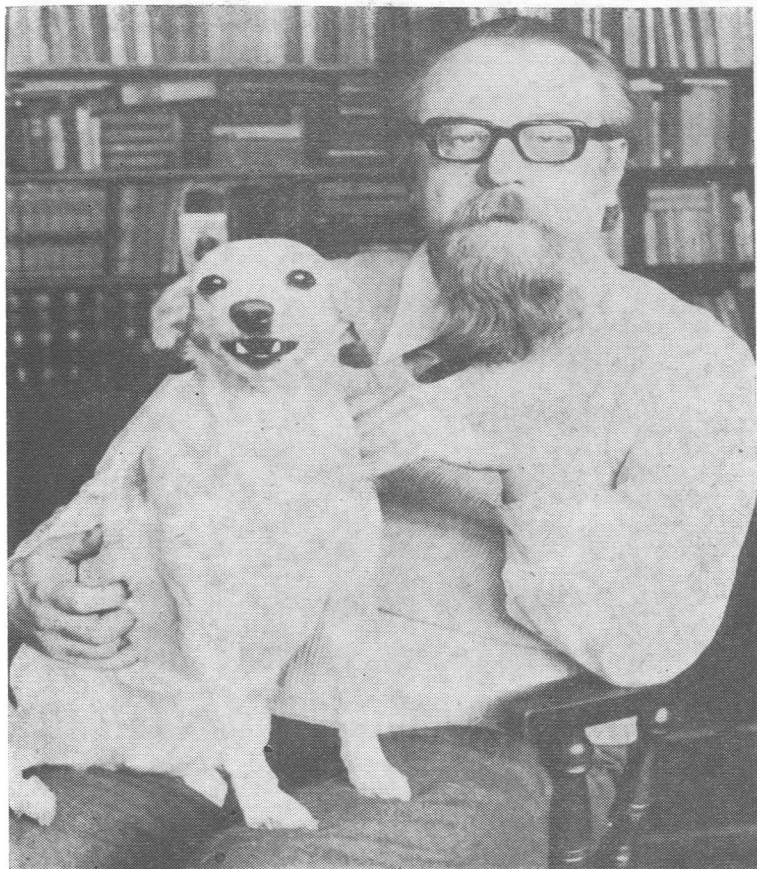
— Mało znam Polskę — mówi p. JAN ZIELIŃSKI z Villabé (Essonne) — miałem 7 lat, gdy rodzice moi wymigrowali do Francji, chcąc więc ją teraz poznać. Jadę też w odwiedziny do rodziny, przede wszystkim do matki, która ma 84 lata. Przyjemnie

odwiedzić swoich i Kraj, z którego się pochodzi, a więc dopóki zdrowie pozwala będziemy jeździli na wakacje do Polski (p. Zieliński jest emerytowanym robotnikiem fabryki papieru w Corbeil-Essonne — przyp. red.).

Jedziemy we dwoje z żoną. Chcieliśmy wziąć z sobą naszych przyjaciół z Le Mans, którzy wybierają się także do Polski w tym roku, ale wakacje ułożyły się im zupełnie inaczej, tak że będą mogli wyruszyć dużo później. Szkoda, bo miejsce w samochodzie będzie. Dużo ludzi spędzi w tym roku wakacje w Polsce. Z naszych znajomych z tych okolic wyjeżdża kilka rodzin. Do turystyki do Polski bardzo zachęca stowarzyszenie „France-Pologne”, do którego należą.

Wracamy w te same miejsca, które już w poprzednich latach odwiedziliśmy: do Rzeszowa, bo tam mieszka syn, synowa, wnuczki, do Jarosława, a potem do Grodziska do mamy. Tak sobie ułożyliśmy trasę, żeby spędzić parę dni w Warszawie, którą już znamy, ale także zobaczyć Kraków i Oświęcim, bo tam jeszcze nigdy nie byliśmy. A na zakończenie pobytu w Polsce zaplanowaliśmy Gdynię, Gdańsk i Sopot.

Zdjęcia:  
LEOPOLD DZIKOWSKI  
i ARCHIWUM



Szymon Kobylński: odkryliśmy takie miejsce nad Liwcem...



Jan Zieliński: wracamy w te same miejsca

# Zdroje dla milionów

# P

olskie zdroje są modne — statystyki resortu zdrowia wykazują, że zapotrzebowanie na lecznictwo uzdrowiskowe z roku na rok wzrasta. O randze lecznictwa zdrojowego w Polsce świadczy przyznanie mu specjalnej ustawy zdrojowej, obowiązującej od 10 lat. Obok tradycyjnych źródeł obejmuje nowe miejscowości — Augustów, Wieliczkę, Bolków, Międzyzdroje i in. Nad metodami leczenia oraz ochroną środowiska w zdrojach pracuje ok. 50 ośrodków naukowo-badawczych.

W związku z rosnącym popytem na leczenie w zdrojach, Przedsiębiorstwo „Uzdrowiska Polskie” planuje zwiększenie ich liczby z 36 obecnych do 105 w 1990 roku. Wówczas z leczenia sanatoryjnego korzystać będzie 400 tys. kuracjuszy sanatoryjnych oraz 800 tys. leczonych ambulatoryjnie, przy zapewnieniu miejsc dla turystryki zdrowotnej. Wymaga to rozbudowy nie tylko samych źródeł, ale i ich infrastruktury — komunikacji, handlu, gastronomii, urządzeń komunalnych.

Nieodzownym warunkiem leczenia uzdrowiskowego jest czyste powietrze — dlatego też podlega ono szczególnej ochronie. Stało się więc pilnie potrzebne uwolnienie gospodarki ciepło-energetycznej i rozwiązanie problemu transportu samochodowego. Wprowadza się dlatego centralne ciepłownictwo i buduje obwodnice dla ruchu samochodowego.

Większość czynnych uzdrowisk w Kraju miewa kłopoty z wodą — pitną i służącą do kąpielii czy sportów wodnych. Niska temperatura wody w rzekach i potokach, częste zanieczyszczenie jej ściekami — wszystko to przemawia na rzecz szybkiej budowy basenów, z podgrzewaną wodą czystą. Sprawę ścieków rozwiążą oczyszczalnie biologiczne — do roku 1980 otrzyma je każde uzdrowisko.

Ale i wody lecznicze wymagają szczególnej troski i ochrony: szereg czynników środowiskowych może zniwe-

czyć ich wartość leczniczą. W aktach prawnych zapewniana się ochroną tych wód — uznanych za cenne kopaliny i objętych prawem górniczym; większość istniejących uzdrowisk ma zatwierdzone obszary ochrony górniczej. Bilans wód leczniczych wykazał, że ich zasoby w niektórych zdrojach są wykorzystywane w 100 proc. a gdzie indziej istnieją duże rezerwy. Chodzi tu oczywiście o zasoby udokumentowane, a przecież raz po raz geologowie natrafiają na nowe źródła — mówi się, że w Polsce każde województwo może się zdobyć na własny zdroj! Wiele jest też złóż borowin przydatnych dla celów lecznictwa (one to m. in. zdecydowały o zdrojowej karierze Augustowa). Niestety, przyroda rozmieściła je nierównomiernie, z krzywdą dla uzdrowisk południowych.

Przy rozbudowie źródeł szczególnie ważne jest określenie ich pojemności (ilu kuracjuszy równocześnie zmieści np. Krynica?). Pojemność uzdrowiska limitowana jest przez jego naturalne właściwości i przez warunki cywilizacyjne. Niestety, ani w Polsce, ani w innych krajach nie ma szczegółowych opracowań z tego zakresu. Powszechne jest natomiast narzekanie na sezonowe przeciążenia.

Polskie zdroje mają szerokie możliwości prowadzenia zabiegów klimatycznych w ciągu całego roku i przy każdej pogodzie. Tymczasem kuracjusze gonią za miejscami sanatoryjnymi w okresie letnim. Plany rozbudowy uzdrowisk, nastawione na zmianę tych tradycji uwzględniają budowę solariów, werand klimatycznych, basenów otwartych z podgrzewaną wodą, ogrzewanych łożni przy morzu lub na stokach górskich, fotariów dla nawszawiających itp. Co raz więcej sanatoriów wydziela sale dla gimnastyki rehabilitacyjnej.

Perspektywiczne plany rozwoju Kraju zakładają, że każda aglomeracja miejska i każde województwo powinno mieć na swoim terenie własne uzdrowisko. Tak oto Warszawa otrzymała Konstancin, Trójmiasto — Krynica Morską, Łódź — Rogoźno... 21 nowych uzdrowisk powstanie w pasie nadmorskim. Przyszłe uzdrowiska na terenach podgórskich znajdują się na obszarach ochrony uzdrowiskowej lub tam, gdzie występują unikalne wody lecznicze.

JAN OKRZA



*Polskie pieśni pięknie brzmiały w kościele Saint-Eustache, w którym odbywają się głośnie na cały świat koncerty*

# Chór Poznański w Saint- Eustache w Paryżu



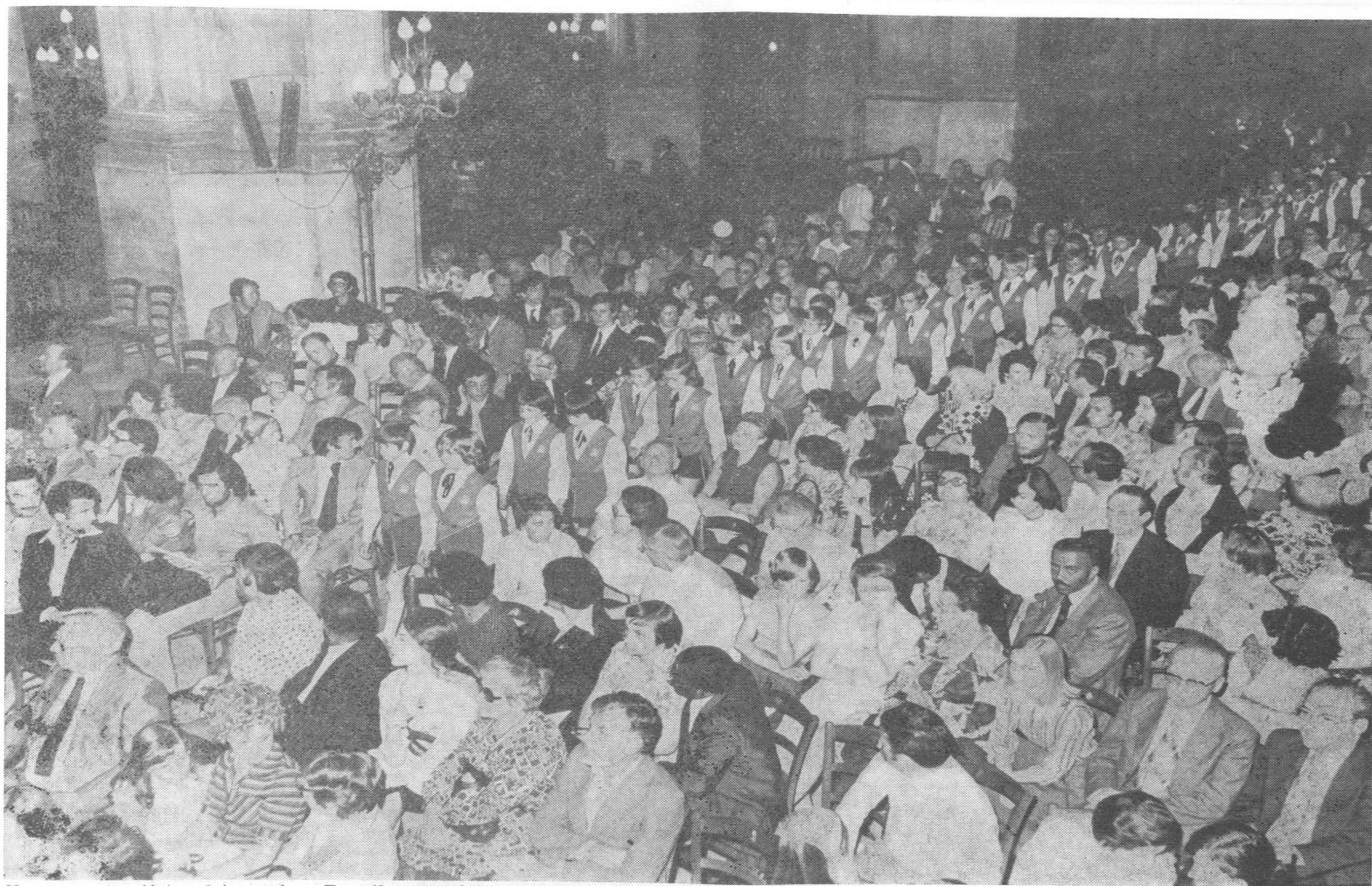
*Na organach akompaniował chórowi profesor Michał Zmijewski z poznańskiego konserwatorium*

W kościele Saint-Eustache w Paryżu, słynnym ze znakomych koncertów i festiwalu muzycznych, wystąpił niedawno Poznański Chór Katedralny, będący jednym z najstarszych zespołów śpiewających w Polsce.

Tradycje śpiewu chóralnego w katedrze poznańskiej

sięgają XV—XVI wieku. Zespół zbliżony swym statusem do dzisiejszego chóru, utworzony został przez księdza Józefa Surzyńskiego w 1884 r. W okresie zaborów, w latach prowadzonej przez Bismarcka i władze pruskie walki z kulturą polską w Wielkopolsce prześladowane były także





*Uroczyste wejście chórzystów. Zespół poznańskiego chóru liczy pięćdziesiąt osób*

chóry. Wydany został m. in. zakaz przyjmowania do chóru katedralnego uczniów z gimnazjum Marii-Magdaleny, którzy stanowili przez wiele lat trzon zespołu. Kierownictwo chóru zwróciło się wówczas do szkół podstawowych i zaczęło przyjmować młodych chłopców. W ten sposób ustaliła się dzisiejsza struktura chóru złożonego z dorosłych mężczyzn i z młodych chłopców. W latach 1914—1939 chórem kierował ks. Wacław Gieburowski. Do najważniejszych występów Poznańskiego Chóru Katedralnego w tym okresie zalicza się koncert w Pradze (1926), tournée po Europie środkowej (1936) oraz koncert w Paryżu z okazji wystawy światowej (1937).

Ostatnio, w rezultacie nawiązania kontaktu z Francuską Federacją Chórów Chłopięcych (Pueri Cantores) rozpoczęła się wymiana zespołów i wzajemne odwiedziny. Poznański Chór Katedralny przyjechał do Paryża na zaproszenie chóru Petits Chanteurs du Marais i wystąpił w kościele Saint-Eustache. Dla podkreślenia współpra-



*Ostatnie przygotowania do koncertu. Dyrygent ks. Z. Bernat przegląda partyturę wraz z chórzystami*

Dalszy ciąg na stronie 18



Najmłodsi członkowie chóru są w zespole reprezentowani najliczniej



Przedstawiciele dwóch pokoleń, ojciec i syn śpiewają w chórze: p. J. Hoffman i 8-letni Sławomir

## Chór Poznański w Saint-Eustache w Paryżu

Dalszy ciąg ze strony 17

cy łączącej oba zespoły podczas koncertu w kościele Saint-Eustache wystąpili również Petits Chanteurs du Marais.

Pierwsza część koncertu rozpoczęła się od „Bogurodicy”, pieśni śpiewanej w wiekach średnich przez polskich rycerzy przed bitwą. Chór poznański miał w swym repertuarze wiele utworów polskich kompozytorów z epoki renesansu, a także współczesnych.

W drugiej części koncertu wystąpił chór Petits Chanteurs du Marais oraz obydwie zespoły śpiewały razem pieśń Feliksa Nowowiejskiego i utwór Jean-Paul Pouparta. Na organach akompaniował profesor Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu, p. Michał Zmijewski, będący również autorem licznych utworów organowych.

Występ Chóru Katedry Poznańskiej, dzięki doskonałej interpretacji i zgraniu całego zespołu, pozwolił słuchaczom ocenić wartość polskich utworów muzyki dawnej i współczesnej. Licznie przybyli bowiem na koncert amatorzy dobrej muzyki, wśród których dużą część stanowiła francuska Polonia.

Zdjęcia:  
WŁADYSŁAW SŁAWNY

# Spacer po staromiejskich

WAKACJE  
W  
POL  
SCE

## kafejkach

**Starówkę znają chyba wszyscy turyści i goście odwiedzający Warszawę. A i mieszkańcy stolicy chętnie tam zaglądają, bo gdzież znaleźć można równie urocze i nastrojowe miejsce do spacerów jak nie w zacisznych uliczkach, z dala od wielkomięjskich hałasów. Ale nie tylko romantyczne spacerunki są dziś atrakcją Starego Miasta.**

Kamienne Schodki



W ostatnich latach zaczęły tu powstawać kafejki, barki, knajpki, winiarnie. Obecnie jest ich już kilkanaście. Sama idea jest prosta: niewielkie, lecz gustownie urządzone, nastrojowe wnętrza, w menu kilka, ale smacznie przyrządzonych i ładnie podanych dań, szybka i miła obsługa. Każda z tych kafejek posiada swą kulinarną specjalność. Chodzi się więc dziś na Stare Miasto na kaczkę z jabłkami, pyzy, przepiórki, spaghetti czy ślimaki.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom tym razem gastronomiczny spacer po Starówce, wybraliśmy kilka kafejek szczególnie, naszym zdaniem, godnych uwagi.

### Najmilej jest

W

### »Le Petit Trianon«

...głosi jedna z popularnych obecnie w Warszawie piosenek. Tak, to prawda, kto choć raz zajrzy do „Le Petit Trianon” na pewno powróci tam znowu i to nie raz, a także przyprowadzi jeszcze ze sobą przyjaciół. Ta malusieńka restauracyjka mieszcząca się w jednej niewielkiej salce przy ulicy Piwnej 40/42, zdobyła sobie w ciągu pięciu lat istnienia prawdziwą sławę i to nie tylko w Warszawie. Jej nazwa jest być może intrygująca dla naszych czytelników. Otóż patronem lokalu jest król Francji Ludwik XVI (znajduje się tu nawet jego popiersie), a wewnątrz urządzone jest właśnie w stylu jego epoki. Kuchnia oczywiście wyłącznie francuska. Dań różnorodność. Specjalność to „Sola de Trianon”, ale właścicielka lokalu pani Teresa Stefaniak dba o to, aby nawet starych bywalców zawsze zaskoczyć jakąś miłą niespodzianką w postaci nowego

Dalszy ciąg na stronie 20



Kmicic



Pod Herbami



Na Trakcie

## Spacer po staromiejskich kafejkach

Dalszy ciąg ze strony 19

przysmaku w karcie. A więc zjeść tu można często langusty, ślimaki, krewetki, wątróbki z drobiu, różnego rodzaju zapiekanki pod sosem beszamel, przepiórki. Do tego wina w najlepszych gatunkach. Pani Teresa potrafi też stworzyć w swym lokalu wyjątkowo miły nastrój. Ostatnio na przykład wpadła na pomysł, aby organizować dla gości wieczory czwartko-

we. W każdy czwartek zaprasza więc do „Le Petit Trianon” jakiegoś popularnego piosenkarza czy aktora, którego nie zapowiedziane występy stanowią dla gości miłą niespodziankę.

Wśród gości „Le Petit Trianon” nie brak też cudzoziemców, a zwłaszcza Francuzów, którym szczególnie odpowiadają nastrój i kuchnia tego lokalu. Niech wyrazem ich opinii będzie jeden z wpisów do pamiątkowej księgi: „Enfin un petit coin tran-

quille et sympathique où la cuisine est bonne et la cave bien approvisionnée. Le cadre agréable et où j'ai rencontré des personnalités intéressantes...”

**Boire un petit coup  
c'est doux... et  
particulièrement  
ici...**

... czytamy w Księdze Pamiątkowej restauracji-kawiarni „Kamienne Schodki” na staromiejskim Rynku. Nie jedyny to wpis do księgi w języku francuskim. Na innej stronie napisane jest: „Quelle chance d'avoir eu l'occasion de goûter aux succulents canards de la maison. Nous garderons un souvenir inoubliable de cette soirée”. Poniżej dziesięć podpisów. W ciągu dziesięciu lat istnienia

restauracja ta zdobyła prawdziwą sławę. Niejednokrotnie odwiedzający ją goście z zagranicy trafiają tu z adresem napisanym na karcie przez znajomych, którzy spędzili w „Kamienych Schodkach” miły wieczór. To jedna z najstarszych kafejek na Starym Mieście. Specjalnością lokalu jest kaczką z żurawinami i grzanką. Podawane są także różne desery, wśród których szczególnie godne polecenia są sernik i szarlotka. Do tego wina, koniaki i napoje. Mają już „Kamienne Schodki” swoją klientelę i stałych bywalców ze świata naukowo i artystycznego stolicy. Przyciąga ich tu zresztą nie tylko pyszna kaczką, ale panujący zawsze miły nastrój, ładne, stylowo urządzone wnętrza. Na stołach świece, w oknach tiulowe firanki, na ścianach mosiężne odblasznice, lustra, oryginalne metalowe rzeźby. Zabytkowa szafa grająca wygrywa walczki sprzed stu lat.



Le Petit Trianon

## ...Czerwone wino piłem »Pod Herbami«

— to słowa piosenki poświęconej jeszcze jednej ze staromiejskich kafejek przy ulicy Pivnej 21. Kawiarnia „Pod Herbami” zawdzięcza swą nazwę namalowanemu na ścianach stylizowanemu polskiemu herbom. Wnętrze lokalu jest bardzo ładne, nastrojowe. Niskie łukowate sklepienia, małe stoliczki i zydle z ciemnego drewna. W głębi jednej z dwóch sal znajduje się bar z krzeselkami. Specjalnością lokalu jest kurczak po dragońsku „Tabaka” — czyli kurczak w marynacie na ostro, upieczony i podawany z groszkiem i borówkami, a także znakomite pyzy z mięsem i ze słoniną. Serwowane są również napoje alkoholowe. Jak każda ze staromiej-

skich kafejek i ta ma swych zadomowionych tu bywalców. Wśród nich przeważa młodzież studencka, bywają tu również sportowcy, dziennikarze, aktorzy, plastycy. Obsługa jest bardzo miła, szybka a nastrój zawsze wesoły.

## Na szaszłyk do »Kmicica«

Jeszcze do niedawna restauracja ta znana była pod nazwą „Ring” — prowadziła wówczas wraz z żoną znany polski pięściarz Kulej. Obecnie nosi nazwę „Kmicic”. Tutaj nie wpada się na pięć czy piętnaście minut. Jest to restauracja bardziej tradycyjna od innych staromiejskich kafejek. Tutaj przychodzi się na dłuższą, żeby spokojnie zjeść obiad czy kolację. W dwóch salach,

których ściany wyłożone są kwiecistym inem, stoją rzędem stylowe stoliczki oświetlone tylko małymi lampkami. Dobrą obsługę zapewniają kelnerzy. Specjalnością zakładu — to szaszłyk z poledwicy i kotlet de volaille. Wszystkie dania podawane są z ryżem. Wśród gości przeważają ludzie w starszym wieku. Nastrój tu więc spokojniejszy niż w innych staromiejskich kafejkach.

## Włoskie potrawy »Na Trakcie«

Bar restauracyjny „Na Trakcie” otwarty został zaledwie kilka miesięcy temu, ale już zdobył sobie zasłużoną popularność w Stolicy. Mieści się przy Krakowskim Przedmieściu 47, tuż obok konkurencyjnej winiarni „U Hopfera”, niemniej od same-

La Vieille Ville est un coin bien connu de tous les touristes et visiteurs venant à Varsovie. Il est aussi le lieu préféré des promenades des Varsoviens qui dans ses petites rues pleines de charme retrouvent une atmosphère bien différente de la vie turbulente de la capitale. Mais depuis quelques années on vient dans la Vieille Ville non seulement pour les balades romantiques mais aussi pour passer une agréable soirée dans un des nombreux cafés, petits restaurants, bars, bistrotts. Chacun offre à ses clients une spécialité de la maison: un bon petit plat appétissant, bien et vite servi. Ce sera par exemple un canard aux pommes, chachlik, crêpes farcies de viande, escargots, foies de volaille etc.

Pour faciliter à nos lecteurs une promenade, cette fois gastronomique, dans la Vieille Ville, nous leur présentons quelques petits restaurants qui, à notre avis, méritent leur attention.

Ceux qui se sentent dépayés en Pologne apprécieront au „Petit Trianon” les petits plats de la cuisine française. A ceux qui aimeraient goûter aux spécialités polonaises nous conseillons d'aller au „Pod Herbami”, au „Kmicic” ou au „Kamienne Schodki”. Les amateurs de la cuisine italienne seront satisfaits d'une visite au „Na Trakcie”.

go początku rojno tu i gwar-no. Wnętrze lokalu jest prze-sliczne, nastrojowe. Ściany w ciemnozielonym kolorze stoliczki i krzeselka granato-we, abażury wiszących lamp złociste. W jednej z dwóch sal znajduje się ładnie urzą-dzony i dobrze zaopatrzony w rozmaite trunki bar.

Restaurację tę upodobała sobie zwłaszcza młodzież stu-dencka. Uniwersytet nieda-leko, więc w przerwie między wykładami można tu wpaść na doskonałe naleśniki z far-szem mięsnym pod bezzame-lem, pizzę, wołowinę w czer-wonym winie czy filet z dro-biu — stanowiące specjalność lokalu. Przyrządzone są zna-komicie — sami próbowa-liśmy — przez kierowniczkę zakładu, wielbicielek włoskiej kuchni.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI

Si d'aventure vous visitez l'église du petit village d'Okrzei dans le Podlasie, le vieil organiste ne manquera pas de vous en montrer ses trésors et surtout l'acte de baptême de Henryk Sienkiewicz, le célèbre auteur de la „Trilogie” et qui fut Prix Nobel.

Il est né à 2 km d'Okrzei, à Wola Okrzejska, chez sa grand-mère maternelle, dans une maison noircie par l'âge. Une autre maison identique était réservée aux invités. Dans la demeure accueillante de la grand-mère, on avait pu rencontrer Tadeusz Kościuszko et Joachim Lelewel, un cousin.

Dans cette gentilhommière en bois de mélèze, le jeune Henryk passa son enfance qui fut marquée par cette terre de Łuków, par son paysage, l'atmosphère des maisons amies et le grenier de la grand-mère rempli de livres. Dans nombre de ses oeuvres on retrouvera des descriptions de ses impressions d'enfance. Il fera vivre sur cette terre des personnages de ses livres. En 1880, il écrivait à un ami... Le Podlasie est le Podlasie: du sable, du sable, de l'eau, de la boue, un bois... de tout cela fais-toi un paysage”. Vers ces sables, boues et bois, l'écrivain revenait souvent, aussi cette terre de Łuków éleva un terre en souvenir de l'auteur du „Délugę”.

L'idée de ce tertre fut lancée en 1924 alors qu'on ramenait en Pologne la dépouille mortelle de l'écrivain. Elle fut réalisée quelques années plus tard et le tertre s'éleva de la terre envoyée de la Pologne entière et même de tous les coins du monde, de France, des Etats-Unis, d'Australie. A sa base, le tertre-montument a 45 m de diamètre et 15 m de haut. Il se compose de 8000 m<sup>3</sup> de terre. En son sommet, se dresse une roche portant l'inscription: A Henryk Sienkiewicz — 1938”.

Les deux gentilhommières „noircies par l'âge” de Wola Okrzejska ont été rachetées par l'état et transformées en musée. L'une d'elles abrite une exposition permanente, la seconde est à restaurer. Le conservateur, M. Antoni Cybulski, y a rassemblé des souvenirs de l'écrivain. Il furète inlassablement à travers toute la Pologne pour en trouver d'autres. Dans une des pièces on peut voir les imposantes traductions des oeuvres de Sienkiewicz en langues étrangères, dans une autre, des toiles illustrant les héros de ses livres. Disons encore que l'année en cours voit le 130e anniversaire de la naissance de Sienkiewicz, le 100e de son départ pour l'Amérique et le 60e de sa mort.



Dworek — muzeum w Woli Okrzejskiej

# Podlasie jest sobie Podlasie...

# S

...tarańki organista Kurek z ochotą pokazuje parafialną księgę metrykalną; sam nas zresztą wprowadza na trop, wyraźnie do tego zajęcia nawykły. Cóż dziwnego, nie ma dnia przecież, żeby przed okrzejskim kościołkiem nie przystanął turystyczny autokar. Każdy chce choćby zerknąć okiem na tę kartę w księdze najślawniejsza. A oto i ona: „...Działo się we wsi Okrzei, dnia siódmego maja tysiąc ósmset czterdziestego szóstego roku, o godzinie siódmej wieczór. Stawił się Wielmożny Józef Sienkiewicz, ojciec, dziedzic Grotek, lat trzydzieści dwa mający, w Grotkach zamieszkały; w obecności Wielmożnego Adama Cieciszowskiego, dziedzica Woli Okrzejskiej, lat dwadzieścia

trzy mającego, zamieszkałego w Woli Okrzejskiej, i Wielmożnego Aleksego Dmochowskiego, dziedzica Burca, lat czterdzieści jeden mającego, w Burcu zamieszkałego, okazał nam dziecię płci męskiej, urodzone we wsi Woli Okrzejskiej, z jego małżonki Wielmożnej Stefanii z Cieciszowskich, lat dwadzieścia ośm mającej. Dziecińciu temu na chrzcie świętym, odbytym w dniu dzisiejszym przez księdza Antoniego Gutmana, proboszcza miejscowego, nadane zostały imiona Henryk-Adam-Aleksander-Plus, a rodzicami chrzestnymi byli Wielmożny Adam Cieciszewski z Wielmożną Józefą Cieciszewską w asystencji Wielmożnego Zdzisława Dmochowskiego z Wielmożną Pauliną Dmochowską. Akt ten po przeczytaniu podpisany został...”

Chrzczony w Okrzei, autor „Trylogii” urodził się nie opodal, w odległej bowiem o dwa kilometry Woli Okrzejskiej. „Mieszkanie pani Pisarzowej (babki Henryka Sienkiewicza, żony Pisarza Wielkiego Koronnego Jana Cieciszowskiego — przyp. N. I.) nie było w mieście, ale na wsi Woli, o małe ćwierć mili od Okrzei położone. Wśród dużego ogro-

du i odwiecznych drzew, stały dwa spore, drewniane domy oczernione wiekiem. W jednym było mieszkanie właściciela, a w drugim zatrzymywali się goście — pisał o Woli Okrzejskiej Kajetan Suffczyński. Dom był zaiste gościnny, na wielkiej kanapie w saloniku siadywali i Tadeusz Kościuszko, i Joachim Lelewel. Często zjeżdżała córka pani Pisarzowej, poślubiona Józefowi Sienkiewiczowi. W czasie jednych z takich odwiedzin, a działo się to dokładnie sto trzydzieści lat temu, przyszedł na świat Henryk Sienkiewicz.

Wszystko wskazuje na to, że właśnie w modrzewiowym dworze swojej babki, późniejszy laureat Nagrody Nobla, spędził swe lata dziecięce; co najmniej do dziewiątego roku życia. Odwiedzał wówczas często pobliskie dwory: w Burcu gdzie siedziała wydana za Dmochowskiego najstarsza siostra matki — Aleksandra — przebywał nader chętnie. Także w Rudzie, gdzie gospodarował jego kuzyn Zygmunt Dmochowski. Okres dzieciństwa spędzony na ziemi łukowskiej wywarł niemały wpływ na twórczość „mistrza słowa polskiego”.

Zapamiętane w szczegółach krajobrazy, postacie, domy powróciły na karty jego książek. Sienkiewicz tak wspominał swoje najwcześniejsze lata: „...Pierwsze moje wrażenia wsi i przyrody przywiązały mnie do ziemi i do ludu, a zamiłowanie do literatury rozwinęły we mnie stare księgi, których pełen kufer znalazłem u babki na strychu i dzięki nim, jako dzieciak jeszcze, zapoznałem się z pisarzami złotego wieku: Rejem, Kochanowskim, Górnickim, Skargą, Birkowskim, Orzechowskim i innymi. To byli pierwsi nauczyciele polskiego języka”.

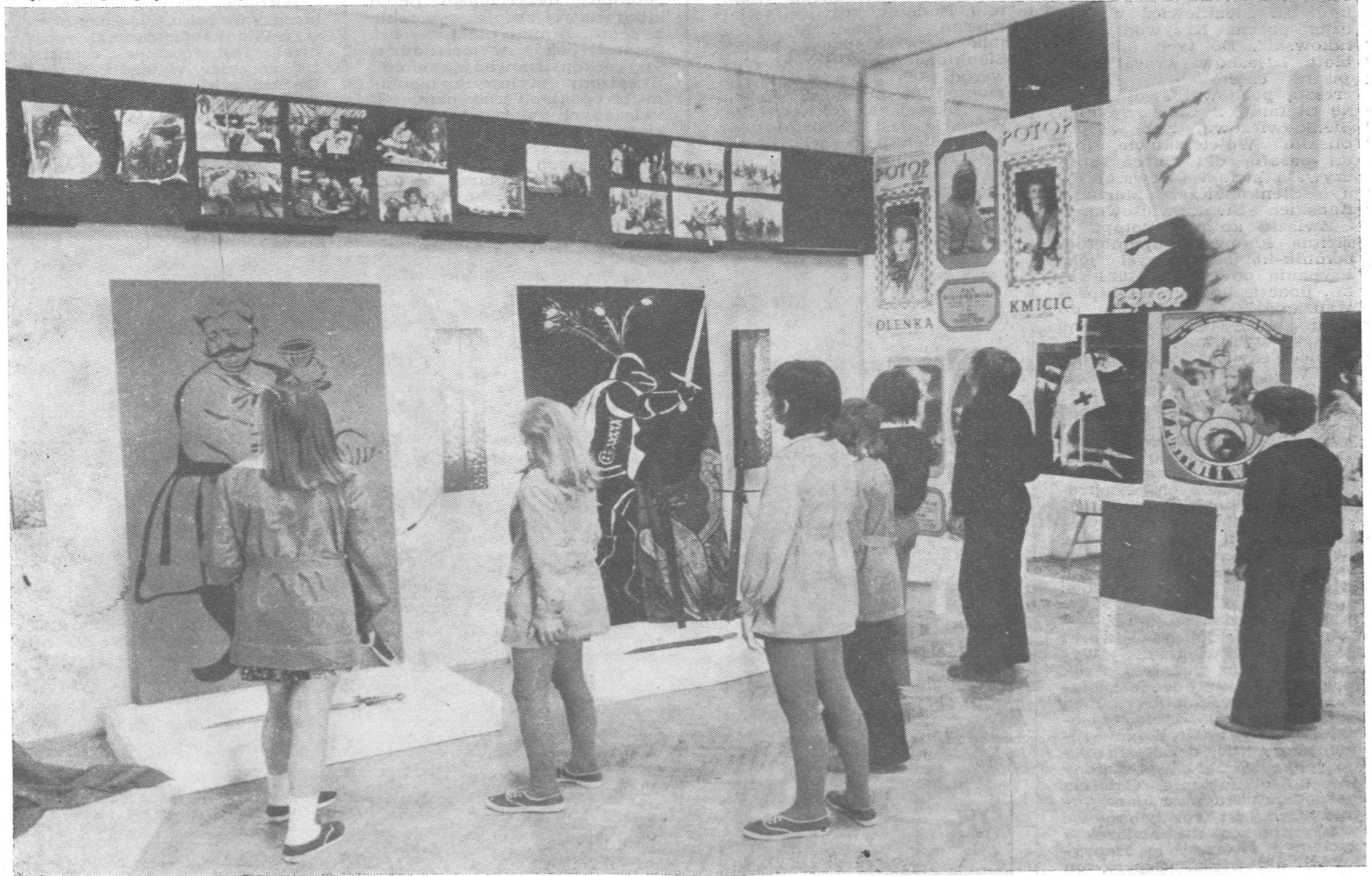
Dwórki szlacheckie w „Starym słudze”, „Rodzinie Połanieckich”, „Bez dogmatu” miały swój pierwowzór właśnie na ziemi łukowskiej. Wspomnienia z Burca i atmosfera życia rodzinnego w tamtejszym dworku w wyraźny sposób zabarwiły opowieści o „Starym słudze” i o „Hani”, chociaż samej nazwy Burca tam nie odnajdziemy. Przecież pojawia się ona na kartach „Trylogii”. Rozdział XI pierwszego tomu „Poto-



Wnętrze dworku obrazuje tradycje rodzinne

Dalszy ciąg na stronie 24

Część ekspozycji ukazuje filmowe wcielenia postaci stworzonych przez pisarza



# Podlasie jest sobie Podlasie...

Dalszy ciąg ze strony 23

pu" zaczyna się tak: „We wsi Burzec, położonej w ziemi łukowskiej na pograniczu województwa podlaskiego, a należącej podówczas do państwa Skrzetuskich, w sadzie między dworem a stawem siedział na ławie stary człowiek, a przy nogach jego bażyliło się dwóch chłopaków...” Ow stary człowiek to oczywiście pan Onufry Zagłoba, chłopcy to dzieci Helenki i pana Jana.

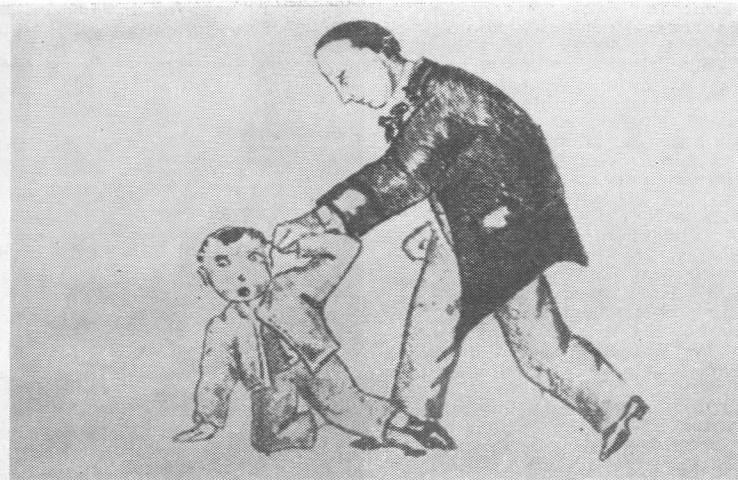
Natomiast w Rudzie, niedaleko Burca, Sienkiewicz spędził sierpień i wrzesień 1880 roku, pracując nad „Niewolą tatarską”. Pisał wówczas do Mściława Godlewskiego: „Ruda, dn. 18 sierpnia 1880 r... Podlasie jest sobie Podlasie: piasek, piasek, woda, błoto, lasek... stwórz sobie z tego krajobraz. Adres mój: H. Sienkiewicz w Rudzie, poczta Krzywda, pow. łukowski”. Do tych piasków, błota i lasek wracał więc pisarz często — w Okrzei zresztą pochował swoją matkę Stefanię z Cieciszowskich Sienkiewiczową, zaś w pobliskim Wojcieszkowie (był on parafią dla Burca) spoczywają zwłoki pierwszej żony Sienkiewicza, Marii z Babskich Sienkiewiczowej.

Związki autora „Potopu” z ziemią łukowską upamiętnia pomnik-kopiec. Zamyśl jego usypania powstał w 1924 roku, podczas uroczystości wprowadzania zwłok pisarza do Kraju. Ideę tę zrealizowano jednak w kilka lat później. Kopiec usypany został między Wolią Okrzejską a Okrzeją. Ziemię nadsyłano z różnych stron Kraju, a także z tych zakątków naszego globu, gdzie zamieszkują Polacy, słowem — z całego świata, między innymi z Francji, Stanów Zjednoczonych, Australii. Pomnik-kopiec ma u podstawy średnicę 45 m, wysokość 15 m, a tworzy go 8 tys. m sześć. ziemi. Na szczycie wznosi się głaz z napisem: „Henrykowi Sienkiewiczowi — 1938 r.”

Po dziś dzień stoją też w Woli Okrzejskiej oba dworki „oczernione wiekiem”. Wykupione przez państwo z rąk prywatnych, obrócone zostały w muzea. Jeden z nich przywrócony do życia czasochłonnym i kosztownym remontem mieści dziś stałą ekspozycję. Drugi sposobiony jest do odnawiania. Całością gospodarzy kustosz, pan Antoni Cybulski rozkochany we wszystkim co ma związek z życiem i twórczością Henryka Sienkiewicza. Szpera on

po całej Polsce, szukając eksponatów do swojej placówki, co i rusz coś łukomego odnajdując, ostatnio na przykład wynalazł u prywatnego kolekcjonera nie znany dotąd list pisarza adresowany do hr. Krasieńskiego.

Układ muzeum jest czytelny i prosty: zbiory zgromadzone w pierwszej sali opowiadają nam o tradycjach rodzinnych i związkach pisarza z ziemią łukowską i Podlasiem. Z drzewa genealogicznego dowiadujemy się więc np., że bliskim kuzynem H. Sienkiewicza był Joachim Leleweł, także Ignacy Chrzanowski, znakomity historyk literatury oraz Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). W następnej sali zebrano to, co ilustruje życie i twórczość pisarza: są tu m.in. zgromadzone liczne pierwsze wydania dzieł Sienkiewicza, wycinki z ówczesnej prasy (m.in. ze „Słowa” i „Niwy”), portrety i popiersia mistrza. Dalej — chronologicznie rzecz biorąc, przedstawiona jest społeczna i patriotyczna działalność autora „Quo vadis” (m.in. dokumentowany jest jego udział w urzędowym wstąpieniu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie, której jako wiceprzewodniczący Obywatelskiego Komitetu Budowy poświęcił wiele energii i czasu. Mamy też salkę przekładów książek Sienkiewicza na języki obce, wśród nich pełen zestaw tłumaczeń na ormiański (to taka „okrzejska” ciekawostka). Wreszcie jest kącik dedykowany Sienkiewiczowskiemu bohaterom: kustosz zebrał sporo cennych płócien, m.in. obejrzyć można „Bohuna



W zbiorach są rysunki H. Sienkiewicza z czasów szkolnych

przed pojedynkiem” Pautscha, „Chatę z Burca” Pankiewiczowej, rzeźby przedstawiające Janka Muzykanta itd. Szczególnie interesująca zdaje się być ta część ekspozycji, która ukazuje filmowe wcielenia postaci stworzonych przez pisarza; jest tu m.in. kostium Kmicica, czyli Daniela Olbrychskiego — z „Potopu” nakręconego przed kilku laty, zbroje rycerskie z tego filmu, plakaty itd. Ostatni pokój w amfiladzie, to zrekonstruowany salonik urządzony stylowymi meblami z epoki. Wśród pamiątek związanych z rodziną Sienkiewiczów zwraca uwagę fortepian marki „Erard” jeden z pierwszych i nielicznych z ocalałych egzemplarzy tej firmy (nawiasem mówiąc, na

takim instrumencie grywał Ignacy Paderewski). A ostatnio kustosz p. Antoni Cybulski wyszperał na jednym z okrzejskich strychów egzemplarz „Iliady” Homera, wydany w roku 1800. Kto wie, czy nie pochodzi on z owego kufra pełnego książek, który mały Henryk znalazł na strychu domostwa swojej babki...

Wkrótce, jeszcze bowiem w bieżącym roku, łączącym aż trzy Sienkiewiczowskie rocznice: 130 rocznicę urodzin, 100 rocznicę wyjazdu pisarza do Ameryki oraz 60 rocznicę śmierci, w Woli Okrzejskiej odsłonięty zostanie, ufundowany społecznym wysiłkiem, pomnik Wielkiego Polaka.

NATALIA IWASZKIEWICZ

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI

Organista p. Kurek był członkiem komitetu organizacyjnego sypania kopca





# Do miodu, mości panowie, do miodu...

W Swarzędzu koło Poznania znajduje się skansen pszczelarski, obejmujący cztery i pół hektara parku, w którym rosną krzewy i drzewa o miododajnych kwiatach. W lecie, w okresie kwitnienia, zapachy są tutaj oszalamiające i cały skansen w promieniu kilkudziesięciu metrów pachnie żywicą i... miodem! W skansenie-ogrodzie, w pięknym pałacyku mieści się placówka doświadczalna Instytutu Weterynarii — Zakład Badania Chorób Owadów Użytkowych. Zakład w ciągu trzydziestu lat pracy zgromadził kilkaset unikalnych uli, barci i koszek z całego Kraju, od wieku XVI aż po dzień dzisiejszy. Pisaliśmy już o tym skansenie w „Tygodniku”. Ale zapewne nie wiecie, że Polska pod względem ilości rodzin pszczelich i produkcji miodu zajmuje wysokie, bo szóste miejsce na świecie. Polski miód zaliczany jest do wysokostandardowych i posiada doskonałe walory odżywcze, smakowe, a zwłaszcza lecznicze, które powodują, że jest on poszukiwany na rynkach zagranicznych. Już w starożytności Hipokrates, ojciec medycyny twierdził, że swoje 111 lat życia zawdzięczał codziennemu spożywaniu miodu. Potwierdził to samo najstarszy człowiek w Polsce, Jan Gołąb, ur. 29 grudnia 1861 r., zmarł 16 grudnia 1975 r. w wieku 114 lat, zamieszkały za życia we wsł. Osnówka koło Łomży.

W dawnej Polsce miód był w powszechnym codziennym użyciu i nazywany był „napojem królewskim”. Niezwykle popularna Sienkiewiczowska postać, pierwszy Polonus, imię czworga imion Zagłoba, herbu Wczele za jednym przechyleniem dzbana wypijał pół kwarty tego złocistego płynu. Współczesna medycyna uważa miód za najlepszy środek w leczeniu takich schorzeń jak skleroza, nerwica, anemia itp., a zwłaszcza szybko regenerujący szczególnie ciężki wysiłek fizyczny i umysłowy.

Ale pszczoły dają nie tylko miód! Pszczoły zapewniają wszystkim wysokie plony! Zakład Badania Chorób Owadów Użytkowych w Swarzędzu stanowi jakby „klinika-sanatorium” dla chorych owadów, głównie pszczół, bo owady też chorują i też trzeba je leczyć, badać i stosować profilaktykę. Powszechnie wiadomo, że owady użytkowe spełniają w rolnictwie, sadownictwie, ogrodnictwie i leśnictwie sektorze gospodarki ważne zadania przy zapyla-

niu roślin motylkowych, strączkowych, różowatych oraz wielu innych jak: koniczyna biała (głównie pszczoły), koniczyna czerwona (głównie trzmiele, osy, motyle), lucerna, seradela, wyka, peluszkę, bób, łubin, bobik, groch, fasola, słonecznik; kwiaty wielu krzewów, warzyw, wszystkich drzew owocowych; wszystkich oleistych: rzepaku, rzepiku, lnu, konopi; jagodowych: agrestu, porzeczek, malin i wielu innych oraz drzew nieowocowych jak: lip, akacji, wiązów, bluszczu itp.

W wielu rejonach Kraju, w tym również na Śląsku, choroby owadzie, powodowane przez zgnilec złośliwy, kiślicę, chorobę roztoczową i zarodnikowocową zwaną też nosimą, doprowadziły do padania całych rojów i w konsekwencji do wielkich strat w pasiekach i produkcji miodu i jeszcze większych strat w plonach. Aby tym ujemnym zjawiskom choć w części zapobiec i jak najbardziej zmniejszyć szkody spowodowane chemizacją w rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie i leśnictwie, i chronić wszystkie owady użytkowe, sprzymierzone z człowiekiem w walce ze szkodnikami roślin — już dawniej wprowadzono w Wielkopolsce obowiązek zgłaszania i zwalczania pod nadzorem fachowej służby weterynaryjnej wymienionych chorób owadzkich. A walka z nimi jest niezwykle trudna, żmudna, wymagająca od personelu naukowego Zakładu w Swarzędzu rozległej wiedzy entomologicznej, wiele energii i wytrwałości i odbywa się ściśle według wypróbowanych metod, instrukcji i wskazówek.

W Zakładzie tym, dobrze wyposażonym w aparaturę naukowo-badawczą, pracownicy wydają w ciągu roku ogromną, bo wynoszącą około 1500—1700 liczbę diagnoz. Ogółem przebadają trzebrą rocznie około 5 milionów pszczelich „pacjentek”. Oprócz prac diagnostycznych sporządza się w Zakładzie mapy terenów zarażonych chorobami owadzi i natychmiast mobilizuje się służbę weterynaryjną do walki w celu zapobieżenia rozszerzaniu się ognisk chorobowych. Niezależnie od likwidowania w zarodku „epidemii”, Zakład prowadzi na szeroką skalę akcje dydaktyczne i szkoleniowe dla studentów weterynarii, rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa i leśnictwa na wzór instytutów badawczych w Warszawie, Poznaniu, Lu-



blinie, Puławach, Skierniewicach i Olsztynie.

Dzięki wyteżonej wszechstronnej akcji Zakład Badania Chorób Owadów Użytkowych w Swarzędzu osiąga coraz lepsze postępy w leczeniu owadów i zwalczaniu chorób. Np. zlikwidowano w 100% masowe choroby roztocza czerwi pszczelich i w 90% masowe choroby pszczół jako owadów dojrzalych. Pracownicy wykazali, że wszystkie owady użytkowe odgrywają w utrzymaniu zdrowego naturalnego środowiska ogromnie ważną rolę, że zapylają one około 80% wszystkich roślin, że wartość zapylania tych roślin przez same tylko pszczoły jest 10—15 razy większa niż wyprodukowany przez nie miód, wosk, kit i

tzew. „mleczko” razem! Nie ma więc absolutnie żadnej przesady w twierdzeniu, że pszczoły dają nie tylko miód, ale — co daleko ważniejsze — pszczoły zapewniają wysokie plony, a strata jednego roju pszczelego to 10—15-krotnie wyższa strata w plonach.

Dlatego należy otaczać opieką pszczoły, trzmiele, osy, motyle, mrówki itp. użyteczne owady, bo właśnie one swoim pracovitym życiem i wytrwałością przyczyniają się bezpośrednio i pośrednio do czystości i zdrowotności naturalnego środowiska człowieka. I o tym właśnie warto pamiętać, jeśli podczas wakacji znajdziecie się w plenerze.

ANTONI KACZMAREK

# Rolnik, wynalazca i rzeźbiarz, czyli Jan Żyrek z Gawronca



Jan Żyrek z Gawronca w województwie bydgoskim, znany jest w swojej wsi jako człowiek o „złoty rękach”. Lubi majsterkować, sam skonstruował kilka maszyn rolniczych: wieloskobowe radio do ziemniaków, transporter do słomy, kultywator, wózki gospodarcze i małe wózki konne.

Jego pasją jest rzeźba — którą zajmuje się od najmłodszych lat.

— Rzeźbiłem — mówi Jan Żyrek — jak tylko mogłem sięgnąć pamięcią. Najchętniej wycinałem w miękkim lipowym klocku ptaki, przede wszystkim orły. Wszystkie wolne wieczory poświęcałem temu zajęciu. Niestety, wszystko to, co wyrzeźbiłem przed wojną, zginęło.

Teraz głównym motywem jego rzeźb są postacie wiejskich ludzi: siewca, kosiarz, oracz, kobiety przy zajęciach gospodarskich. Część z nich to również bohaterowie z legend i powieści.

Jan Żyrek jest twórcą nie znanym. Nie prezentował swoich prac na żadnej wystawie czy kiermaszu sztuki ludowej, nie brał udziału w żadnym konkursie. Jego sztuka jest odkrywczą, świeżą, pozbawiona naśladownictwa i rutyny. Nie zbiera swoich prac, większość z nich porządkawał znajomym, rodzinie i przyjaciółom.

— Dla mnie największą przyjemnością jest — mówi — trzymać dłuto i patrzeć, jak z bekształtnego klocka wyłania się twarz i postać. Kończąc jedną rzeźbę, zaczynam drugą — raduję się tym, że innych to cieszy i bawi.

Jan Żyrek kontynuuje więc najlepsze tradycje polskiej sztuki ludowej, nieskażonej cywilizacyjnym współczesnym komercjalizmem. Tworzy bezinteresownie, z potrzeby serca, ku niemałej radości swojej, a także tych, którzy zaszczyli pięknym podarkiem.



Zdjęcia: CAF

Les succès des exploitations agricoles d'état sont connus de la Pologne entière. On ne peut pas dire qu'ils soient dus à la qualité des terres, pas meilleures qu'en d'autres régions du pays, ou aux conditions climatiques.

Ces succès, il faut les chercher avant tout chez les hommes qui travaillent dans ces exploitations. 60% d'entre eux sont des manuels qui sont tous contremaîtres ou ouvriers qualifiés. C'est grâce à eux qu'on a pu mettre sur pied un vaste combinat moderne où la machine est reine.

Les directeurs des exploitations ont tous suivi des cours semestriels de perfectionnement dans le domaine de l'économie et de l'organisation. Lorsque les récoltes arrivent, chaque minute compte et toutes les machines agricoles doivent être utilisées au mieux, en accord parfait.

Les scientifiques de l'Académie d'Agronomie de Cracovie viennent souvent rendre visite aux exploitations de la région d'Opole. Un accord de coopération a même été signé. Cela a eu comme effet de voir des étudiants faire des stages dans les exploitations et la plupart y reste ensuite à des postes de direction, soit quelque 300 personnes possédant des études supérieures. Les scientifiques communiquent les informations scientifiques et techniques courantes et les exploitations accueillent chaque année en contrepartie 500 étudiants pour le temps de leurs stages et donnent aussi des bourses.

Comme il se doit, les ordinateurs sont largement utilisés. A eux de délivrer les données pour augmenter les récoltes. A eux d'avoir en mémoire les conditions de la glèbe, climatiques, les prévisions météorologiques, les variétés de végétaux, les quantités et les genres d'engrais, etc.

Quand les récoltes arrivent, les téléphones sont délaissés au profit de tout un réseau de radiotéléphones pour qu'à tout moment la liaison soit assurée. Tous ces garants de succès réunis permettent aux exploitations de rattraper les meilleurs dans le genre en Europe et pour les employés, les bons résultats généraux se reflètent dans leurs salaires.



## Komputer wśród pszenicznych łanów

**O sukcesach opolskich Państwowych Gospodarstw Rolnych, które w ubiegłym roku uzyskały najwyższe plony zbóż, stale plasując się na czołowych miejscach we współzawodnictwie, jest w Kraju głośno.**

W jaki sposób osiąga się te wyniki. Nie wyjaśnia ich automatycznie jakość gleby, gorsza przecież niż w innych regionach Kraju, ani też warunki klimatyczne. Gdzie leży więc przyczyna tych osiągnięć?

### Kwalifikacje i technika

Otóż Opolanie postawili na kwalifikacje ludzi i na technikę. Ma swoją wymowę liczba 60% ogółu pracowników fizycznych, którzy już zdobyli tytuły mistrzów i robotników kwalifikowanych. Dzięki nim można było pokusić się o organizowanie kombinatów, które powstały tam jako pierwsze w Kraju. Do bezpowrotnej przeszłości należy tu obrazek robotnika foliarcznego posługującego się widłami. W zeszłym roku w kombinacie PGR Głubczyce wykorzystano doświadczenia sąsiadów zza południowej granicy, którzy roztrzaskują obornik nie widłami, lecz... środkami wybuchowymi. Rezultat: ogromne oszczędności ciągników i robocizny — nie mó-

więc o przyspieszeniu tempa pracy.

Takie przykłady zastosowania najnowszej techniki można mnożyć. Po samolotach, do rozsiewania nawozów mineralnych, w bieżącym roku już na szeroką skalę wykorzystano w tych celach helikoptery. Wprawdzie kosztują drożej, ale są wydajniejsze, można je używać w każdych warunkach topograficznych, a więc opłacają się lepiej niż samoloty.

Dla dyrektorów PGR zorganizowano zaoczne studia semestralne w zakresie ekonomiki i organizacji. Nie po to jednak, aby każdy z nich mógł przedstawić w dziale kadr nowy dyplom, ale dlatego, że do dalszej nauki zmusza samo życie. Już samo wyliczenie ilości maszyn, jakimi dysponuje dziś rolnictwo, mogłoby dać obraz tej potrzeby. Ale jeszcze lepiej chyba uzmysłowi współczesne wymogi taki przykład:

Do zbioru buraka cukrowego na opolskich polach używa się wieloczynnościowych kombajnów „Metrot”, których obsługa wymaga nie tylko znajomości techniki, ale i organizacji pracy. Gdy taki

kolos znajdzie się na polu o kilkusethektarowej powierzchni, wówczas w ciągu 3 minut daje on pełną przyczepę buraków, a co 4 minuty napędza drugą przyczepę liśmi. Dyrigowanie 30 ciągnikami obsługującymi kombajn, może przyprawić o „zawrót głowy” osobę nie dość przygotowaną do liczenia się z każdą minutą.

### Z pomocą naukowców

Dziś w opolskich PGR-ach częstymi gośćmi są naukowcy, z którymi gospodarstwa coraz ściślej współpracują. Ostatnio podpisano umowę o współpracy z Akademią Rolniczą w Krakowie, a kontakty takie troskliwie pielęgnowane są także w Warszawie i we Wrocławiu. Ich rezultatem są m.in. prace magisterskie studentów, którzy goszczą w PGR, odbywają praktyki, a w efekcie co najmniej połowa młodych magistrów osiada w którymś z majątków, oczywiście na kierowniczym stanowisku. Stąd już ponad 300 fachowców z wyż-

szymi studiami pracuje w opolskich gospodarstwach.

Naukowcy dostarczają bieżącej informacji naukowo-technicznej, sporządzają różne ekspertyzy, zamieniane w... dodatkowe ziarno i mięso. Opłacalna to współpraca i dlatego PGR-y nie tylko udostępniły swój potencjał dla prac badawczo - naukowych, ale także zobowiązały się przyjmować rocznie ponad 500 studentów na praktyki wakacyjne oraz fundować stypendia. Na stażach produkcyjnych pojawiają się też wykładowcy z Akademii. Prawdziwym novum w skali krajowej jest włączenie kadry praktyków z PGR w proces dydaktyczny uczelni krakowskiej. Nowe kierunki działania sygnalizuje zapewnienie studentom jeszcze w trakcie nauki prawa jazdy do prowadzenia kombajnów i ciągników. Tematem pracy magisterskiej stała się kilkuzmianowa praca brygad polowych. Teoria służy praktyce i odwrotnie.

### Żniwa z... radiotelefonem

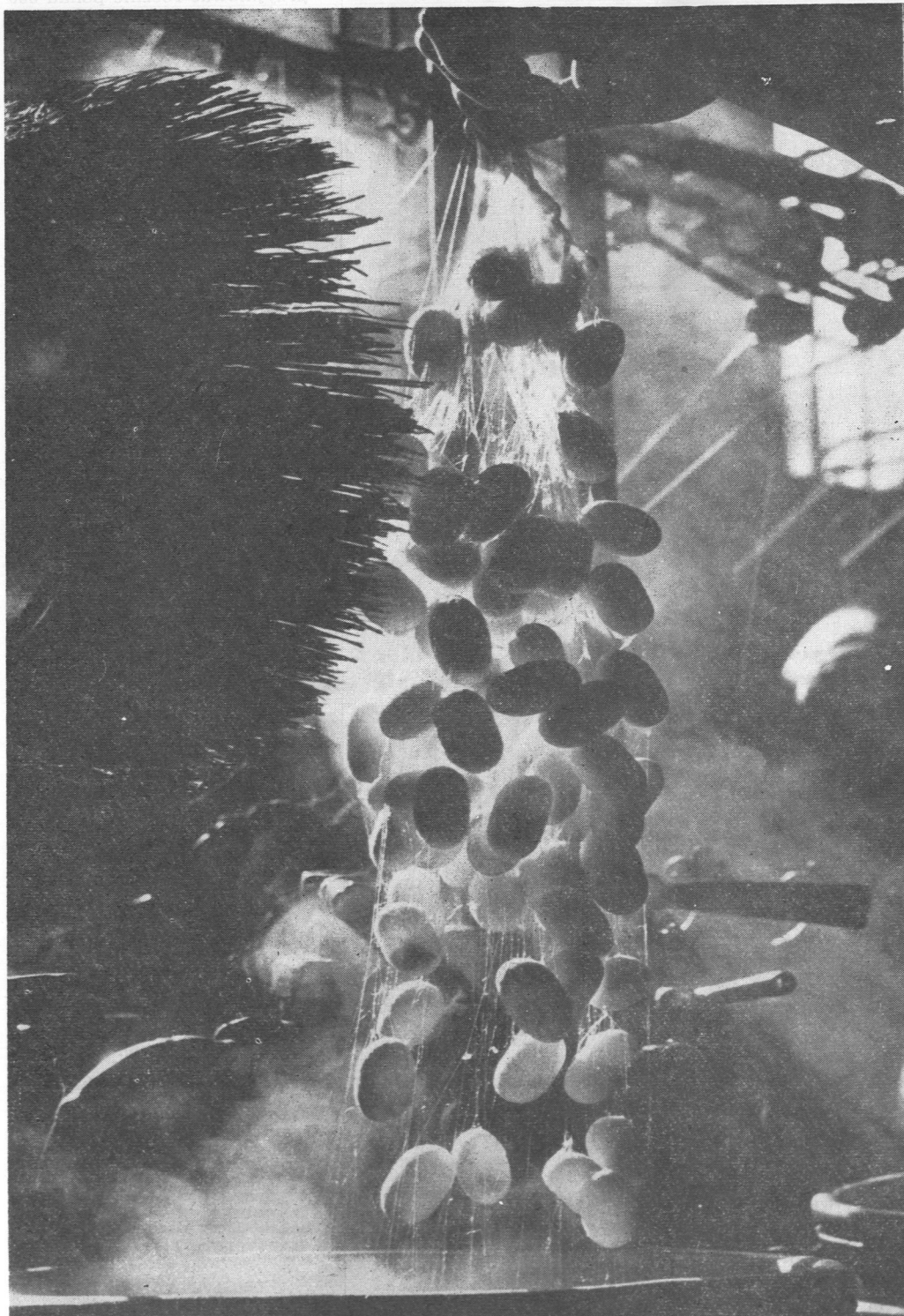
Punkt ciężkości zdecydowanie przenosi się na technikę, która stwarza warunki pracy odbiegające od utartych stereotypów. Istnieje już tu np. pełna sieć terenowych stacji maszyn liczących, dostosowanych do współpracy z urządzeniami elektronowymi. One właśnie służą do uzyskiwania danych, informujących jak należy zwiększać plony. Recepta na to uwzględnia warunki glebowo-klimatyczne, przewidywaną pogodę, odmiany roślin, ilość i rodzaj nawozów itp.

Przy osiągniętym bowiem poziomie dalszego wzrostu produkcji nie dałoby się uzyskać więcej, jedynie zwiększaniem ilości stosowanych nawozów. Zaczęto wchodzić w grę wiele elementów ważnych dla zrealizowania celu, a mianowicie dojścia do ściślej europejskiej czołówki rolnej, od której Opolan niewiele zresztą już dzieli. W opolskich PGR-ach zamiast spoglądać w niebo, aby sprawdzić, czy można rozpoczynać jakąś robotę w polu, sięgają do własnych komunikatów meteorologicznych. Już i telefon stał się urządzeniem nieodrodnym nowoczesnym i doskonałym. Czas liczy się tu bowiem jak w przemyśle. Dlatego jeszcze przed żniwami we wszystkich kombinatach zainstalowano radiotelefony dla szybkiej i niezawodnej łączności. To wszystko wymaga rzetelnej pracy i dużych umiejętności, zupełnie jak w nowoczesnej fabryce. Ale wszyscy są zgodni co do tego, że cały trud opłaci się w pełni. Dowodzą tego budżety gospodarstw i każdego z pracowników.

ZBIGNIEW SIEMIĄTKOWSKI

Zdjęcie: TADEUSZ SZWED

# Dyskretny urok jedwabiu



W Milanówku jedwabną przedzę produkuje się bezpośrednio z kokonów

**Nie ma chyba na świecie kobiety, która nigdy nie uległa urokowi jedwabiu, której nie skusiła jego lekkość, delikatność i połysk. Jedwab znany jest od tysięcy lat. W mory, tafty, krepy, muśliny, tiule, brokaty, żorżety stroiły się i stroją kobiety na całym świecie. Jest bowiem jedwab synonimem najwyższej jakości, piękna, elegancji, luksusu.**

# P

o pierwszej fascynacji włóknami syntetycznymi przyszło opamiętanie. Dziś jedwab naturalny, podobnie zresztą jak czysta wełna, przeżywa swój wspaniały powrót do łask. Jest obecnie najdroższym surowcem włókienniczym na świecie. Jego lekkość, niegniotliwość, trwałość a przede wszystkim zachowanie zdolności przepuszczania powietrza i wilgoci, przy jednoczesnym izolowaniu termicznym, a więc tak ważna higieniczność, oto walory, w których nie może zastąpić jedwabiu żadne włókno syntetyczne.

Tradycyjnymi i do dziś największymi producentami jedwabiu są Chiny, Indie, Japonia i Korea. Polskie tradycje jedwabnictwa nie są ani tak bogate, ani tak dawne, ale w podwarszawskim Milanówku od 50 lat działa zakład, który imię tej niewielkiej miejscowości rozstawił nie tylko w Kraju, ale i daleko w świecie...

Miękkie, lejące się szyfony, wzorzyste niepowtarzalne kupony na sukienki, piękne szale i apaszki z Milanówka nie potrzebują dziś reklamy. Choć zmieniła się moda, choć był okres gdy tkaniny z włókien syntetycznych zawojowały świat, wyroby z Zakładu Jedwabiu Naturalnego cieszyły się zawsze niezmiennym powodzeniem.

Założycielami fabryki byli bracia Henryk i Stanisław Witaczkowie, którzy w latach 1915—1921 pracowali w gruzińskim instytucie jedwabniczym w Tbilisi, gdzie zdobywali wiedzę i doświadczenie. Po powrocie do Kraju stworzyli w Milanówku placówkę o nazwie Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza. Oni też założyli w Polsce pierwszą hodowlę jedwabników. Dopiero w latach trzydziestych zakład ten nabrał rozmachu i znaczenia. Rozwijała się tu najpierw produkcja wszystkich rodzajów tkanin jed-

wabnych jak płótno z greży, tafta gładka i deseniowa, krepy oraz fantazyjne tkaniny sukienkowe. Następnie Stacja Jedwabnicza podjęła produkcję tkanin dekoracyjnych, obiciowych i sztandarowych. Wyroby z Milanówka eksponowano już przed wojną na licznych wystawach w Paryżu i eksportowano do Anglii i Szwecji. Równocześnie rozwijała się na tym terenie coraz intensywniej hodowla jedwabników.

Dziś Zakład Jedwabiu Naturalnego w Milanówku zatrudnia około 700 osób. Jest on jedynym w Kraju, który produkuje przędzę bezpośrednio z kokonów. Od czasów przedwojennych hodowla jedwabnika morwowego niezwykle się rozwinęła. Fabryka posiada nawet w pobliskim Żółwinie własny Zakład Badawczy Jedwabiu Naturalnego, który poszczycić się może wyhodowaniem wielu nowych wartościowych odmian jedwabnika. Jednak polskie hodowle nie wystarczają, aby zaspokoić potrzeby produkcyjne Zakładu. Dlatego znaczną część przędzy sprowadza się z zagranicy, głównie z Chin. Obecna produkcja wynosi około miliona metrów tkanin, w tym 550 tys. metrów tkanin z produkcji własnej. Przy rozłożeniu usłać by nimi można drogę przez Polskę od morza do gór.

Wyroby Milanówka cieszą się ogromnym uznaniem odbiorców krajowych i zagranicznych. Milanówek wystawia je w Londynie, Essen, Detroit, Moskwie, Bagdadzie, Lipsku i innych miastach świata. Za ręcznie malowane kupony otrzymał w 1973 roku na targach w Lipsku złoty medal. Powodzenie to zawdzięcza przede wszystkim atrakcyjnemu wzornictwu i przystosowaniu do wymogów i gustów odbiorców. Wzornictwo tkanin jest dziełem zatrudnionych w Zakładzie artystów plastyków. Wzory, których rocznie wykonuje się około 300 w 6 koloracjach, zmieniane są co kwartał. Opracowywane są zgodnie z najnowszymi tendencjami mody w oparciu o katalogi firm wyspecjalizowanych, a od chwili przygotowania wzoru do wyprodukowania tkaniny upływa zaledwie dwa miesiące.

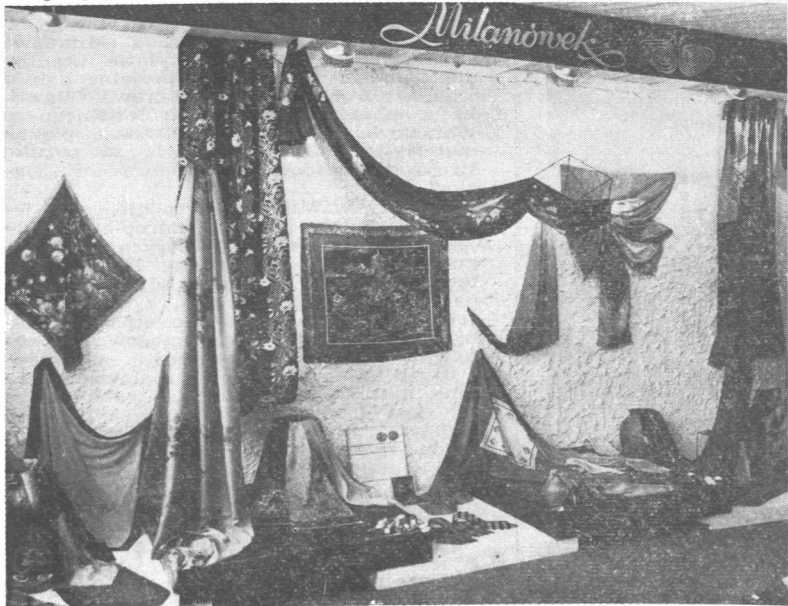
Poza wyrobami rynkowymi, jak różnego typu tkaniny sukienkowe (kolorowo tkane, barwione, drukowane, ręcznie malowane) szale, apaszki i krawaty — Milanówek produkuje także tkaniny dekora-



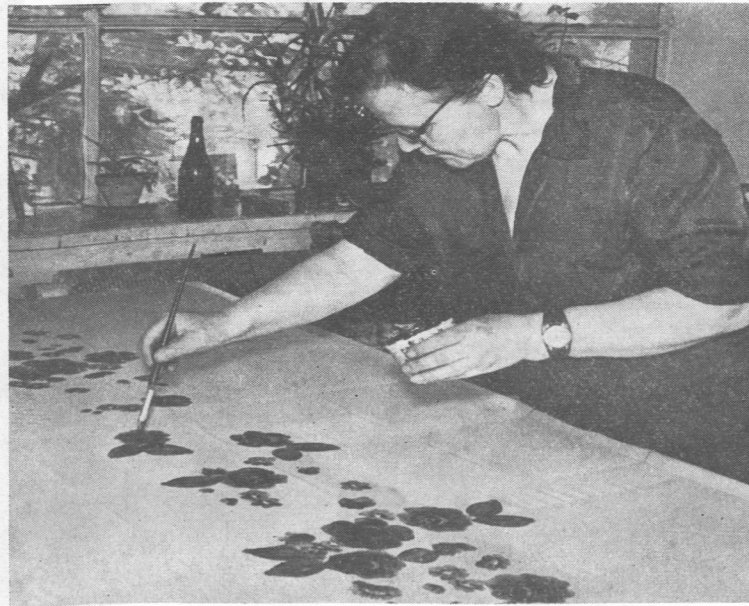
Pani Barbara Zabłocka opracowuje wstępną kompozycję białej jeszcze tkaniny

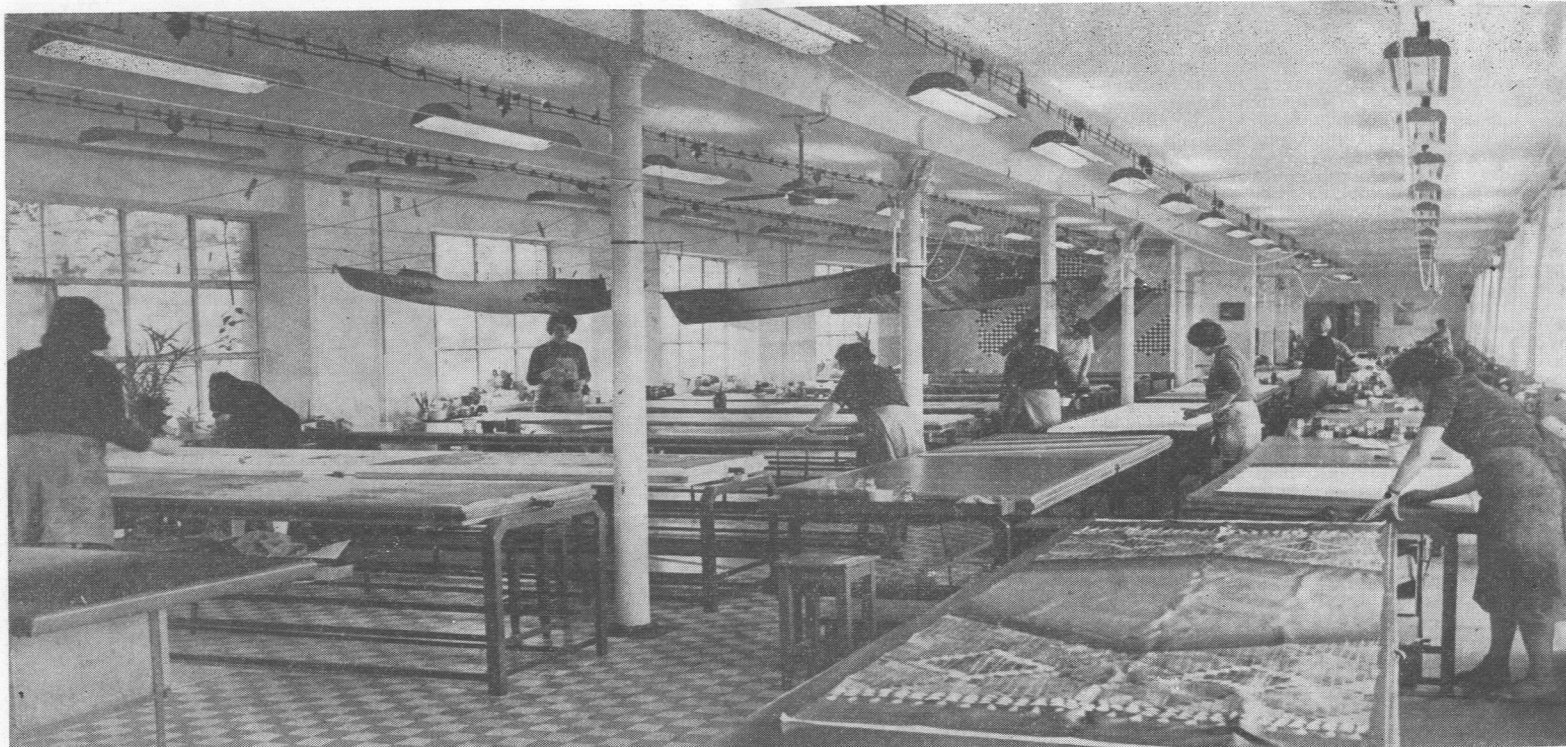
Dalszy ciąg na stronie 30

Ekspozycja prezentująca najnowsze wyroby Milanówka



Każdy kupon odzwierciedla indywidualne gusty i zamówienia





W malarni ręcznej powstają unikalne, niepowtarzalne kupony na sukienki, szale i apaszki

Milanowski zakład produkuje także tkaniny dekoracyjne



## Dyskretny urok jedwabiu

Dalszy ciąg ze strony 29

cyjne dla obiektów muzealnych i instytucji, na potrzeby przemysłu czy medycyny. Nici jedwabne są na przykład niezastąpione w chirurgii oka, a w przemyśle elektrotechnicznym np. używa się ich do izolacji cienkich kabli. Jedwab służy też do wyrobu gazy na sita młynarskie, jest dodatkiem do płótna oponowego w przemyśle motoryzacyjnym. Z Milanówka wywodzą się także stylowe tkaniny dekoracyjne robione na specjalne zamówienie np. Wilanowa, Nieborowa, Wawelu, a ostatnio Zamku Królewskiego w Warszawie. Tu również powstają piękne materiały, z których szyte są później stroje dla zespołów „Mazowsza” i „Śląska”.

Zakłady w Milanówku to nie tylko jedyne w Polsce, ale i w Europie zakłady jedwabiu naturalnego, których wzory i kolory malowane są ręcznie. Ręcznie malowane kupony nie mają odpowiedników na rynku zagranicznym, zyskują więc sobie niebywale pochlebne opinie i oceny specjalistów, są też masowo wykupywane przez zagranicznych turystów. Patrząc na te przepięknie malowane tkaniny nikt chyba nie zechce uwierzyć, że nie jest to dzieło dyplomowanych artystów. Autorkami są pracownice Zakładu wyróżniające się plastycznymi uzdolnieniami. Plastyk tylko nadzoruje w pewnym sensie ich pracę, doradza, ale nie sugeruje. Warto tu wspomnieć, że słynna dziś w świecie autorka wspaniałych gobelinów Magdalena Abakanowicz w początkowych latach swej artystycznej kariery sprawowała nadzór właśnie nad malarnią w Milanówku.

W ciekawy sposób podnosi się umiejętność robotnic — malarek. Otóż jeden dzień w miesiącu mają one wolny od pracy. Poświęca się go na wycieczki do muzeów, oglądanie wystaw plastycznych, prelekcji na temat rysunku, koloru, malowania kwiatów, wzorów geometrycznych itp. Co dwa lata organizuje się dla nich plener malarski — wczasy połączone z wykładami. Daje to dobre efekty — tkaniny są coraz ciekawsze, niepowtarzalne. A to ostatnie najbardziej się liczy na rynku krajowym i zagranicznym.

Malarnia ręczna, to niewątpliwie najciekawszy ze wszystkich działów produkcyjnych milanowskiego zakładu. W długiej, przestronnej i jasnej sali przy ustawionych rzędem kilkumetrowej długości stołach, na których rozpięte są kupony jedwabiu robotnice malują piękne wzory. Komponują kupony sukienek, szale i apaszki. Każdy kupon jest inny, odzwierciedla bowiem indywidualne gusty i zamiłowania malarek. Na jednym widać piękne kwiaty w pastelowych barwach, na innym geometryczne białą-granatowe wzory, na jeszcze innym rozmalowane, różne tonacje koloru fioletowego od najjaśniejszego po najciemniejszy. W oczach, aż mieni się od barw.

Przy jednym ze stołów pani Barbara Zabłocka — jedna z najdłużej pracujących w tym zespole malarek — opracowuje właśnie wstępną kompozycję białej jeszcze tkaniny. Grubym pisakiem rozrysowuje na niej kwiatowe wzory.

— W tym roku obchodzę już trzydziestolecie mojej pracy w Milanówku. Przyszłam tu zaraz po ukończeniu szkoły, w 1946 roku. Początkowo pomagałam bardziej doświadczonym malarkom, potem sama zaczęłam komponować tkaniny. To wspaniały zawód — nie mogłabym go zamienić na żaden inny. Praca ta daje mi olbrzymią satysfakcję. Umiejętności plastyczne, pomysłowość i wyobraźnia każdej z nas indywidualizują nasze zajęcia, nadają mu twórczy charakter. Moim ulubionym tematem są kwiaty. Lubię je malować w ciepłych, pastelowych tonach. Wielką radość sprawia mi, że malowane przeze mnie kupony cieszą się powodzeniem i uznaniem, czego dowodem jest choćby fakt, iż projektanci „Mody Polskiej” właśnie do mnie zwracają się o malowanie jedwabiu do ich kolekcji.

W milanowskiej malarni powstaje rocznie około 15 tysięcy sztuk ręcznie malowanych kuponów o różnych długościach, a także szale i apaszki. Cieszą się one nieślabnącym powodzeniem. Wystarczy wstąpić w Warszawie do sklepu patronackiego Zakładu przy ulicy Rutkowskiego, czy w Alejach Jerozolimskich, aby zobaczyć jak chętnie panie kupują jedwabie na suknie, szale i apaszki, panowie zaś ładne i modne krawaty. A wśród klientów niemało jest również gości i turystów zagranicznych. Zapotrzebowanie na te delikatne i piękne tkaniny nie maleje, ale odwrotnie stale rośnie. Jak bowiem nie ulec zwiwnemu, połykskiwemu, kuszącemu urokowi jedwabiu?

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ



Z tego kuponu powstaną trzy różne szale w kwieciste wzory



Depuis des siècles la soie est synonyme de beauté, d'élégance, voire de luxe. Parmi ses producteurs traditionnels figurent en premier lieu la Chine, l'Inde, le Japon et la Corée. En Pologne l'industrie

de la soie ne peut pas se vanter d'aussi grandes traditions, mais à Milanówek près de Varsovie on produit des soieries qui ont conquis par leur beauté, non seulement les clients en Pologne mais aussi ceux de nombreux pays du monde.

La manufacture de soie de Milanówek fut fondée il y a 50 ans. Elle est la seule en Pologne et même en Europe

où les tissus de soie sont peints à la main. C'est cette spécialité qui lui a apporté la célébrité et des prix aux expositions commerciales à l'étranger. Les soies de Milanówek ont été exposées à Londres, Essen, Detroit, Moscou, Bagdad. A Leipzig en 1972 elles ont enlevé la médaille d'or.

Outre les coupons de soie peints à la main, on pro-

duit à Milanówek les tissus de soie imprimée, des châles, écharpes, cravates et aussi des soieries pour la décoration des musées comme par exemple Wilanów, Nieborów, le Wawel et dernièrement le Château Royal de Varsovie. La production annuelle de l'établissement où travaillent quelque 700 employés, s'élève à environ un million de mètres de tissu.

# Perła Bałtyku nie straci swego blasku

Gdy 150 lat temu lekarz armii napoleońskiej Jan Jerzy Haffner postawił w Sopocie dom zdrojowy i zasadził pierwsze drzewa Parku Północnego, wioszczyzna liczyła sobie zaledwie 23 chaty, a Gdańsk był dla jej mieszkańców dalekim, obcym światem. Sielskimi urokami „wdzięcznej dziury” zachwycała się Deotyma i Curie-Skłodowska, Kraszewski i Makuszyński. Nieco później rozgłosu przysporzyło kurortowi kasyno gry z suplementem w postaci „alejki samobójców” w pobliskim parku.

Kąpiele w morzu i w wannach zakładu balneologicznego, hazard i rozrywka, a wreszcie moda napędzały do Sopotu coraz liczniejsze rzesze kuracjuszy i wczasowiczów. Do czasu wzbierającą falę ograniczał cenzus finansowy, ale po wojnie „pekły” wszystkie tamy, zwłaszcza, gdy letnie wojażowanie stało się powszechne, a ludziom przybyło wolnego grosza.

W ciągu sezonu przewija się przez miasto 2,5—3 mln osób. Wielu narzeka na cias-

notę, zimne morze i gastro-nomię, ale za rok w Sopocie znowu tłoczno. Choć określenie „perła Bałtyku” w odniesieniu do tego miasta wychodzi z użycia, Sopot wciąż pozostaje modny.

## Czy »sypialnia« wielkich sąsiadów?

Ale Sopot to nie tylko plaża, festiwal piosenki i parada próżności na deptaku. To także część trójmiejskiej aglomeracji, miejsce stałego zamieszkania 50 tys. ludzi, których głównym zajęciem jest nie hotelarstwo, lecz praca w stoczniach, portach, na budowach i w urzędach. Z jednej strony napiera nowymi osiedlami Gdańsk, z drugiej Gdynia. Czy w tej sytuacji Sopot nie przekształci się jedynie w „sypialnię” wielkich sąsiadów.

Były takie zamysły. Koncepcja rozbudowy Sopotu do miasta 90-tysięcznego nie utrzymała się na szczęście dłużej. W ostatniej chwili cofnię-

to lokalizację jednego z nowych osiedli. Jakby dla przeciwwagi poczęto lansować wariant przewidujący ograniczenie liczby mieszkańców do 45 a nawet 35 tysięcy, choć bardziej realistyczny wydaje się postulat stabilizacji zaludnienia. Część starych domów przezywanych poprzednio ruderami i kwalifikowanych do rozbiórki nobilitowano do statusu zabytków. Odkrycie bogatych źródeł solankowych sprawiło, że znowu poczęto mówić o Sopocie jako o uzdrowisku.

## Na górnym i dolnym tarasie

Przyjęta ostatecznie koncepcja przewiduje dwukierunkowy rozwój Sopotu — jako normalnego miasta, jednakże z ograniczeniem liczby mieszkańców oraz jako ośrodka turystyczno-wypoczynkowego o znaczeniu regionalnym, ogólnokrajowym i międzynarodowym.

Tyłu funkcjom niełatwo

sprostać. Zaczęto od porządkowania tzw. dolnego tarasu. Odremontowane secesyjne kamieniczki na głównym ciągu spacerowym otrzymały nowe elewacje i od razu przyszarżała perła nabrała nieco blasku. Przeprowadzono inwentaryzację starej zabudowy, kwalifikując ok. 300 obiektów do grupy zabytków i dyskwalifikując rudery, które mają w niedługim czasie ulec likwidacji. Ich miejsce zajmie zielen, parkingi i pensjonaty. Mieszkania budować się będzie i już się buduje gdzie indziej — na górnym tarasie w niewielkich osiedlach pomiędzy wzgórzami. Wystrzelające nad las wysokościowce jedni uważają za akcent udanie wzbogacający panoramę miasta, inni — za karygodne naruszenie środowiska. Cóż wszystkich zadowolili się nie da!

Dla wczasowiczów najważniejszy jest pas najbliższy morza. Oddanie do użytku Łazienek Północnych rozładowało nieco niewiarygodny tłok, jaki panował poprzednio na plaży Grand Hotelu. Sukcesywnie zagospodarowywane są dalsze odcinki nadmorskiego parku i plaży. W projekcie jest wybudowanie basenów z podgrzewaną wodą morską, co znacznie wydłużyłoby sezon kąpielowy. Przebudowie ulegnie centralny punkt Sopotu — rejon mola i pawilonów wystawowych. Przybędzie obiektów gastronomicznych i służących rozrywce.

## Przyszłość sopockiego parku leśnego

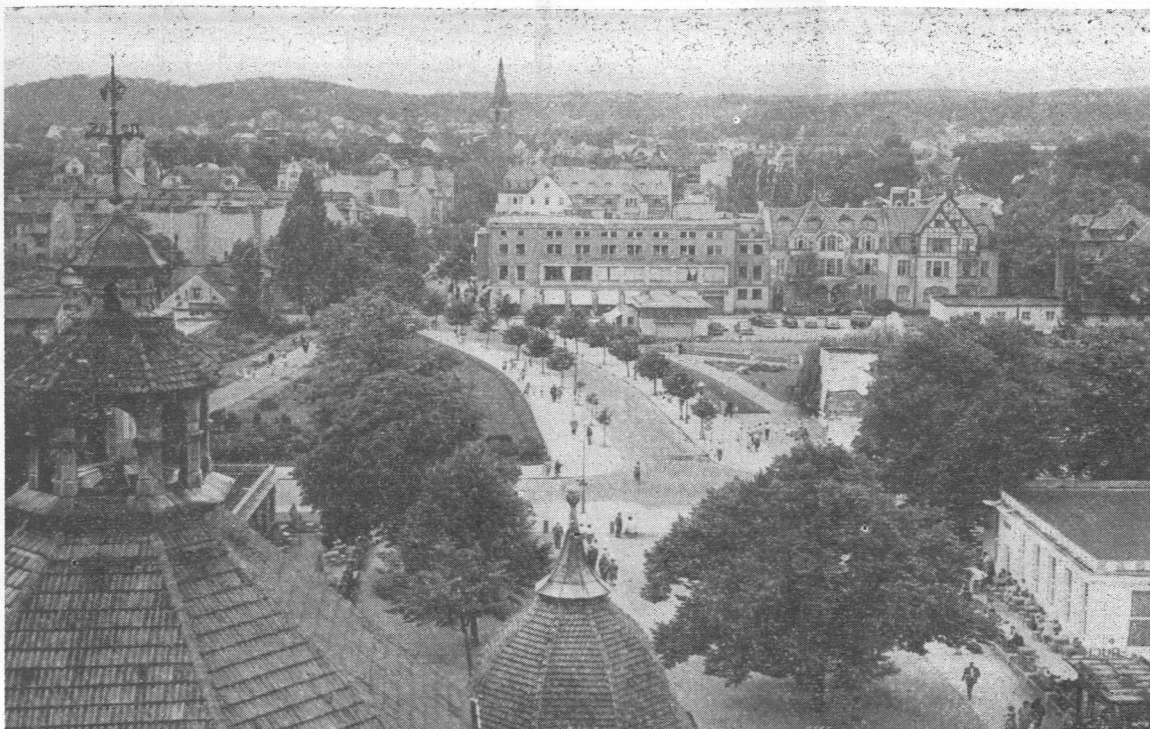
Wszystkie te zabiegi budowlane i modernizacyjne nie są jednak w stanie skutecznie rozładować rosnącego tłoku w rejonie plaż i całego dolnego tarasu. Może to sprawić jedynie odpowiednie zagospodarowanie tarasu górnego, czyli terenu lesistych wzgórz morenowych. Taki projekt został ostatnio opracowany, a wszelkie podejmowane od tego momentu działania są mu podporządkowane.

W tej chwili jedynym na dobrą sprawę obiektem kompleksu nazwanego Sopockim Parkiem Leśnym jest Opera Leśna. Obiekt ten zostanie niebawem rozbudowany i zmodernizowany. Projekt

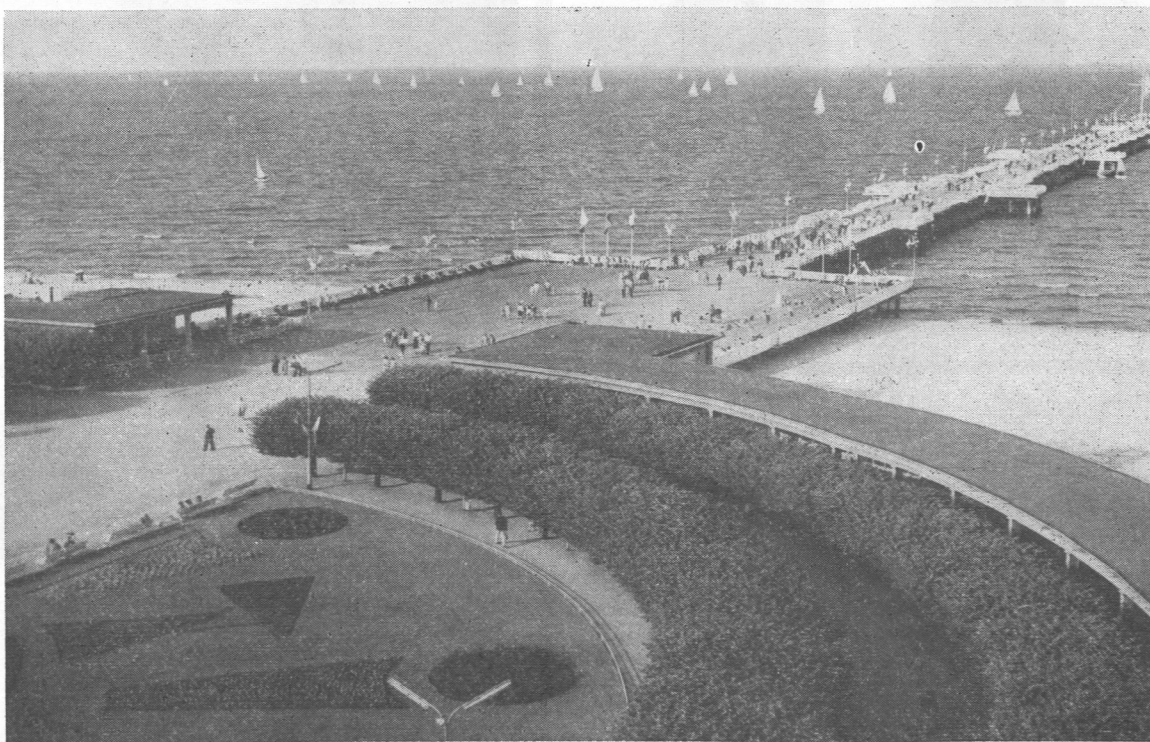
Narzekają, lecz co roku wracają







Ogólny widok „perły Bałtyku”



Sopockie molo

przewiduje powiększenie plastikowego dachu tak, aby przykrył także obszerne foyer. Przybędą poza tym: studio nagrań, placówki gastronomiczne oraz kilkadziesiąt miejsc na widowni. W niedalekim sąsiedztwie stanie druga scena plenerowa. Zostanie ona urządzona na wodzie, na tafli stawu zwanego Mor-

skim Okiem. Jego brzegi zamienią się w amfiteatr. Oto i scenografię do „Jeziora Łąbiedzkiego” mamy już gotową...

Jedną z największych inwestycji będzie zagospodarowanie Wzgórza Strzeleckiego, górującego nad okolicą. Na jego szczycie stanie obrotowa kawiarnia, z której podziwiać można będzie pano-

ramę Trójmiasta i Zatoki Gdańskiej. Oprócz kawiarni na wzgórzu znajdują się platformy widokowe, a u jego stóp zbudowana zostanie hala sportowo-widowiskowa.

Poza tym Sopocki Park Leśny zostanie wyposażony w cały szereg małych obiektów sportowych jak np. boiska do siatkówki, kręgielnie itp.

Już na etapie przygotowywania studialnej dokumentacji Parku opracowano cały projekt zieleni i ukształtowania terenu. Przyjęto poza tym zasadę, iż wszystkie obiekty zostaną wkomponowane w zalesiony pagórkowaty teren bez naruszania istniejącej substancji środowiska naturalnego. Z tego względu np. upadł projekt urządzenia kolejki linowej, która łączyłaby szczyty sopockich wzgórz.

Prace prowadzone obecnie na terenie Sopockiego Parku Leśnego uwzględniają założenia projektu, który będzie sukcesywnie realizowany w ciągu najbliższych lat.

PRZEMYSŁAW KUCIEWICZ

Zdjęcia: ARCHIWUM



*A l'heure actuelle Sopot reste la station balnéaire la plus fréquentée malgré les continues lamentations des estivants qui disent s'y trouver à l'étroit, se plaignent des eaux froides de la Baltique, de la foule et de la gastronomie. Rien n'y fait, d'année en année c'est toujours la même invasion.*

*Il y a 150 ans, Sopot était un petit village comptant tout juste 23 maisons. Un trou perdu découvert par un médecin de l'armée napoléonienne — Jan Jerzy Haffner — qui y fit construire un établissement thermal. Bien vite le lieu devint à la mode avec, en plus, l'érection d'un casino.*

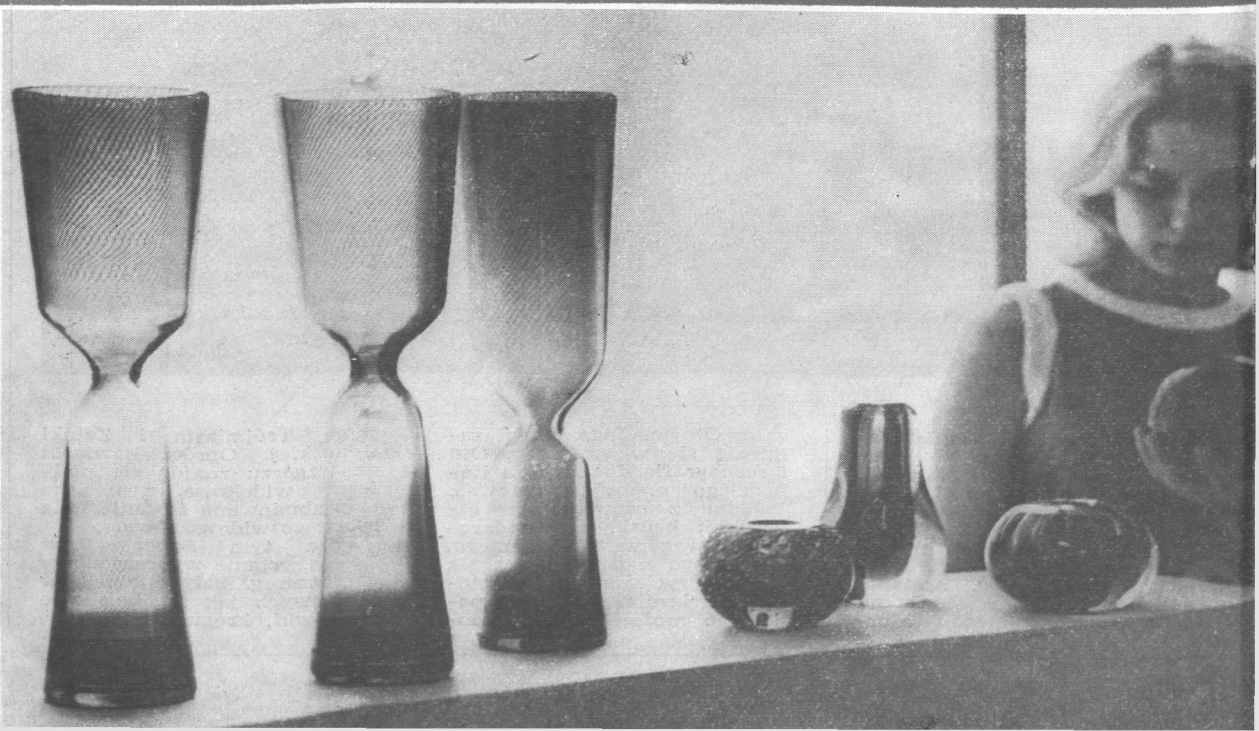
*En dehors de la saison estivale, Sopot est une localité qui a failli devenir le „dortoir” des géants voisins — Gdańsk et Gdynia. Heureusement il en a été décidé autrement. Avec ces quelque 45000 habitants Sopot restera un centre touristique et de repos. A cet effet la partie basse de la ville a vu la restauration de ces charmantes villas au style début de siècle. Les baraquements qui nuisent au paysage seront tous rasés pour être remplacés par des espaces verts, parkings et pensionnats. Outre de nombreuses constructions, le bord de mer s'enrichira d'une piscine dont l'eau sera chauffée ce qui prolongera la saison touristique.*

*La partie haute de la ville qui s'étend au milieu de collines boisées, accueille les locaux d'habitation modernes. C'est aussi en cet endroit que se niche l'opéra sylvestre offrant son décor à l'annuel festival international de la chanson. Opéra en plein air, on a pensé à aménager un toit pour protéger spectateurs et musiciens des ondées. Non loin de là, une autre scène est prévue. Enfin sur la colline la plus élevée — appelée Strzelecki — sera aménagée un café tournant d'où on pourra admirer le panorama de la conurbation et le golfe. De nombreuses aires de jeux et sports seront créées au pied de la colline.*

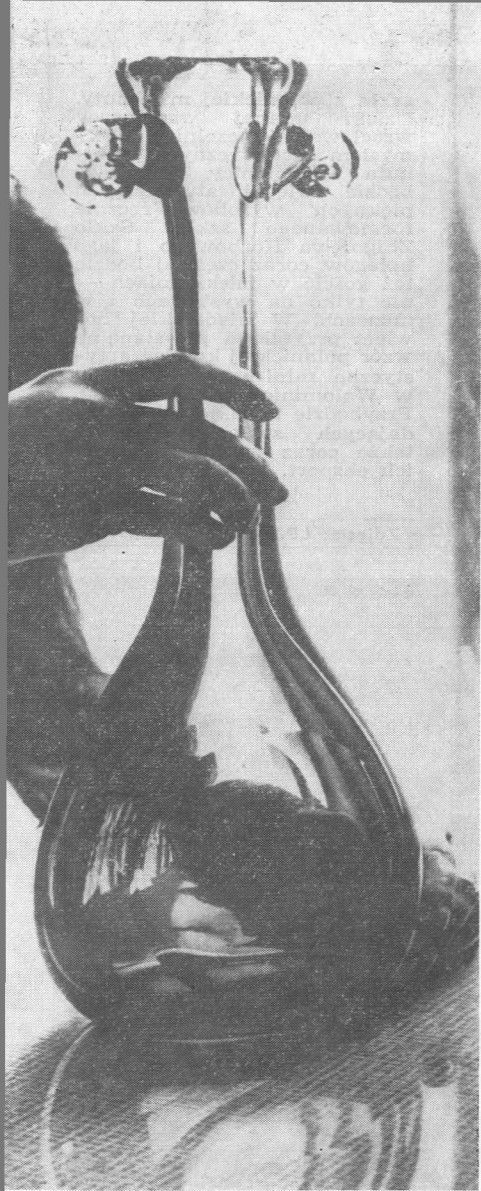


**W**

tej  
niezwykłej hucie plastycy i  
hutnicy mają pełną swobodę  
działania — nie ma planów  
produkcji, wzory szklanych  
form powstają na miejscu i  
nikt nie musi ich zatwier-  
dzać. Adres tej huty znany  
jest w całej Polsce. Pierwszy  
Zakład Szkła Artystycznego w  
Polanicy pracuje pod kierun-  
kiem znanego plastyka Zbig-  
niewa Horbowego. W powo-  
dzeniu eksperymentu nie mały  
udział ma opieka nad mini-  
huta z strony Państwowej  
Wyższej Szkoły Sztuk Pla-  
stycznych we Wrocławiu, któ-  
rej pracownicy naukowcy czę-  
sto odwiedzają ten zakład.  
Najlepszym tego przykładem  
zresztą jest sam Zbigniew



# Szkło Zbigniewa Horbowego



Horbowy, który pełni obowiązki wykładowcy w katedrze szkła tej wrocławskiej uczelni. Przez trzy pierwsze dni tygodnia Zbigniew Horbowy wykłada i prowadzi zajęcia w PWSSP, przez pozostałe dni działa w artystycznej mini-hucie.

## Szklane piękno i złoty interes

W kolorowej, ozdobionej pięknym witrażem Horbowego hali, hutnicy stoją wokół ogromnego, rozgrzanego pieca donicowego i powoli, precyzyjnie za pomocą „piszczeli” pobierają kęsy płynnego, kolorowego szkła. Raz po raz dmuchają bańki, wkładają je do piekielnych czeluści pieca i po chwili wyjmują, nadając im kształty ostateczne, zaprojektowane przez plastyków. „Dmucharzy” hutników jest tutaj zaledwie piętnastu. Nie spieszą się. Starannie, powoli wydobywają

Dalszy ciąg na stronie 36



# Szkło Zbigniewa Horbowego

Dalszy ciąg ze strony 35

ze szklanej masy niepowtarzalnie piękno.

Na początku nikt ich nie chciał. Po diabła komu takie ryzyko? Tajemniczą dyrekcji macierzystego zakładu (huty szkła gospodarczego „Sudety” w Szczytnej Śląskiej) i Zbigniewa Horbowego będą sposoby i argumenty, którymi przekonano zjednoczenie „Vitropol” o słuszności całej sprawy. A potem błyskawicznie, w ciągu niespełna 9 miesięcy stara wytwórnia butelek do wody mineralnej została przebudowana na nowoczesny, pierwszy w Kraju Zakład Szkła Artystycznego — tak bowiem brzmi oficjalna nazwa polanickiej mini-huty. W roku 1975 mini-huta dostarczyła ponad 100 ton szkła artystycznego w około 100 różnych wzorach. Każdy wzór był swojego rodzaju unikatem — kielichy, wazon, karafki i inne szkła wytwarzane są tutaj w krótkich seriach od 100 do maksimum 500 sztuk. Wyroby huty są więc rzadkie, a więc — tym cenniejsze, ponadto — są piękne w kształtach i kolorystyce. Polanicy hutnicy opanowali m. in. skomplikowaną technologię zdobienia szkła pęcherzykami powietrza oraz łączenia wielokolorowych mas szklanych na gorąco.

Dyrekcja zjednoczenia „Vitropol”, a także przedstawiciele resortu kultury uznali pierwszy rok eksperymentalnej działalności mini-huty za niezwykle udany. „To jest dziś nie tylko dobry szklany interes — mówi dyrektor naczelny huty „Sudety” mgr inż. Jan Nowak. — Dzięki polanickiej hucie mamy w Polsce unikalny nowoczesny warsztat szkła artystycznego. Przemysł udowodnił, że jeśli chce, to potrafi dobrze współdziałać ze środowiskami twórczymi — w tym wypadku z plastykami”.

## Będą dostępne

W 1976 roku artystyczna mini-huta dostarczy ponad 120 ton szkła wartości ok. 15 milionów złotych. Kielichy, wazon, puchary, szklanki, karafki i inne wyroby rodem z polanickiej huty idą jak... woda we Wrocławiu i w Warszawie (w Warszawie w Alejach Ujazdowskich huta ma swój firmowy sklep). W bieżącym roku kolorowe cacka, projektowane przez artystów Lucynę Pijaczewską, Ludwika Ferenza, Kazimierza Krawczyka i Czesława Zuberę, a także przez Zbigniewa

styków, którzy w ubiegłym roku we wrześniu zjechali tutaj po raz pierwszy.

Dodajmy — artystyczna mini-huta stała się także regionalną osobliwością ziemi kłodzkiej. W bieżącym roku podjęto decyzję o udostępnieniu jej do zwiedzania przez turystów, którzy mogą obserwować jak powstają szklane cacka. Gospodarze Polanicy-Zdroju zamierzają przekazać w bieżącym roku hucie jeden z pawilonów na sklep firmowy. Jest to naprawdę świetny pomysł. Każdy kuracjusz i turysta będzie mógł po zwiedzeniu huty kupić kolorowy kielich czy wazon. Także w innych miastach Kraju — m. in. w Krakowie i Sosnowcu w br. otwarte zostaną wkrótce sklepy firmowe, gdzie sprzedawane będą

szkła z polanickiej mini-huty. Dzięki udanej współpracy wrocławskiej uczelni z przemysłem artystycznym mini-huta w Polanicy dostarczać będzie więcej atrakcyjnych pięknych wyrobów ręcznie formowanego szkła. Szkło Zbigniewa Horbowego i jego kolegów coraz częściej będzie też gościć w mieszkaniach — nie tylko na wystawach i w muzeach. W niedalekiej bowiem przyszłości powstaną na wzór polanickiej kolejne artystyczne mini-huty — m. in. w Wołominie i w Sosnowcu. Przybędzie też sklepów sprzedających szklane „cuda”, a także coraz większy będzie ich eksport.

ZBIGNIEW ZAWADA

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI





La verrerie de Polanica n'est pas tout à fait comme les autres. D'abord elle ignore la production proprement dite et l'exécution de formes consacrées, en second elle est dirigée par l'artiste plastique Zbigniew Horbowy qui enseigne aussi à l'Ecole Supérieure des Beaux-Arts de Wrocław à la chaire de verre artistique. En début de semaine on peut le trouver aux Beaux-Arts, le reste du temps à la mini-fonderie de Polanica.

Avec tout juste ses quinze verriers, la fonderie est vraiment minuscule. Autrefois on y produisait des bouteilles pour l'eau minérale et il a fallu toute la persuasion de Zbigniew Horbowy et de la direction de l'entreprise mère (la verrerie „Sudety” à Szczytna Śląska) pour convaincre l'Union Vitropol de permettre la création d'une verrerie expérimentale. En 1975, la fonderie transformée livrait sur le marché plus de 100 tonnes de verre artistique en quelque 100 modèles différents. Chaque modèle est unique en son genre et une série va de 100 exemplaires à 500 au grand maximum. L'expérience a dépassé les espoirs les plus audacieux et aujourd'hui personne ne questionne l'existence d'une pareille verrerie, au contraire, on loue son profil: un atelier moderne de verre artistique unique en son genre en Pologne.

En 1976, la production sera de l'ordre de 120 tonnes de verre d'une valeur d'environ 15 millions de zlotys. Vases, coupes, verres, carafes... sont écoulés à Wrocław et à Varsovie (le magasin varsovien dans les allées Ujazdowskie). Il y a aussi l'exportation de tous les petits chefs-d'oeuvre des meilleurs artistes dans le genre.

Les étudiants de Wrocław sont également des habitués de la verrerie. L'an passé ils y accomplirent des stages et exécutèrent leurs travaux de diplômés en verre coloré. En plus des rencontres d'artistes se déroulent aussi à Polanica Zdrój et la mini-fonderie a su devenir une spécialité régionale. A partir de cette année, la visite de la fabrique sera rendue accessible aux touristes qui pourront, s'ils le désirent, emporter un souvenir de verre acquis à la boutique de la fabrique.



## Wyprawa do źródeł cywilizacji

**Jak zapowiada się tegoroczny sezon wykopaliskowo-rekonstrukcyjny na polskich stanowiskach badawczych na Bliskim Wschodzie? Mówi o tym prof. Kazimierz Michałowski — kierownik Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze.**

— W tym roku polskie ekspedycje pracują — podobnie jak w latach ubiegłych — na stanowiskach badawczych w różnych rejonach Bliskiego Wschodu i w Afryce. Szczególną uwagę zwracamy na wykopaliska w Sudanie — w Dongoli.

Dongola od VIII wieku naszej ery była stolicą połączonych trzech królestw, Nubii chrześcijańskiej, wielkim centrum kulturalnym, ze wspaniałą rezydencją królewską i wieloma kościołami, ale dopiero teraz polskie wykopaliska rzucają światło na dzieje tego mało znanego dotychczas miasta.

Plan tegorocznych prac, które w Dongoli trwają już jedenasty rok, przewiduje odkopanie, odczyszczenie i za-

bezpieczenie fresków na ścianach odkrytej pod koniec ubiegłorocznej kampanii wykopaliskowej budowli — jak można sądzić świeckiej. Jest to bardzo ciekawe odkrycie, gdyż po raz pierwszy na terenie Nubii znalezione zostały kolorowe freski w budowli niesakralnej — poza pałacem królewskim. Na podstawie badań odkrytych fragmentów fresków wydaje się, że jest to styl wielokolorowy, który — jak można było ustalić dzięki freskom z Faras — panował w Nubii od połowy XIII wieku naszej ery.

W Egipcie prace badawcze prowadzimy na stanowiskach w Deir el Bahari, w Aleksandrii oraz w starożytnej twierdzy nubijskiej Kasr Ibrim.

W Deir el Bahari prace koncentrują się na opracowywaniu dokumentacji egip-tologicznej dla rekonstrukcji architektonicznej świątyni królowej Hatszepsut. Misja Deir el Bahari od wielu lat prowadzi tam prace wykopaliskowo - rekonstrukcyjne, przy współpracy Pracowni Konserwacji Zabytków. W tym sezonie, wspólnie ze Stacją Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze, rozpoczęliśmy opracowanie grobowca faraona Ramzesa III w Dolinie Królów, w pobliżu Deir el Bahari.

W Aleksandrii w ubiegłym roku odsłonięto dużą partię łaźni rzymskiej — część tzw. zimną, czyli frigidarium. Prace na obszarze miasta prowadzone są na terenie łaźni rzymskiej i w odkopanej niedawno dzielnicy mieszkaniowej, położonej w pobliżu łaźni i teatru.

Trzecim stanowiskiem badawczym w Egipcie jest starożytna twierdza nubijska Kasr Ibrim, gdzie pracuje połączona misja polsko-angielsko-amerykańska. Jest to kontynuacja prac rozpoczętych w poprzednich latach — i obecnie jedno z najbardziej atrakcyjnych wykopalisk na Bliskim Wschodzie, które stały się sławne dzięki odkryciu tekstów papirusowych, m. in. Odysei Homera i arabskich dokumentów, niezwykle ważnych dla odtworzenia stosunków panujących w Nubii tuż po podbojach arabskich.

Ważnym stanowiskiem badawczym jest obecnie Nimrud w Iraku, gdzie w końcu ubiegłego roku kontynuowano rozpoczęte rok wcześniej prace wykopaliskowe. Dotychczasowe znaleziska opatrzone są inskrypcjami w piśmie klinowym, które jest odczytywane przez polskich specjalistów. Odkrycie to wywołało duże wrażenie w Iraku i wśród specjalistów na świecie.

W Syrii, w starożytnym grodzie Palmyrze, gdzie w ubiegłym roku dokonano sensacyjnego odkrycia kopii marmurowej słynnego posągu Fidiasza Ateny Partenos, kontynuowane są poszukiwania na terenie świątyni, w której odnaleziono posąg.



## Ratunek dla rąk

**A zaczęło się to przed kilku laty, wówczas gdy na oddział chirurgiczny szpitala powiatowego w Trzebnicy przybył zrozpaczony człowiek, przynosząc... odciętą własną rękę.**

Młodzi chirurdzy trzebnicki zaryzykowali. Odbyła się wówczas unikalna, nie mająca precedensu operacja (trwała kilkanaście godzin), rękę przyszyto — pacjent odzyskał w niej władzę. Potem sława Trzebnicy rozeszła się po świecie, zaczęli się do szpitala zgłaszać pacjenci z całej Polski, z podobnymi przypadkami.

Kierownik Ośrodka dr med. R. Kocięba jest gorącym zwolennikiem metody reimplantacji amputowanych — całkowicie lub częściowo — rąk (obszerną, fachową publikację na ten temat zamieścił niedawno w „Polskim Przeglądzie Lekarskim”). Uprzemysłowienie Kraju, technizacja życia codziennego, przy niedostatecznych kwalifikacjach w obsłudze nowoczesnych maszyn i urządzeń, nieuwaga, brawura — prowadzi

do uszkodzeń rąk, a nawet do ich utraty. Większość przypadków kończących się kalectwem — to właśnie obrażenia rąk. Statystyki Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wykazują, że o renty z powodu utraty rąk ubiega się w Kraju rocznie ponad 400 osób, z tym, że dane te nie obejmują rolników ani małych dzieci (17 i 12 proc. wśród pacjentów Trzebnicy).

Wszystko to przemawia za reimplantacją — oczywiście przeprowadzoną w zakładach dostosowanych do tych zabiegów, przez wyspecjalizowanych chirurgów. Pacjent przecież niczym tu nie ryzykuje — jeśli zabieg się nie uda, pozostanie on w takim stanie, w jakim dostarczono go do szpitala.

Prowadzenie zabiegu reimplantacji — czyli, mówiąc popularnie — przyszyście odcię-

tej ręki, jest możliwe do około 24 godzin po wypadku, z tym, że z czasem szansa powodzenia maleje.

Zabieg taki wymaga starannego przygotowania nie tylko samego pacjenta, ale i odciętej kończyny (oczyszczenie, kąpiel w roztworze antybiotyków, ochłodzenie z perfuzją układu naczyniowego itp.)

Technika operacyjna zależy od rodzaju urazu. Zespół trzebnicki stosuje praktycznie własną metodę, polegającą na rekonstrukcji wszystkich elementów anatomicznych — słusność tej metody potwierdziła praktyka. Postępowanie po operacji decyduje w dużej mierze o pomyślnym wyniku. Stosuje się wówczas leczenie farmakologiczne.

Rehabilitacja musi być wczesna, intensywna, dostosowana do każdego pacjenta indywidualnie. Po niej obowiązuje terapia zajęciowa, która przygotowuje powrót człowieka do czynnego życia. Za wynik pomyślny uważa się odzyskaną sprawność kończyny z powrotem czucia w przyszytej ręce.

Zajrzyjmy do statystyk trzebnickich. Oto na 24 zabiegi reimplantacyjne było 16 udanych (67 proc.) — cztery nie udały się wskutek błędnego postępowania placówki kierującej, przy dalszych czterech nastąpiły powikłania pooperacyjne i konieczność reamputacji. Powikłania były spowodowane głównie zainfekowaniem odciętych kończyn w chwili urazu, albo też zmiążdżeniem tkanek stwarzającym warunki dla rozwoju bakterii.

Pomyślne rezultaty zabiegów skłoniły dr. Kociębę do utworzenia w Trzebnicy Ośrodka Reimplantacji. Ośrodek ten pełni nieustannie ostrą dyżur dla całego Kraju. Dla uniknięcia powikłań, Ośrodek opracował instrukcje, które resort zdrowia rozesał do wszystkich swych placówek. Wydrukowano je w specjalistycznych czasopismach chirurgicznych; dr Kocięba zamieścił na ten temat obszerną publikację w „Polskim Tygodniku Lekarskim”.

Trzebnickim Ośrodkiem Reimplantacji interesują się zagraniczni specjaliści — sława jego rozchodzi się szeroko po świecie. Ośrodek ten zapewnia ludziom ciężko poszkodowanym powrót do czynnego życia.

WALERIA KORYCKA



Tout commença il y a quelques années quand un homme désespéré se présenta à l'hôpital de Trzebnica avec une main, la sienne propre, arrachée. Les jeunes chirurgiens tentèrent la réimplantation. L'opération dura quelques heures et fut couronnée de succès. Le patient put de nouveau se servir de sa main.

Le chef du centre, le dr T. Kocięba, est un grand défenseur de la méthode de réimplantation des membres amputés. L'in-

dustrialisation du pays est la cause des accidents. Statistiquement, 400 personnes par an deviennent invalides de cette infirmité — là à la suite d'accidents, ce chiffre ne comprend ni les ruraux ni les enfants (17 et 12% des patients de Trzebnica).

Recoudre une main n'est possible que dans les heures suivant l'accident (24 h au maximum). Le groupe de chirurgiens de Trzebnica a mis au point sa propre méthode qui consiste en la reconstruction de tous les éléments anatomiques. Une spécialité chirurgicale qui permet aux accidentés de retourner à la vie active.

A quoi ressemble la vie sexuelle des Polonais d'aujourd'hui? Le dr Maria Trawińska de l'Institut de Prophylaxie Sociale et de Re-socialisation de l'Université de Varsovie, se livre à un vaste tour d'horizon sur ce thème. Si, dans le monde, on parle beaucoup de révolution sexuelle, on ne peut pas en dire autant pour ce qui est de la Pologne. Les évolutions dans la vie sexuelle des Polonais ne prennent pas un aspect brusque. Certaines recherches le confirment, ainsi seulement 18,7% des couples adultes consultés avouent accorder une valeur en elle-même à la vie sexuelle et seulement 1/3 de ce pourcentage prétend ne bien pouvoir se sentir qu'à cette condition.

Les principales sources de changements sont une hausse de la pensée rationnelle du Polonais moderne, la laïcisation et le criticisme en tant que dérivés de la hausse de l'instruction. Actuellement il est de plus en plus courant de penser que la vie sexuelle de l'homme dépend aussi d'une instruction adéquate. Dans le développement de la personnalité de l'individu intervient encore ce qui fait le plus penser au sexe: l'amour, la protection, l'aventure. Si ces changements ne font pas l'objet d'un soin particulier de la société, le sexe se dégrade et tombe dans le trivial, il a alors son influence sur les changements négatifs tels la pornographie ou la perversion.

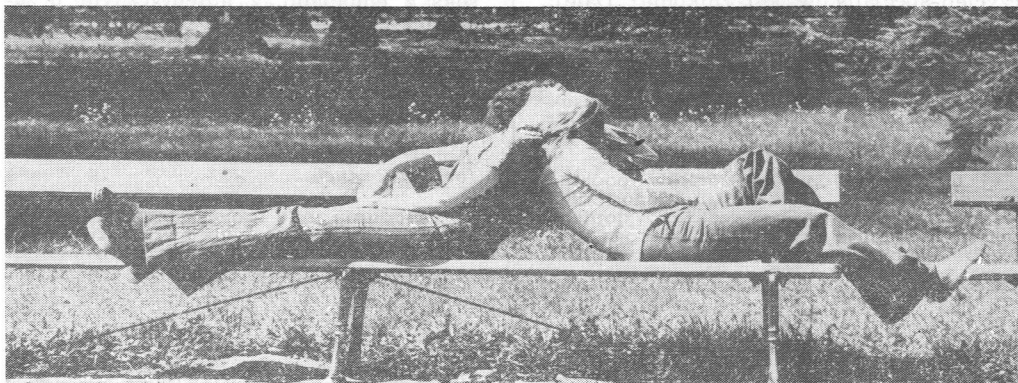
Dans les écoles polonaises on a introduit la préparation à la vie de famille, préparation qui comprend des éléments d'éducation sexuelle comme quoi le sexe dans la vie commune, la famille, est la forme la plus ancienne et la plus populaire. L'école a beaucoup à faire dans ce domaine car cette éducation est rarement assurée par les parents, malheureusement les cadres d'instituteurs spécialistes manquent encore, aussi les cours sont actuellement dispensés par des médecins.

Quant à la vie sexuelle des ménages adultes, elle consiste surtout à cimenter l'union puis elle entraîne en second les besoins émotionnels et prend, en troisième position, une motivation de salubrité.

Le dr Trawińska prétend être persuadée que les changements intervenant dans le domaine du sexe ne sont nullement une réaction. Chaque domaine de la vie évolue constamment, il en est de même pour la vie sexuelle.

O życiu seksualnym współczesnych Polaków  
mówi dr Maria Trawińska, adiunkt w Instytucie  
Profilaktyki i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego

# Seksplozja po polsku?



**Wiele się mówi o rewolucji seksualnej w świecie, o zmianie obyczajowości. Jedni widzą w zachodzących zjawiskach postęp, inni zajmują postawę wyczekującą jeszcze inni mówią o amoralności nowych czasów. Cokolwiek by się nie mówiło, ta sfera stosunków ludzkich jest pod stałą obserwacją naukowców.**

— Pani doktor, wiele się mówi o rewolucji seksualnej w świecie; czy w Polsce dokonuje się ona również?

— Moim zdaniem — nie. Zmiany w życiu seksualnym Polaków nie mają gwałtownego charakteru. Potwierdzają to badania przeprowadzone m. in. przeze mnie. Wykazały one, że jedynie 18,7 proc. ankietowanych dorosłych małżonków przyznaje życiu seksualnemu wartość samą w sobie. Wprawdzie niewiele ponad połowę tych samych osób nie ma nic przeciwko związkom seksualnym i emocjonalnym, powstałym na pewien czas bez legalizacji małżeńskiej, ale tylko 1/3 sądzi, że w takim związku „mogła by się czuć dobrze”.

— Pozostaliśmy zatem przy terminie „zmiany”. Jakie są ich źródła?

— Do najważniejszych należą: wzrost racjonalności myślenia współczesnego Polaka, laicyzacja i krytycyzm — jako pochodne wzrostu wykształcenia. A także wzrastająca ranga „szczęściadajności” pojmowanej jako zaspokajanie potrzeb (w tym i seksualnych) oraz rozerwanie tradycyjnego związku między rodzicielstwem a współżyciem seksualnym. Obecnie coraz więcej zwolenników zyskuje pogląd, że życie seksualne człowieka także podlega procesom uczenia się. A zatem wśród elementów sprzyjających rozwojowi osobowości nie powinno brakować tego, co najbardziej kojarzy się z seksem: miłości, opieki, przygody. Jeśli te zmiany nie są przedmiotem dużej troski społeczeństwa, seks ulega degradacji i trywializacji, staje się podatny na wpływy negatywnych zmian, jak pornografia czy perwersja, które następnie mogą stanowić jeszcze jedno — fatalne — źródło zmian.

— Niedawno do szkół w Polsce wprowadzono przedmiot przysposabiający do życia w rodzinie, z elementami wychowania seksualnego. Czy ta oraz inne formy edukacji zapobiegają negatywnym

Dalszy ciąg na stronie 40

# Seksplozja po polsku?

Dalszy ciąg ze strony 39

*skutkiem odrywania się zachowań seksualnych od życia rodzinnego?*

Wyodrębnienie się sfery seksu z całego zespołu wartości rodzinnych, jak dom, rodzicielstwo, partnerstwo, wspólnota majątkowa itp. — nie musi oznaczać „odrywania”. Istotą edukacji seksualnej jest rozpoznawanie swoich potrzeb w tym zakresie; przekonanie o ważności tej dziedziny życia oraz nade wszystko przeświadczenie, iż seks jest współzyciem, którego najstarszą i najpopularniejszą formą jest rodzina. Obowiązkiem przygotowania do życia rodzinnego i seksualnego młodzieńcy ludzie obarczają przede wszystkim rodzinę, potem szkołę, a dopiero na końcu grupę rówieśniczą — faktycznie głównego wychowawcę! A tym-

czasem rodzice nie czują się przygotowani do tej roli.

— ...*Niech więc zastąpi ich szkoła?*

— Tak być powinno. Choćby tylko na poziomie obudzenia troski o własny harmonijny rozwój oraz zdolności do obdarzania drugiej osoby uczuciem i podejmowania moralnej odpowiedzialności za jej szczęście. Wychowanie rodzinne jest przecież częścią wychowania obywatelskiego, a kwalifikacji wymagamy dziś wszędzie. Niestety, obecne formy edukacji seksualnej są niedostateczne, choćby dlatego, że nie są powszechne. Ale kto w szkole ma to robić, skoro liczba nauczycieli-specjalistów jest znikoma? Dalej: kiedy to robić i jak? Trudnością dodatkową jest niski stan rzetelnej wiedzy o życiu seksualnym współczesnych Polaków.

— *A jak wygląda wartość życia seksualnego w badaniach prowadzonych przez Panią?*

— Dla dorosłych małżonków podstawowe znaczenie życia seksualnego polega na cementowaniu związku; dopiero potem następuje wyrażanie tą drogą potrzeb uczuciowych, a na trzecim miejscu

jest motywacja zdrowotna. Badani nie potrafili jednak ani wytłumaczyć, ani uzasadnić tej ostatniej orientacji. Takim stereotypom ulegają zresztą niemiernie silnie ludzie młodzi, z tym, że odbywa się to na zasadzie odpowiedzialności między istnieniem potrzeby a koniecznością jej zaspokojenia. Osobnym problemem jest fakt, że u wielu młodych ludzi występują zachowania seksualne bez odpowiadających im potrzeb; źródłem tych zachowań jest konformizm. Ale wracając do badań... U młodych małżeństw rolniczych występuje podobna hierarchia, jak u dorosłych. Młodzież 16—20-letnia bez względu na pochodzenie środowiskowe kojarzy seks z emocjami, z autentycznym uczuciem czy z mitologią miłości. U starszej (po 20 roku życia) młodzieży chłopskiej i robotniczej równie silnie — obok skojarzeń emocjonalnych — występują postawy instrumentalne i znów motywacja zdrowotna.

— *Wspomniała Pani o postawach konformistycznych...*

— Badania nad obyczajowością seksualną młodzieży pozwalają na stwierdzenie częstych działań seksualnych bez u-

## ARCHIWUM POLSKO-FRANCUSKIE

# Polak wynalazcą okrętu podwodnego

19 stycznia 1807 roku jeden z adiutantów wręczył księciu Bergu i Kliwii, marszałkowi Muratowi zalakowaną kopertę, którą tegoż dnia dostarczono wraz z wieczorną pocztą. Rzecz działa się w Warszawie, w pałacu Potockich przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie od sześciu tygodni — od ostatnich dni listopada — stał kwatery szwagier Napoleona, dowódca kawalerii Wielkiej Armii.

Wewnątrz koperty znalazł marszałek plik rysunków technicznych, planów przedziwnej maszyny, do których dołączona była dwustronicowa petycja następującej treści:

„Fryderyk Hoffmann, doktor medycyny i chirurgii, który jako lekarz dywizyjny i główny chirurg służył w 16 pułku polskim a następnie w Italii, w Legionach ochotniczych w latach 1797 i 1798, ma zaszczyt prosić o protekcję Waszej Wysokości w twierdzeniu, jakie ośmiela się

postawić, iż jest wynalazcą maszyny zwanej statkiem-rybą.

Niżej podpisany przedstawia Waszej Wysokości, że w 1796 roku projekt uprowadzenia z więzienia w Petersburgu generała Kościuszki podsunął mi ideę owej maszyny; że w 1798 powierzył jej rysunki i opis, sporządzony w języku niemieckim, generałowi St. Cyr, wówczas głównodowodzącemu w Rzymie, który zechciał wysłać to wszystko do Jego Excellencej ministra Marynarki w Paryżu, od którego niżej podpisany nie otrzymał jednak żadnej odpowiedzi na trzy swe listy.

Niżej podpisany po powrocie do swej ojczyzny dla uregulowania spraw rodzinnych, nie bez bólu przeczytał w gazetach publicznych w dwa lata później, że jego projekt został zrealizowany i wykonany pod nazwiskiem niejakiego Fultona, Amerykanina. W manewrach i próbach prze-

prowadzonych w porcie Brest wzorował się on — z nielicznymi odmianami — na postępowaniu niżej podpisanego. Polski generał Kniaziewicz, który widział tę maszynę, oświadczył, że jest ona absolutnie podobna do mojej.

Po tym krótkim przedstawieniu faktów niżej podpisany oddaje sprawiedliwość zasługom pana Fultona, który podobnie jak on sam i w tym samym czasie mógł powziąć podobny projekt, ale również mógł wziąć odeń sam pomysł, zawarty w memoriałach. Niżej podpisany nie rezygnuje więc z zaszczytu uznania go za wynalazcę i z możliwości przedłożenia nowych objaśnień dla udoskonalenia owej maszyny. Dlatego też uprasza on Waszą Wysokość o przedstawienie tej reklamacji Jego Excellencej ministrowi Marynarki, który zleciłby podjęcie wszelkich poszukiwań w tym względzie.

Doktor Hoffmann nie domaga się niczego od rządu francuskiego, któremu już przed ośmiu laty złożył w darze swe odkrycie, jak tylko uznania za właściciela wynalazku i możliwości rozwijania swych pomysłów udoskonalenia owej maszyny.

Mam zaszczyt pozostawać z najgłębszym uszanowaniem

Fryderyk Hoffmann  
ulica Senatorska  
pałac Mniszków nr 471”

Kim był ów doktor medycyny i chirurgii, polski wynalazca okrętu podwodnego, którego plany wykorzystał zapewne Robert Fulton?

Jakub Fryderyk Hoffmann urodził się 16 września 1758 roku w Ostródzie na Mazurach. Był synem aptekarza, który udzielał mu pierwszych nauk. W 1779 roku, zdawszy egzamin przed komisją w Petersburgu, mianowany został podaptekarzem w głównej aptece carskiej. Po krótkim pobycie w Archangielsku, kontynuuje studia w Petersburgu, Królewcu, Wiedniu i Berlinie; by wreszcie w 1784 roku uzyskać stopień doktora medycyny i chirurgii.

Jakub Fryderyk Hoffmann, od kilku lat osiadły już w Warszawie, wstępuje podczas powstania kościuszkowskiego do 16 pułku piechoty a następnie — gdy stolicę oblegają wojska pruskie — zawiaduje szpitalem ujazdowskim.

W latach 1797—1798 przebywa we Włoszech jako lekarz Legionów generała Dąbrowskiego.



świadomienia sobie potrzeby, bez emocji i w ogóle bez wiedzy na ten temat. Stopień zgodności między potrzebą a działaniem jest niski, a zachowania seksualne młodych mają często za motywację „bycie nowoczesnym”. Najprostszą zasadą, zasadą prywatek, jest upodobnienie się do innych. Potem nawyki zastępują autorefleksję i świadomą regulację. Wszystko są to objawy wysoce niekorzystne, ale najgorsze jest traktowanie młodzieżowego konformizmu jako postawy prospołecznej. Jest to niebezpieczne nie tylko w sferze obyczajowości seksualnej, ale również w stosunku do takich wzorów ogólnospołecznych, jak partnerstwo, ranga miłości, seksu, rozrywki. W odczytaniu i interpretacji tych wartości udział grupy rówieśniczej jest bowiem dużo większy niż rodziny i szkoły.

— Czy właśnie ów „seksualny konformizm” rodzi patologię: perwersję, nerwice seksualne, gwalt? Co w ogóle można uważać za patologię w dziedzinie seksu?

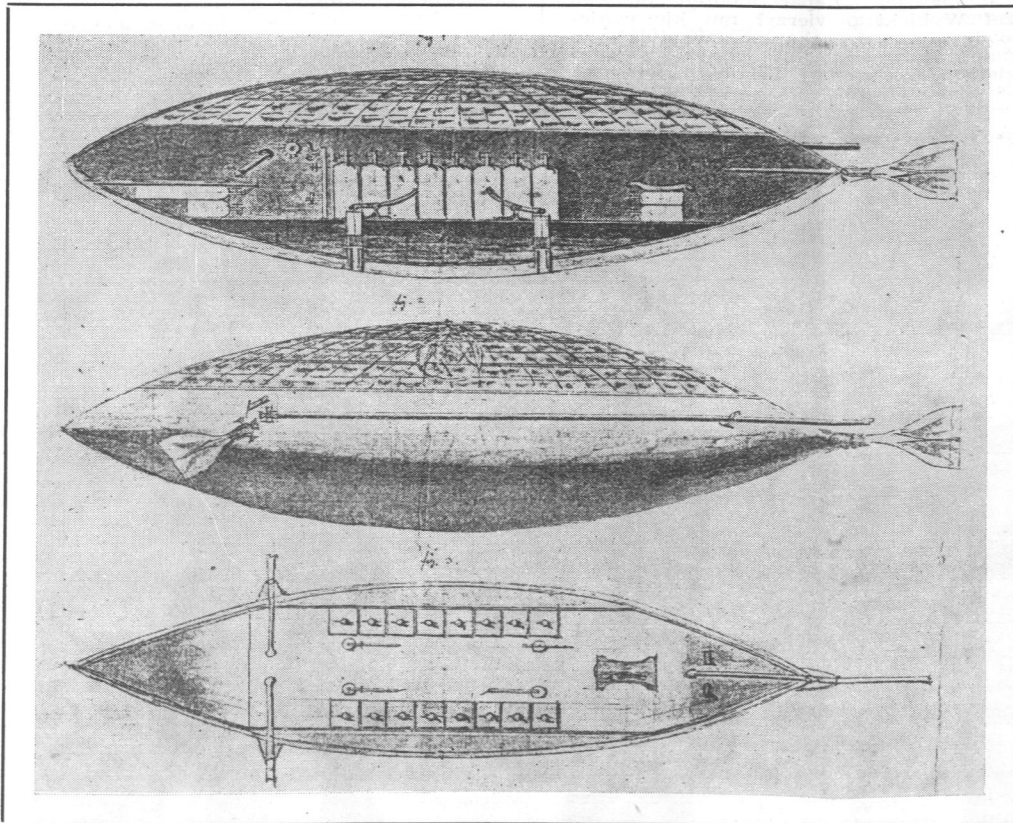
— Odpowiem na to pytanie, szkicując właściwy model i konfrontując go z wy-

nikami badań wśród młodzieży. Prawidłowy jest następujący: potrzeba — uświadomienie sobie tejże — wykształcenie się postawy o elementach emocjonalno-oceniających i racjonalnych — działanie. Otóż każde ogniwo tego schematu może być dotknięte anomaliami. Kłopoty następcza zarówno zbyt wczesne, jak i zbyt późne pojawienie się potrzeb. Uświadomiony niepokój w wieku dojrzewania nie może być jednoznacznie rozumiany jako potrzeba seksualna, a z kolei w wieku dojrzłym potrzeby te powinny być jasno konstataowane, a nie kamuflowane potrzebami opiekuńczymi, mitami poświęcenia itp. Jeżeli chodzi o postawę: niewiedza prowadzi do nieudanych prób współżycia; niepełna wiedza jest silnie nerwicogenna („czy ja jestem normalny”), a nadmiar wiedzy, płynącej z własnych doświadczeń nieobudzonych elementami emocjonalnymi — to prosta droga do erotomanii. Wybujałość elementu emocjonalnego oddaje człowieka na łup własnej wyobraźni czy ogólnospołecznej mitologii miłości à la literatura i film, odbierając zdolność do kształtowania sytuacji osobistej. Rozziew między wyobraźnią a rzeczywistością jest niemniej nerwicogenny niż niedomogi wiedzy.

— Mówi się o potrzebie zróżnicowanego traktowania zmian w dziedzinie seksu... Jak to należy rozumieć?

— Środowiskowo i historycznie zarazem. Dawniej zachowania seksualne miały wyraźniejszą postać rytualną; wyrażanie emocji regulował obyczaj. Dziś widać to jeszcze w środowisku wiejskim. Współczesny wzrost racjonalności oraz zdecydowanie preferowane wzory indywidualnej ekspresji — sprzyjają werbalizowaniu uczuć, potrzeb, wymianie informacji o swych stanach. Język seksualny jest zaś ubogi, a rozwija się głównie w środowisku zurbanizowanym i wtórnie życie seksualne stymuluje. Te zjawiska należy brać pod uwagę. Wracając do początków naszej rozmowy... Jestem przeciwna rozdmuchiowaniu problemu sekspluzji, ale jestem też przeciwna minimalizowaniu sprawy i sprowadzaniu jej do umiejętności unikania chorób wenerycznych i niepożądanych ciąży. Jestem też głęboko przekonana, że zmian, zachodzących w dziedzinie seksu, nie można uważać za reakcję na jakiś kulturowy kryzys. W każdej dziedzinie życia zmiany zachodzą przecież nieustannie.

TOMASZ JEZIORAŃSKI



Plan „statku-ryby” wg pomysłu Fryderyka Hoffmanna

Wróciwszy do Polski, osiadł w Rybieniu nad Bugiem, gdzie — jako jeden z pierwszych w Kraju — przeprowadzał szczepienia przeciwko ospie wśród ludności wiejskiej. Gdy jesienią 1806 roku Wielka Armia — w pościgu za Prusakami — wkroczyła do Warszawy, zdecydował się zwrócić do władz francuskich z prośbą o pomoc w udoskonaleniu „stat-

ku-ryby”, którego pierwszy projekt opracował jeszcze we Włoszech. W styczniu 1807 roku przebywał w Warszawie sam Napoleon, co było wyśmienitą okazją, by uzyskać niezbędne fundusze na skonstruowanie okrętu, jeśli projekt spotka się z przychylnym przyjęciem ze strony cesarza Francuzów.

Kilka słów warto teraz poświęcić sa-

mym planom technicznym „statku-ryby”. Fryderyk Hoffmann dostarczył Muratowi pionowy przekrój owego okrętu, widzianego od wewnątrz (rysunek górny) i zewnątrz (rysunek środkowy), a także przekrój w płaszczyźnie poziomej (rysunek dolny). Do rzutów tych dodał kilka istotnych detali wyjaśniających, w jaki sposób miał funkcjonować statek.

Górną część „statku-ryby” miała tworzyć pokrywa, wykonana z kilkuset prostokątów grubego szkła tak, aby do wnętrza okrętu, mimo kilkumetrowego zanurzenia, przenikało światło dzienne. W owym czasie nie znano jeszcze elektryczności i Fryderyk Hoffmann nie mógł w inny sposób zapewnić oświetlenia kabiny manewrowej i „maszynowni”.

„Statek-ryba” miał być napędzany siłą ludzkich mięśni — tak jak zwykła barka — dlatego też w przedniej części widać dwa krótkie wiosła z szerokimi łopatkami. Skręty w prawo i lewo statek mógłby wykonywać dzięki sterowi umieszczonego w tylnej części kadłuba, którego rudel znajduje się — rzecz jasna — wewnątrz jednostki podwodnej. Poruszanie w pionie a więc zanurzenie i wypływanie na powierzchnię miano teoretycznie uzyskać dzięki balastowi wodnemu. Hoffmann przewidywał, iż jego statek będzie miał podwójne dno, spełniające rolę wodnego zbiornika, napełnianego bądź opróżnianego — w miarę potrzeby. Specjalny system czterech pomp (po dwie z każdej strony) służył do usuwania wody, przez co ciężar jednostki zmniejszał się i mogła ona powrócić na powierzchnię.

Fryderyk Hoffmann zdecydował się przedłożyć swój projekt Muratowi zapewne dlatego, że stał on kwaterą u Stanisława Potockiego, który był jednym z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Nauk i dobrze znał lekarza. Hoffmann liczył na to, że Potocki poprze jego prośbę u marszałka, tak że cesarski szwagier przekaze sprawę — z przychylną opinią — samemu Napoleonowi. Przedstawione tu dokumenty znajdują się dziś w prywatnym archiwum Murata, co świadczy jednak, że marszałek nie spełnił prośby Hoffmanna. Ow słynny dowódca kawalerii, syn oberżysty, nie miał wielkiej estymy dla ludzi nauki, a zresz-

Dalszy ciąg na stronie 42



Le 19 janvier 1807, le maréchal Murat alors à Varsovie, reçut un pli cacheté, dont le contenu aurait dû l'intriguer s'il avait possédé quelque curiosité à l'endroit des sciences. Un certain Fryderyk Hoffmann, docteur en médecine et chirurgien qui servit en tant que chirurgien en chef au 16<sup>e</sup> régiment polonais et ensuite en Italie dans les Légions polonaises, lui présentait une requête et s'y disait l'inventeur d'une machine appelée bateau-poisson. Il assurait avoir remis projets et plans rédigés en allemand au général Saint-Cyr. C'était en 1798, le général envoya le tout au ministre

de la marine à Paris qui ne daigna jamais répondre à l'inventeur polonais. Quelle fut la surprise de ce dernier quand, de retour au pays, il apprit par les gazettes publiques qu'un certain Américain, Fulton, avait essayé dans le port de Brest, un pareil bateau-poisson en tous points identique, à quelques variantes près, à son projet! Sans rien enlever aux mérites de Fulton qui a pu réaliser un pareil projet ou bien s'inspirer des siens propres, Hoffmann voudrait qu'il lui soit reconnu le titre d'inventeur du bateau-poisson et que toutes possibilités lui soient accordées pour perfectionner la machine.

Qui était ce docteur, l'inventeur polonais du sous-marin dont les plans servirent sûrement à Fulton? Fils d'un

pharmacien, il vit le jour à Ostróda, en Mazurie. Il étudia à Petersbourg, Królewiec, Vienne et Berlin. C'est en 1784 qu'il obtint le titre de docteur en médecine et chirurgie. Demeurant à Varsovie, il prit part à l'insurrection de Kościuszko et fit ensuite partie des Légions du général Dąbrowski. De retour en Pologne il participa de façon active à la vie du pays. La requête qu'il adressa à Murat resta sans réponse, ce dernier n'ayant pas grande estime pour les gens de la science tout comme l'empereur d'ailleurs qui traita Fulton de charlatan. Quant à Hoffmann, il fonda l'Ecole Varsovienne de Médecine puis le jardin botanique et, en 1812, il devint membre de la Société des Amis des Sciences. Il est mort en 1830.

## Polak wynalazcą okrętu podwodnego

Dalszy ciąg ze strony 41

ta nawet w kwaterze cesarskiej niezbyt ceniono wynalazców-amatorów. Wspomniany już Robert Fulton, któremu udało się w 1800 roku skonstruować okręt podwodny i przeprowadzić z nim próby na Sekwanie i w Breście, nie uzyskał pomocy finansowej od Bonapartego, uważającego go za „szarlatana”.

Fryderyk Hoffmann nie doczekawszy się odpowiedzi ze strony Francuzów, zaciągnął się znów do wojska wiosną 1807 roku a zarządzający departamentem płockim Józef Wybicki powierzył mu kierownictwo lazaretu w Tokarach. W dwa lata później Hoffmann jest jednym z założycieli Warszawskiej Szkoły Lekarskiej,

gdzie aż do 1818 roku kieruje katedrą historii naturalnej. W roku tym Szkoła włączona została do powstałego właśnie Uniwersytetu Warszawskiego, a Hoffmann otrzymał wtedy tytuł profesora. W 1811 roku założył w Warszawie istniejący do dziś ogród botaniczny, a w rok później został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Zmarł 17 października 1830 roku, pochowany został na warszawskim cmentarzu powązkowskim.

ROBERT BIELECKI

Zdjęcie: WŁADYSŁAW SŁAWNYY



Mundury chirurgów Wojska Polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego

# Dziwny dozorca pewnego muzeum



Jego zwalista, otulona w nieodłączną kurtę z skóry, postać — znana jest powszechnie mieszkańcom Tarnowa. Chodzi po ulicach miasta zamasztytym, nieco chwiejnym krokiem, z wali-czeczka — pełną swoich prac, książek, szkiców i gotów jest w każdej chwili do podjęcia dyskusji na każdy temat. Najchętniej o architekturze. Można go spotkać na otwarciu wystaw, na prelekcjach naukowych, dyskusjach. Wszyscy przyzwyczaili się do jego wy-glądu, sposobu bycia.

## Istniał tylko w pomysle

Tak wygląda Dagarama, czyli Jan Głuszak, 39-letni architekt fantasta, projektant architektonicznych wizji przyszłości, najbardziej kontrowersyjna postać Tarnowa.

Zaraz po wystawie, jaką na przełomie roku 1968/1969 urządziło mu wrocławskie Muzeum Architektury i Odbudowy, które też zakupiło prawie wszystkie projekty Głuszaka, w Tarnowie pojawił się amerykańscy przedsiębiorcy budowlani. Chcieli na miejscu obejrzeć klub młodzieżowy „Koniczynka”, którego szkic oglądali na wystawie, aby później zakupić projekt. Wyjechali z Tarnowa mocno zawiedzeni. Nikt nie pctrافیł im pokazać owego

klubu młodzieżowego, istniał on bowiem tylko... w pomysle Dagaramy.

Głuszak rozpoczyna w 1956 roku studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. W dwa tygodnie po rozpoczęciu studiów otrzymuje dwie trzecie nagrody w konkursie Stowarzyszenia Architektów Polskich, Akademii Sztuk Pięknych i Pracowni Konserwatorskich, za projekty wizyjne krytych stadionów i wiszących dworców kolejowych. Podczas studiów, których jednak nie kończy (zmuszony po trzecim roku do długotrwałego leczenia klinicznego) sporo uwagi poświęca konstrukcji, technologii i rozwiązywaniu problemów technicznych. Nie zaprzestaje jednak projektowania.

## Zapoznany wizjoner

Do swoich budowli Dagarama wprowadza, podpatrując naturę, tzw. zmienną kulistą przegrodę klimatyczną, działającą na zasadzie powieki ludzkiego oka. W konstrukcji tej, łączącej funkcje okna, ściany i dachu, następowałyby samoczynnie procesy reagowania na zmiany pogody. Podczas np. deszczu czy zimą zasuwalaby się ona, a z chwilą pojawienia się słońca i ocieplenia — otwierała. Głuszak wzorował się tu na kwiatach, a szczególnie słonecznikach i ich zdolności odwracania się do słońca, projektując swe domy słoneczneheliotropy. Stworzył nawet projekt takiego słonecznego miasta — Humanopolis, miasta nauki i miasta mostów nad kanałem La Manche i Cieśniną Beringa, mondocentrum dla radia i telewizji w Wenecji i inne projekty fantastycznych budowli, których realność sprawdza się już... choćby w przedsięwzięciach Japończyków.

Mały pokójek zalegają ster-

ty kolorowych pism w różnych językach, jest tu sporo książek. Głuszak jest także częstym gościem miejscowych bibliotek, dużo czyta. Oprócz architektury interesuje się także filozofią, matematyką, paleontologią, historią sztuki, problematyką socjologiczną i społeczną. Swoje często oryginalne myśli ujął Głuszak w traktat filozoficzno-architektoniczny pt. „Utopia udokumentowana. De labore solis, czyli epifenomeny umysłu”. Napisał jeszcze kilka takich rozpraw.

## Czy mu się powiedzie?

Jan Głuszak, uczestnik kilku wystaw międzynarodowych, jest... dozorcą w Muzeum Okręgowym w Tarnowie. Z własnego wyboru. Twierdzi, iż praca taka najbardziej mu odpowiada, gdyż pozostawia wiele czasu na myślenie i twórczość. Zresz-

tą Dagarama nie nadaje się do innej pracy; choroba wycisnęła na nim niezatarte piętno. Zdając sobie z tego sprawę odrzucił pracę w charakterze projektanta, zaferowaną mu przez Państwowy Ośrodek Maszynowy w Trzyciążu, przyjął natomiast propozycję Dyrekcji i Rady Naukowej Ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk w Powsinie koło Warszawy, gdzie zaproponowano mu opracowanie wizji rysunkowej i projektu wstępnego Muzeum Ewolucji, które ma być zlokalizowane na terenie ogrodu.

Po kilku tygodniach pracy Jan Głuszak miał gotowy oryginalny projekt Muzeum Ewolucji. Budynek główny ma kształt piramidy, ściętej u wierzchołka z rozpostartym wokół plastykowym całunem. Pod nim znajdować się będzie tropikalna roślinność. W związku z budowlą w kształcie dysku przewidział artysta sale wystawowe, pracownię naukowe, audytorium, kawiarnię i inne niezbędne pomieszczenia. Obiekt miałby zostać wykonany z tworzywa sztucznego, szkła, betonu i stali. Gdyby projekt architekta-wizjonera z Tarnowa Jana Głuszaka doczekał się realizacji, byłoby to największym sukcesem życiowym tego bardzo oryginalnego człowieka.

RYSZARD LIS



*Une des silhouettes les plus contradictoires de la ville de Tarnów est l'architecte-fantaisiste Jan Głuszak ou mieux, Dagarama. Ses projets, il les voudrait obéissants aux lois de la nature, comme par exemple cette construction dont les fenêtres, les murs et le toit s'ouvriraient ou se refermeraient suivant les conditions atmosphériques régnantes telles que le font les fleurs et en particulier le tournesol. Il a même projeté une telle ville: Humanopolis, et d'autres rêves de ce genre qui néanmoins peuvent devenir réalité à voir les Japonais et leurs entreprises.*

*Jan Głuszak, lauréat de plusieurs concours est actuellement... gardien du Musée Régional de Tarnów. Ce métier, il l'a choisi sciemment, car il lui permet d'avoir beaucoup de temps pour la méditation et la création. Il écrit des traités philosophiques sur l'architecture et accepte de temps à autre de faire des projets comme par exemple celui du Musée de l'Évolution pour un grand parc près de Varsovie. La pleine réalisation de ce projet couronnerait les ambitions de cet homme soucieux de créer une architecture vivante.*

## IMC KILIŃSKI BYŁBY RAD

Sięgające swymi początkami X wieku małe, lecz bogate w zabytki Trzemeszno na ziemi bydgoskiej sławne było do niedawna przede wszystkim jako miasteczko

rodzinie bohatera kościuszkowskiej insurekcji — Jana Kilińskiego. Trzeba przypomnieć także, iż do tutejszego gimnazjum uczęszczali dwaj inni sławni Polacy — uczonec Jędrzej Śniadecki i dyktator powstania styczniowego Marian Langiewicz. Ale Trzemeszno to nie tylko przeszłość.

Powojenne lata zapisały nowe, piękne karty w dziejach miasteczka. Stało się ono zwłaszcza w ostatnim okresie ważnym ośrodkiem no-

wocześniejszej produkcji przemysłowej. Przy miejscowych zakładach azbestowo-cementowych „Izopol” powstały dwie zautomatyzowane wytwórnie płyt izolacyjnych z wełny mineralnej. Po niespełna dwóch latach wytwarzają one już pełny asortyment nowoczesnych wyrobów. Wytwarza się tu m.in. kolorowe płyty izolacyjne, płyty o podwojonej wytrzymałości (typu Lamela), które służą mogą jednocześnie jako lekkie konstrukcje dachowe oraz

jako płyty podłogowe wyciszające i ocieplające dla budownictwa mieszkaniowego i tzw. otuliny z wełny mineralnej, służące do izolacji rurociągów, głównie w kotłowniach osiedlowych i budownictwie przemysłowym.

Wyroby izolacyjne z Trzemeszna procentują większą trwałością mieszkań, wyraźną poprawą mikroklimatu w pomieszczeniach oraz znacznym zmniejszeniem strat ciepła na 1 metr sześć. powierzchni użytkowej.

# Międzynarodowe Biennale Plakatu



Dernièrement s'est tenue à Varsovie, dans les salons du musée Zachęta la VI<sup>e</sup> Biennale Internationale de l'Affiche. Cette grande manifestation artistique constitue une date anniversaire. Il y a dix ans la I<sup>ère</sup> Biennale de Varsovie avait donné lieu à un vaste concours d'affiches artistiques envoyées du monde entier. Cette première confrontation était empreinte d'hésitations. A cette époque on se demandait si la Biennale parviendrait à acquérir un rang honorable, si l'art de l'affiche même n'allait pas vers son déclin. La VI<sup>e</sup> Biennale a prouvé qu'en dépit des craintes formulées par les pessimistes, l'art

de l'affiche connaît un essor continu, s'enrichit aux sources de l'invention artistique nouvelle et raffermi sa présence dans la vie sociale. Le nombre des artistes participant à la Biennale de Varsovie a quintuplé depuis 1966 et le nombre des affiches envoyées, lui, a triplé. Varsovie demeure le seul lieu de confrontation des résultats et des tendances dans ce domaine d'art.

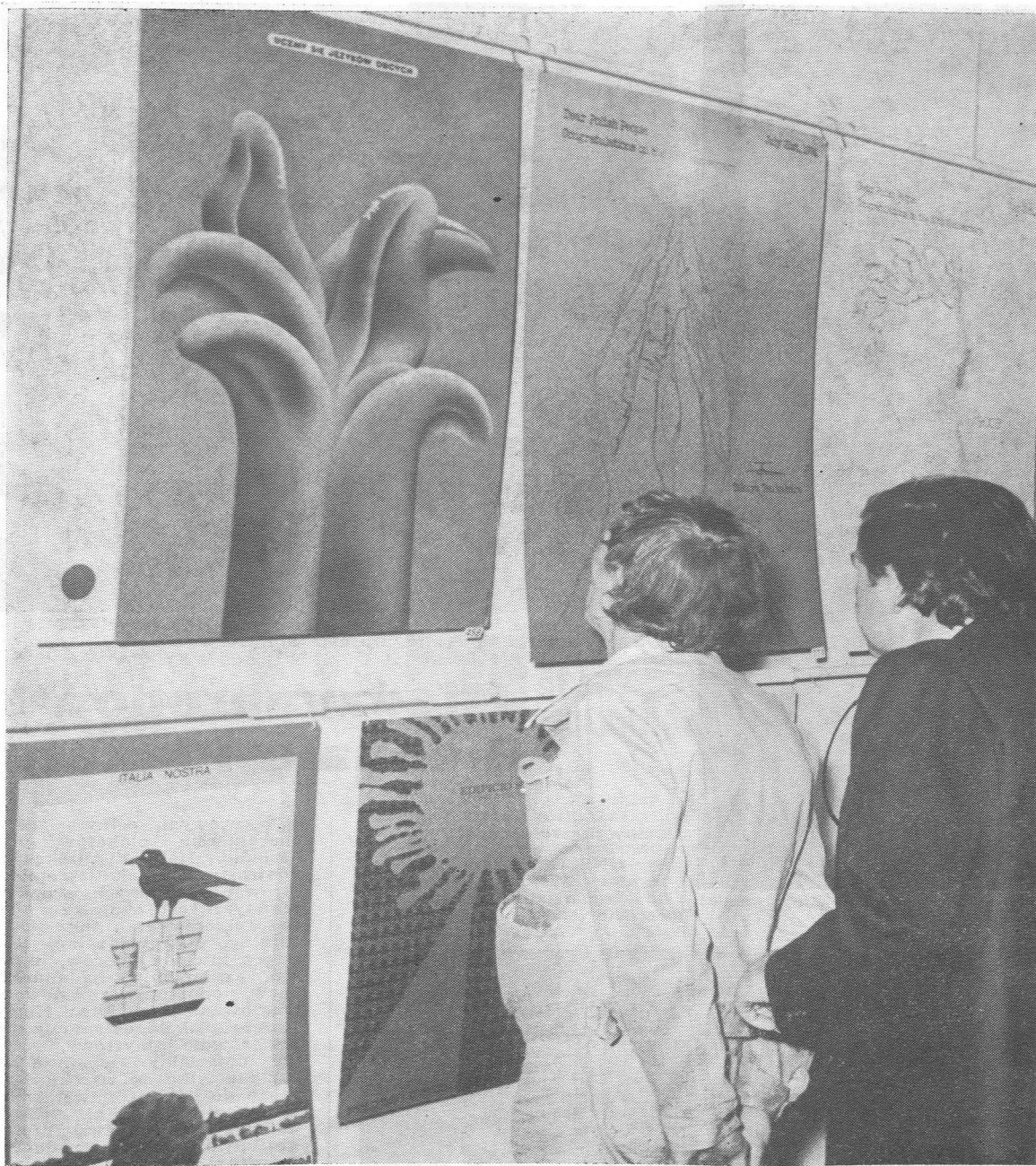
Toutes les affiches présentées à la VI<sup>e</sup> Biennale ont été divisées en sections thématiques: affiche sociale, culturelle et publicitaire. Mais les organisateurs ont adopté comme principe qu'en plus des sections thématiques un sujet plus précisément formulé sera chaque fois présenté séparément. Il y a deux ans c'était „L'eau — élément de la vie”. Actuellement on a choisi pour la Biennale le problème de la ville et du logement, c'est-à-dire de l'habitat. Ce mot d'ordre correspond à un impératif analogue lancé cette année par l'UNESCO.

Plakat, to jedyny gatunek sztuki, z którym każdy mieszkaniec miasta styka się na co dzień. Związany jest nieodłącznie z miejskim krajobrazem, z rytmem naszego życia. Prowadzi nas do teatru i do kina, informuje, ostrzega, przypomina. Przez swe bogactwo i wszechstronność kształtuje nasze gusty, a nawet narzuca style i mody.

Inne środki masowego przekazu: prasa, radio, telewizja — z pewnością informują szybciej i bardziej wszechstronnie niż plakat, lecz codziennie przynoszą niezliczoną ilość wiadomości. Za pomocą plakatu wybieramy pewne informacje czy problemy, skupiając na nich naszą uwagę. Wiadomości zasłyszane w radio uciekają.

Na uroczystość otwarcia VI Międzynarodowego Biennale przybył ambasador Francji w Polsce p. Louis Dauge z małżonką





W grupie plakatów ideowych III nagrodę zdobyła praca Marka Komzy (Polska) pn. „Uczmy się języków obcych” (u góry z lewej)

Informacja zawarta w plakacie czeka na nas w różnych miejscach, zastępuje nam drogę nawet gdy się spieszymy.

Wbrew obawom pesymistów, sztuka plakatu nie tylko nie zdradza objawów stagnacji, ale przeciwnie znajduje się w stałym rozwoju, wzbogaca o ciągle nowe środki wyrazu podnoszące jego walory wizualne i sprawność informowania. Więcej nawet — plakat zaczął od niedawna konkurować z malarstwem i grafiką, służąc do ozdabiania wnętrza mieszkalnych.

Wiele do powiedzenia w dziedzinie sztuki plakatu ma-

ją polscy plastycy, których nazwiska znane są i cenione w świecie i którzy od wielu lat święcą triumfy w rywalizacji z innymi narodami. Wyrazem prężności polskiego środowiska artystycznego, a także uznania, jakim jego osiągnięcia cieszyły się w świecie było zorganizowanie w Warszawie w 1966 roku pierwszego Międzynarodowego Biennale Plakatu. Był to wówczas pewnego rodzaju eksperyment. Dziesięć lat temu nikt nie mógł przewidzieć czy przyjęcie się pomysłu zorganizowania cyklicznej wystawy plakatu artystycznego, czy Biennale stanie się rzeczywistym odbiciem

wszystkiego co ważne w sztuce plakatu na świecie? Czy zdobędzie należyta rangę?

Dziś, po VI Międzynarodowym Biennale Plakatu nikt nie ma już wątpliwości, że zajmuje ono ważną pozycję w światowym programie imprez artystycznych. Od tamtej pory nie tylko potroiła się ilość prac nadsyłanych z całego świata, nie tylko wzrosła pięciokrotnie liczba zgłaszających swój udział autorów. Warszawska impreza jest nadal jedynym miejscem konfrontacji osiągnięć i tendencji w tej dziedzinie plastyki. Jest również miejscem spotkań twórców i krytyków

z całego świata. Na otwarciu Międzynarodowego Biennale Plakatu w warszawskiej „Zachęcie” rozmowy toczyły się w wielu językach, a do polskiej stolicy zjechało z tej okazji kilkaset gości z zagranicy.

Na wystawie zaprezentowano około 900 plakatów wybranych spośród 3122 nadesłanych przez międzynarodowe jury. Ono też rozdzieliło nagrody i wyróżnienia za prace zgromadzone w czterech grupach tematycznych.

Organizatorzy Biennale postanowili już przed poprzednią imprezą, że za każdym razem, prócz zwykłych działów tematycznych (plakat społeczny, kulturalny i reklamowy), wyodrębnić się będzie temat wiodący, ściślej sformułowany. Dwa lata temu było nim hasło: „Woda — elementem życia”. Chodziło wówczas o zwrócenie uwagi zarówno uczestników Biennale, jak i publiczności na wielki, uniwersalny problem ludzkości, jakim jest ochrona naturalnego środowiska człowieka. W tym roku, takim tematem wiodącym stało się hasło „Habitat” — związane z tegorocznym nurtem działalności UNESCO i obejmujące całe bogactwo problemów ogólnoludzkich, dotyczących najbliższego otoczenia człowieka a więc problem miast, mieszkań, środowiska naturalnego itp.

I tak ze ścian warszawskiej „Zachęty” plakaty z całego świata mówią nam to samo: że miasta są pozbawione powietrza i zieleni, że mieszkania są ciasne, że człowiek żyje w nich jak ślimak w skorupie albo jak mrówka w mrowisku, że ludzi stale przybywa, wylażą jak spod ziemi, że masa ludzka rozrasta się z nieprawdopodobną siłą, rozlewa po ziemi w formie miast, niszcząc po drodze wszystko: przyrodę, krajobraz. Artyści pokazują człowieka zamkniętego w labiryncie domów, w metalowej puszcze samochodu, jako bezbronną postać wpisaną w koło i kwadrat. Niezwykle wymowny, prosty w pomyśle jest nagrodzony złotym medalem w tym dziale plakat szwajcarskiego artysty Jean Roberta. Opatrunek naklejony na liść wzywa, by leczyć rany zadane przez nas samym naszemu środowisku. Bo człowiek zależny jest dziś od liścia w swym biologicznym trwaniu równie silnie co liść od człowieka. Plakat ten jest jednocześnie jednym z najbardziej optymistycznych w tym dziale. Inne najczęściej napawają przerażeniem, ukazując stan ostatecznego zagrożenia. Jeśli się jednak tym obrazem przejrzymy naprawdę, to warto było zorganizować taki światowy front plastycznego działania.

Ta część Biennale zyskała sobie honorowy protektorat UNESCO, a dyrektor general-



Plakat Jean Roberta (Szwajcaria) zdobył I nagrodę i Złoty Medal w dziale „Habitat” na VI Międzynarodowym Biennale



Plakaty ideowe. Na dole drugi z lewej plakat George Tscherny (USA) „A teraz śpiewamy razem: Sto lat USA” — II nagroda

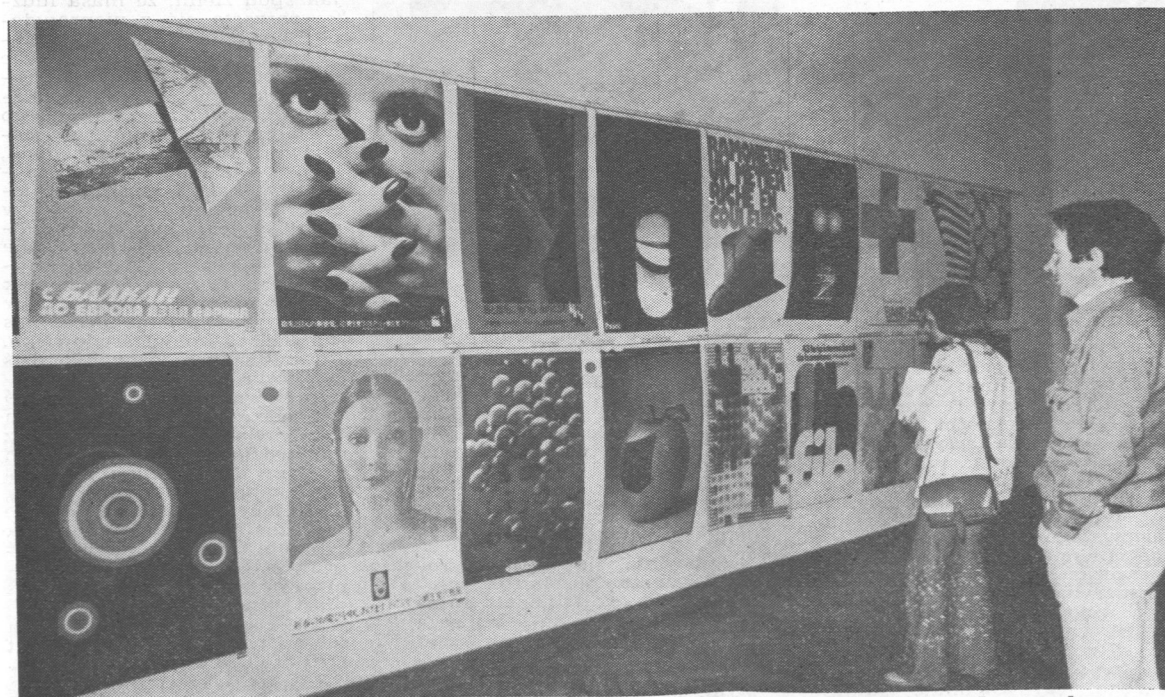
## Międzynarodowe Biennale Plakatu

Dalszy ciąg ze strony 45

ny UNESCO, pan Amadou-Mahtar M'Bow, wystosował do organizatorów specjalne orędzie.

Z surowym, pełnym grozy charakterem plakatów pod hasłem „Habitat” jaskrawo kontrastował plakat zademonstrowany w innych grupach tematycznych. Zwłaszcza plakat reklamowy, a także kulturalny. Tu widz zalany jest wręcz lawiną kolorów, wrzeń, oślepiiony nadmiarem barw, odurzony zmysłowym traktowaniem świata. Nigdy jeszcze plakat reklamowy nie był równie zmysłowy, równie materialny. Odwołuje się już nie tylko do wzroku, lecz także do dotyku, nawet smaku. Częściej też niż kiedykolwiek posługuje się fotografią lub rysunkiem do fotografii zbliżonym. Naturalizm tych plakatów stawia nas pod urokiem przedstawianych rzeczy, przedmiotów, przybliża ich powierzchnię czy to będzie skóra ludzka, jabłko, pień drzewa, czy przekrój głowy kapusty. Ten naturalizm, to tendencja dominująca ostatnio właśnie w plakacie reklamowym. Nie brak jednak i prac innych: maksymalnie uproszczonych lub przeciwnie wręcz psychodelicznych, kalejdoskopowych. Wszystkie jednak mają jedną wspólną cechę: już z daleka przykuwają wzrok, wciągają, oczarowują, kuszą.

Plakaty pod hasłem „Habitat” oraz plakaty reklamowe uznaliśmy za najciekawsze na tegorocznym Biennale. Pierwsze posiadały bowiem największą dramaturgię, przy



Plakaty reklamowe. Na górze, drugi z lewej, plakat Makoto Nakamura (Japonia) — I nagroda

jednoczesnej oszczędności środków, drugie — wprost przeciwnie zaskakiwały swym bogactwem. Jedne w sposób konkretny, rzeczowy ukazywały niebezpieczeństwa płynące z rozwoju współczesnego świata, grozę nadmiaru, drugie przytaczały widza nadmiarem propozycji, pokus.

Ta sprzeczność między zachęcaniem do konsumpcji a wzywaniem do opamiętania się — charakterystyczna dla naszych czasów — w interesujący sposób znalazła wyraz w plakatach VI Biennale.

A fakt ten raz jeszcze potwierdza tezę, że plakat jest sztuką żywą, wrażliwie reagującą, wiernie odzwierciedlającą prawdę o naszych czasach.

Listę nagród przyznana przez międzynarodowe jury uczestnikom VI Biennale zamieszczamy w ramce. Nagrody te odbijają się zwykle głośnym echem w ośrodkach artystycznych na całym świecie, co z kolei nie pozostaje bez wpływu na kierunki rozwoju sztuki plakatu. A sama impreza przyczynia się do podnoszenia rangi artystycznej i wartości estetycznej plakatu, do popularizacji tej interesującej sztuki, która z ulicy zawędrowała do salonów.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ

#### NAGRODY PRYZNANE

PRZEZ

MIĘDZYNARODOWE

JURY VI

MIĘDZYNARODOWEGO

BIENNALE

PLAKATU.

WARSZAWA 1976

W grupie  
plakatów „Habitat”:

I — Jean Robert (Szwajcaria), II — Jacek Brzozowski (Polska), III — Zenon Porada (Polska)

W grupie  
plakatów ideowych:

I — Mieczysław Wasilewski (Polska), II — George Tscherny (USA), III — Marek Komza (Polska)

W grupie  
plakatów kulturalnych:

I — Waldemar Świerzy (Polska), II — Shigeo Okamoto (Japonia), III — Khosrow Bayat (Iran)

W grupie  
plakatów reklamowych:

I — Makoto Nakamura (Japonia), II — Anders Österlin (Szwecja), III — Gert Jacobsson (Szwecja)

## NIE ZAWSZE SZAMPANEM

Chrzczony statku zawsze kojarzą się nam z szampanem. Zwyczaj ten (rozbicie o burtę butelki perlistego płynu) wprowadzony został we Francji po rewolucji. Przyjął się we wszystkich krajach europejskich i obowiązuje nadal. A jednak w kronikach Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego odnotowano całkiem inaczej wyglądający ceremoniał chrztu statku. Zwodowany tu dla armatora hinduskiego drobnicowiec m/s „Vishave Bindu” ochrzczono orzechem kokosowym. Tradycyjny szampan zastąpiono mlekiem kokosowym, a w roli matki chrzestnej wystąpił dyplomata tego kraju.

Co kraj, to obyczaj. Podobno starożytni Grecy i Rzymianie do ceremonii tej używali zwykłej wody — symbolu czystości i błogosławieństwa, chociaż i wówczas nie obeszło się bez wina, którym zawsze wznoszono toasty za pomyślność nowo zbudowanego statku.

## ŚLADY WULKANÓW

W północno-zachodniej i zachodniej części Polski znaleziono ślady silnej działalności wulkanicznej z okresu sprzed około 290—240 mln lat. Natrafiono na grube pokłady lawy osiagające do kilkuset metrów grubości. Pas wulkanów ciągnął się po obu stronach obecnej doliny Odry od Sudetów po Bałtyk. Ślady dawnych wulkanów znaleziono na wyspie Wolin. Występują one także pod dnem Bałtyku. Tereny te stanowią krajobraz wyżynny, jedynie w rejonie Sudetów miał on charakter wysokogórski. Znajdowały się tu liczne dymiące stożki wulkanów z wypływającymi z nich strumieniami lawy. Klimat był ciepły i suchy o charakterze półpustynnym.

## NAŁĘCZOWSKIE »DIVERTIMENTO«

Muzykoterapia znana tu była od dawna. W sali balowej uzdrowskiego pałacu Małachowskich w Nałęczowie koncertowali swego czasu Michałowski, Paderewski, Bacewicz, Korolewicz-Waydowa, Czerny-Stefańska, Małcużyński, Harasiewicz oraz wszyscy laureaci Konkursów Chopinowskich. Nałęczów od pierwszych lat swego istnienia był miejscem wypoczynku i natchnienia wybitnych polskich pisarzy i artystów. Udzielał zdrowia, ciszy, warunków do pracy, tematu do twórczości, kojąco wpływał na schorzenia układu krążenia.

## POLAK PREKURSOREM WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

W 1777 r. w Krakowie ukazało się dziełko pt. „Gry nauk dla dzieci służące”. Autorem był nauczyciel, dyrektor Collegium Nobilium, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie Dymitr Michał Tadeusz Krajewski. Zaważył on w tym dziełku interesujące, oryginalne i postępowe poglądy na metody edukacji dzieci w wieku przedszkolnym. Szczególnie ciekawe są polecane

przez Krajewskiego gry dziecinne, stosowane przy początkowej nauce czytania, pisania, liczenia, nawet historii, geografii i języków obcych. I dziś mimo innych już przecież zapartywań na zagadnienia dydaktyczne praca Krajewskiego oceniana jest pozytywnie. Odegrał on niewątpliwie pionierską rolę w dziele kształtowania systemu wychowania przedszkolnego.

## AUTOGRAFY KRÓLÓW I PISARZY

Autografy królów, a ściślej dokumenty z podpisami polskich władców: Zygmunta Augusta, Batorego, Jana III, Jana Kazimierza oraz innych ma w swych zbiorach Wojewódzka Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. W przyszłym roku lubelska biblioteka obchodzić będzie 70-lecie swego powstania. Dziś należy do czołowych placówek w Kraju. Od przeszło dziesięciu lat jest zaliczana do grupy bibliotek naukowych — ze względu na prowadzoną działalność oraz cenne zbiory. Obejmują one rękopisy, stare druki, kartografie, grafikę i fotografie. Najstarsze

rękopisy o charakterze historycznym pochodzą z XIV w. Są tam także listy i rękopisy Elizy Orzeszkowej, Prusa, Reymonta i Sienkiewicza.

Prawie 1,7 tys. eksponatów liczy zbiór kartograficzny, składający się ze starych atlasów, map i planów. Są wśród nich m. in. mapa Pomorza z 1618 r., mapa Polski z 1772 r. i najstarszy plan Lublina z XVII w. oraz atlasy Mercatora i Hofmana. Ponad 4 tys. pozycji stanowią zbiory graficzne, w tym: rysunki i akwarele, grafika książkowa, ekslibrisy oraz wycinki ilustracji drzeworytowych.

Ludziom „sercowym” od dawna aplikuje się w Nałęczowie nie tylko leczenie farmakologiczne, rehabilitację ruchową i psychiczną, lecz także różne formy zorganizowanego wypoczynku. Ważną rolę wśród nich odgrywa właśnie muzyka.

Już w latach sześćdziesiątych w lecznictwie wprowadzono audioanalgezy, to znaczy „biały szum”, który dzięki muzyce wpływa kojąco na bóle różnych narządów, w tym także serca.

Od prawie dziesięciu lat ta forma leczenia w Nałęczowie odbywa się w zorganizowanych ramach, dzięki współpracy z lubelską Filharmonią, która traktuje uzdrowsko jako filię swej działalności. Rozbrzmiewa tu muzyka poważna, operowa i operetkowa. Wyrazem wyższej formy tej współpracy jest nałęczowskie „Divertimento” — stanowiące festiwal małych form muzyki kameralnej. Zapoczątkowane przed pięć laty obchodzi obecnie swój mały jubileusz. Przez nałęczowską estradę w ciągu tych lat przewinęło się wielu wirtuozów, a w programie znalazły się dzieła największych mistrzów.

# Spod znaku zielonej gwiazdy

**Kiedy w roku 1887 Doctoro Esperanto wydał, dzięki posagowi swej żony, cieniutką książeczkę zatytułowaną „Linqo internacia”, mało kto przypuszczał, wykluczając oczywiście samego autora, że jest to chwila narodzin języka międzynarodowego.**



Ludwik Zamenhof — twórca esperanto



Nauka esperanto w jednej z sopockich szkół



Jest to język stworzony przez jednego człowieka, a nie przez naród. Język, którym dzisiaj, jeśli wierzyć „Encyklopedii Britannica” włada 8 milionów ludzi na świecie.

## Dramat o wieży Babel

Autorem książeczki, ukrywającym się pod pseudonimem Doctoro Esperanto (mający nadzieję) był Ludwik Zamenhof, białoostoczanin, okulista z zawodu. Biografowie doktora Zamenhofa podają, że już jako dziesięcioletek interesował się ideą języka międzynarodowego, wspólnego dla całej ludzkości i pod wpływem tych przemyśleń napisał wówczas 5-aktowy dramat o wieży Babel, pod którą — jak podaje biblia — Bóg pomieszał języki ludziom.

Próby stworzenia języka międzynarodowego datują się od początku wieku XVII, kiedy to Gotfryd Leibnitz, zwany ojcem tej właśnie idei, przedstawił projekt pisma Pazigraphia. Wiadomym było, że język międzynarodowy nie może być językiem żywym, tzn. nie może się nim posługiwać już jakiś naród, bowiem stworzy to hegemonię tego języka nad innymi. Musiałby to być sanskryt, greka ewentualnie łacina, słowem język, który dawno przestał być żywym. W latach osiemdziesiątych XIX wieku najwięcej szumu zrobił Volapük, czyli mowa światowa wymyślona przez Jana Marcina Schleyera. Lecz język ten nie zyskał uznania wśród filologów. Sam Antoni Grabowski, znawca 30 języków, zwany później ojcem poezji esperanckiej, wspominał, że miał trudności w porozumiewaniu się z autorem Volapüku, który bawił się w wymyślanie trudnych, nowych słów.

## Dwanaście zasad gramatycznych

Zasadą języka Ludwika Zamenhofa, zwanego od jego pseudonimu esperanto, było tworzenie słów w oparciu o języki europejskie, zwłaszcza romańskie z wyeliminowaniem historycznych naleciałości. Filolodzy powiadają, że człowiek o przeciętnej inteligencji europejskiej jest w stanie zrozumieć około 60 procent słów bez korzystania z podręcznika.

Esperanto opiera się na 12 prostych zasadach gramatycznych, których opanowanie wymaga o wiele mniej wysiłku niż nauka jakiegokolwiek innego języka. Nic więc dziwnego, że w ciągu trzech miesięcy można poznać esperanto, którego nauczanie się tak, jak sobie życzył jego twórca „jest igraszką”.

We wstępie do „Linguo internacia” Zamenhof napisał, że „język międzynarodowy... jest własnością ogółu i autor zrzeka się na zawsze praw wszelkich osobistych do niego”. Przed laty, w 100 rocznicę urodzin Ludwika Zamenhofa, redakcja krajowego czasopisma esperanckiego „Pola Esperantisto” zwróciła się do luminarzy polskiej nauki i sztuki z pytaniem, co sądzą o esperanto? Wszyscy wypowiedzieli się z ogromną sympatią o ruchu esperanckim, jak i o samej idei języka międzynarodowego. Cytujemy dwie znaczące wypowiedzi z tej obszernej ankiety.

Profesor Tadeusz Kotarbiński: „Esperanto, którego twórca działał na polskiej ziemi, nie mieści się bez reszty w zakresie terminu „język sztuczny” składa się bowiem z elementów języków etnicznych, a języki żywe — indoeuropejskie były jego wzorem. Niemniej jest to najracjonalniejszy ze znanych mi języków”.

Melchior Wańkowicz, pisarz, dziennikarz: „...nie będąc lingwistą nie umiem wycenić esperanto. Jednak jako publicz-

sta, który powąchał nieco socjologii i szerszego świata z całą pewnością mogę przypuszczać, że język uniwersalnego porozumienia nadchodzi wielkimi krokami”.

## Krewniak krewniakowi pomoże

Ci, którzy kończą kursy w związkach esperantystów lub uczą się tego języka z samouczków bardzo różnie motywują swoją decyzję. Są wśród nich ludzie ogarnięci ideą wspólnego języka, którym będzie mogła się porozumiewać ludzkość, co pozwoli jej żyć w pokoju, są również ludzie samotni, spragnieni kontaktów towarzyskich, którzy poprzez esperanto nawiązują przyjaźnie, ba, zakładają nawet rodziny, są wreszcie osobnicy ciekawi świata, podróżnicy, którym esperanto ułatwia realizowanie turystycznych marzeń. Bowiem esperantysty na całym świecie to jedna, wielka rodzina, a wiadomo, że krewniak krewniakowi zawsze pomoże.

Do Polskiego Związku Esperantystów w Warszawie na ulicę Jasną nie ma ty-

godnia, aby nie przyszedł jakiś zagraniczny gość. Raz będzie to Bułgar, kiedy indziej Japończyk. Wszyscy mówią językiem doktora Zamenhofa. Różny jest jedynie akcent i indywidualny temperament słowny mówiących. Słownictwo, którym posługiwał się Doctoro Esperanto zawierało około 4 tysięcy wyrazów, dzisiaj powiększyło się prawie dwukrotnie. Powstają nowe określenia, tak jak w każdym innym języku w miarę rozwijania się naszej wiedzy o świecie. Nowe słowa tworzone są zgodnie z obowiązującymi zasadami języka zawartymi w „Fundamento de esperanto”. Nad ich prawidłową budową czuwa Akademia Esperancka reprezentowana przez wybitnych językoznawców, a także esperanckie Centrum Badań i Dokumentacji wydające kwartalnik „Światowy Problem Językowy”. Neologizmy, które powstały w związku z pojawieniem się nowych zjawisk i przedmiotów, po zatwierdzeniu przez akademię, wchodzą do krwioobiegu języka. Dziś żadnego esperantystę nie dziwi słowo sputniko, televido czy helikoptero.

Dalszy ciąg na stronie 50

**La Espero.**  
Himno Esperantista de D<sup>ro</sup> L. Zamenhof.

Movo de milita marĉo. F. DE MENIL

1. En la mond-on ven - is nov - a  
2. Sub la sankt - a sign - o de l'Es -  
3. Sur nob - tral - a lingv - a fun - da -

sciit - o, tra la mond - o ir - as fort - a vok - o; per flug -  
per - o, ko - lekt - ig - as pac - aj ba - tal - ant - oj kaj ra -  
ment - o, kom - pre - naci - o u - no la a - li - an - la po -

il - oj de fa - cil - a vent - o nen de lok - o flug - u ĝi al  
pli - u - kresk - as la a - fer - o per la - ber - o de la Es - per  
pli - aj far - os en kon - sent - o u - no grand - an rond - un fa - mi

lok - o. Ne al glav - o sang - on so - i fant - a ĝi la  
ant - oj. Port - e star - as mar - oj de mil - jar - oj in - ter  
ti - an. Ni - a di - ii - gent - a ko - leg - ar - o en la

Partigvaro

bom - an tir - as fa - mi - li - on: Al la mond' e - tern - e mi - lit  
la po - pot - oj di - vid - it - aj, Seddis - salt - os la obs - tin - aj  
bor - o pac - a ne las - ig - os, Ĝis la bel - a song - o de l'Hom.

La trian fojon irvel signo

arz - a Ĝi pro - mes - as Sankt - an har - me - ni - on  
bar - oj per la Sankt - a Am - o dis - bat - it - aj  
ar - o por e -

ter - na bon' e - fek - tiv - ig - os.

**La Himno Esperantista**

Hymn esperantystów

# Spod znaku zielonej gwiazdy

Dalszy ciąg ze strony 49

## Sztuczny czy potoczny i artystyczny

Ten sztuczny język, który wydawał się statyczny i niezmienny również się starzeje. Świadczy o tym esperancka literatura. Teksty powstałe przed osiemdziesięciu laty brzmią dzisiaj sucho i rażą akademickim stylem. Dziś pisze się inaczej i nie będzie żadnej przesady w określeniu, że narodził się artystyczny język esperanto. Takim właśnie stał się dzięki literaturze, a stworzyli go pisarze i poeci. Biblioteka z książkami w języku esperanto liczy wiele tysięcy tomów, są to utwory tłumaczone z innych języków, jak i pisane bezpośrednio w esperanto. Zebrało nawet pokaźny tom tekstów 90 poetów z 35 krajów, które utworzyły „Antologię poezji esperanckiej”.

Na całym świecie wydaje się książki w języku esperanto, istnieją teatry, posiadające repertuar w tym języku. Piękną tradycją ma polski teatr esperanto, który już w 1912 roku na VIII Kongresie Esperantystów wystawił „Mazepe” Juliusza Słowackiego w tłumaczeniu Antoniego Grabowskiego. A dwa lata temu w Münster na Kongresie Młodzieży Esperanckiej Polski Teatr Esperanto odniósł duży sukces prezentując sztukę Aleksandra Scibora-Rylskiego „Proksima nekonoto”. Współczesne esperanto to nie tylko edukacja, ale również masowy ruch w dawniczy i propagandowy.

## Spełnione marzenia Doctoro Esperanto

Od wielu lat Universale Esperanto-Asocio (Światowy Związek Esperantystów) jest członkiem konsultantem UNESCO. W języku esperanto japońska organizacja pacyfistyczna „Oomoto” szerzy ideę pokoju, a Światowa Organizacja Esperantystów Obrońców Pokoju ściśle współpracuje ze Światową Radą Pokoju. Pol-



Ignacy Flaczyński jeden z zasłużonych esperantystów z Francji

ski Związek Esperantystów jako członek Światowego Związku Esperantystów posiada 6 delegatów działających w komisjach UEA.

W Kraju co roku tysiące ludzi rozpoczynają naukę esperanto, jedni w oddziałach Polskiego Związku Esperantystów, które znajdują się we wszystkich większych miastach, inni w szkołach lub z samouczków. Związek odczuwa chwilowo brak wykwalifikowanej kadry lektorów esperanto. Ale wkrótce kłopoty znikną, bowiem w Kielcach przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych powstaje Studium przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli języka esperanto. Nauczyciele także spotkania w klubach esperantystów z sympatykami i esperantystami z Kraju i zagranicą, oraz program radiowy, który od 17 lat nadaje audycje w języku esperanto. W Kraju działa wielu znakomitych znawców tego języka, są oni odznaczani odznaką zielonej gwiazdy (jest to symboliczny znak esperantystów). Wśród około 100 odznaczonych znaleźli się również działacze polonijni, jak np. Ignacy Flaczyński z Pas-de-Calais.

Na świecie jest kilka milionów esperantystów, którzy szerzą ideę pokoju i oświaty. Marzenie Doctoro Esperanto, aby język ten stał się istotnym środkiem porozumienia, spełniły się.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: CAF i ARHIWUM



En 1887 était édité un livre tout mince intitulé „Linqo internacia”. Son auteur était un certain Doctoro Esperanto. Peu de personnes supposaient alors que venait de naître une langue internationale, la première créée par un homme et non une nation. Si on en croit l'Encyclopédie Britannica, 8 millions de personnes parlent cette langue à travers le monde.

Le nom véritable de l'auteur était Ludwik Zamenhof. Il était polonais, originaire de Białystok et oculiste de son métier. Si d'autres avant lui avaient tenté de créer une langue internationale, la sienne avait le mérite d'être facile et claire, il désirait que son enseignement soit un jeu.

Il y a quelques années, à l'occasion du 100e anniversaire de la naissance de Zamenhof, bien des gens célèbres en Pologne s'exprimèrent avec sympathie au sujet de l'esperanto et certains y virent la langue de l'avenir. Les voies qui conduisent à apprendre cette langue sont des plus diverses mais il faut dire que les esperantistes sont une grande famille à travers le monde qui se réunissent en associations, ce qui facilite les contacts d'un pays à l'autre, d'un continent à l'autre.

Chose étonnante, cette langue artificielle a subi ses métamorphoses ce qui est visible dans la littérature esperantiste. Les textes écrits il y a 80 ans paraissent secs et académiques. On écrit différemment aujourd'hui et le vocabulaire qui était de 4000 mots au départ a presque doublé. La bibliothèque esperanto est riche de plusieurs milliers de tomes, ce sont des traductions et des œuvres directement écrites en esperanto. Il y a même une anthologie de la poésie „esperantiste” avec des œuvres de 90 poètes originaires de 35 pays. Il y a encore des théâtres avec un répertoire en esperanto où les pièces polonaises figurent en bonne place.

Depuis de nombreuses années l'Universale Esperanto-Asocio (Association mondiale des esperantistes) est membre consultant de l'UNESCO. Bien entendu l'association polonaise est membre de l'association mondiale. En Pologne, des milliers de personnes entreprennent chaque année l'étude de l'esperanto, au point que les cadres enseignants manquent. Pas pour longtemps, à Kielce un Studium pour les enseignants de la langue esperanto va être créé près de l'Institut de formation des enseignants. Il y a aussi en Pologne un programme en esperanto à la radio qui émet depuis 17 ans.

# Le plus émouvant des souvenirs

Nos lecteurs connaissent la relation du voyage en Pologne d'un groupe d'élèves et de professeurs du Lycée Technique d'Etat Mixte de Mulhouse. M. Bernard Romieu, qui accompagnait le groupe et est le président du club „Polska” a fait un compte-rendu du séjour en Pologne. Un texte qui est presque un journal de bord tant il est

minutieux. Pour rendre l'esprit de ce sympathique compte-rendu, nous en donnons ci-dessous de brefs extraits:

„Notre visite a été remarquablement organisée par M. le directeur Stanisław Zagórski et tous les enseignants du lycée (...). Le lycée n° XIII de Łódź est un des lycées polonais où le français est la matière primordiale. Les

études durent quatre années et en quatrième année, c'est-à-dire en terminale, l'horaire du français est de six heures par semaine. Nous avons pu constater que nos camarades polonais à ce niveau non seulement possédaient parfaitement notre langue, mais aussi une connaissance de notre culture et de tout ce qui concerne notre pays qui nous a énormément surpris. Nous avons été reçus dans les familles polonaises, soit d'enseignants soit de lycéens et nous avons pu participer à la vie quotidienne de nos hôtes.

(...) Ce voyage a été une expérience extrêmement profi-

table pour les élèves et enseignants français qui ont appris à mieux connaître un pays dont les liens avec la France datent de toujours, qui ont pu réaliser ce que représente la culture française en Pologne, qui ont approfondi leur propre culture, qui ont participé à la vie quotidienne d'un peuple si proche du nôtre et dont il faut avoir connu le sens de l'hospitalité pour comprendre le sens de l'absolu”. Et en évoquant les adieux à Łódź: „...ce qui fut le plus fou des rêves, puis une merveilleuse réalité commence à devenir le plus émouvant des souvenirs”.

# Lotnictwo współczesne

Aerofilatelistyka na znaczku pocztowym jest chyba jedynym działem filatelistyki, która od chwili powstania nie straciła popularności. Do dziś też działa organizacja międzynarodowa grupująca zbieraczy poczty lotniczej. Jest to tak zwana FISA, od pierwszych liter francuskiej nazwy Fédération Internationale des Sociétés Aerophilatéliques.

Oczywiście utrzymująca się popularność zbiorów lotniczych, nie znaczy, że nic się w tej dziedzinie nie zmieniło. Wręcz przeciwnie, praktycznie biorąc zanikł jeden, podstawowy ich element: znaczek lotniczy. Przy dzisiejszym zawrotnym zupełnie rozwoju lotnictwa brzmi to jak paradoks. Ale właśnie ten gigantyczny rozwój lotnictwa zlikwidował pocztowe znaczki lotnicze, bo dziś w zasadzie wszystkie listy przewozi się samolotami, jeśli choć część ich trasy przebiega między portami lotniczymi. Operowanie dwoma rodzajami znaczków byłoby zbyt uciążliwe dla piszących listy. Co innego w początkach komunikacji samolotowej, kiedy poczta lotnicza była czymś wyjątkowym. Wówczas poza znaczkami korespondencję oznaczano specjalnymi stemplami.

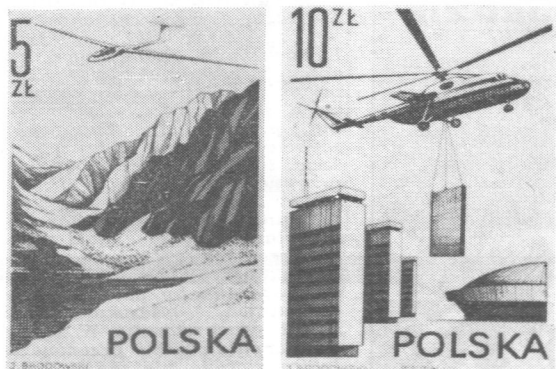
Początek poczty lotniczej datuje się od roku 1911, a pierwszy znaczek poczty lotniczej ukazał się w 1917 roku we Włoszech.

Pierwsze polskie znaczki lotnicze ukazały się w 1925 roku, a więc w okresie, gdy poczta lotnicza zaczęła powszechnieć i przestawano żądać jej frankowania specjalnymi znaczkami. Stąd też ta pierwsza seria przeszła dość charakterystyczną ewolucję.

W 1925 roku zarządono przy jej wprowadzeniu, że dodatkowa opłata za przewóz pocztą lotniczą musi być opłacana tymi specjalnymi znaczkami. W rok później postanowiono, że opłatę przesyłek lotniczych uiszczą się zasadniczo przynajmniej do połowy znaczkami lotniczymi, jednak w braku tychże można użyć do frankowania zwykłych znaczków pocztowych. Wreszcie w 1935 roku zniesiono odrębność znaczków lotniczych.

Nowej, ostatnio wydanej w Polsce serii, z której dwa pierwsze znaczki weszły w obieg 29 marca br., nie nazwano już lotniczą, tylko emisją „lotnictwo współczesne”.

W latach następnych ukażą się dalsze znaczki tej serii, wszystkie o wysokich nominacjach. To właśnie nadaje tym znaczkom charakter lotniczy, gdyż wysokie frankatury są przede wszystkim potrzebne w korespondencji lotniczej z odległymi kontynentami. Dwa nowe znaczki mają najniższe nominały 5 i 10 zł. Projektował je grafik Jacek Brodowski. Wykonano je drukiem stalo-rytniczo-wkłęstudrukowym w wielomilionowych, powtarzalnych nakładach. Znaczek 5-złotowy przedstawia szybowiec „Jantar” w górskim krajobrazie, 10-złotowy śmigłowiec transportowy Mi-6 współpracujący przy podawaniu elementów w budownictwie wielkopłytowym. (em)



## MONETY ZŁOTE

wartość nominalna	—	500,- zł.
złoto próby	—	900/1000
średnica	—	32 mm
waga	—	29,95 g



## Po srebrnej seria złota

Każda pasja jest dobra — mówią kolekcjonerzy. Są bowiem amatorzy zbierania znaczków pocztowych, etykietek zapalczaných, są również zbieracze numizmatów. Właśnie dla nich mamy kilka interesujących propozycji.

Począwszy od roku 1972 Narodowy Bank Polski emituje monety o szczególnych walorach artystycznych i przy zastosowaniu specjalnej technologii. Monety te należą do serii nazwanej „Wielcy Polacy”, zapoczątkowanej ukazaniem się monety z wizerunkiem Fryderyka Chopina o wartości 50 złotych. W tej srebrnej serii pojawiło się sześć innych monet — 100 zł z wizerunkiem Mikołaja Kopernika, Marii Skłodowskiej-Curie, Ignacego Paderewskiego, Heleny Modrzejewskiej, Kazimierza Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki, słowem tych Polaków, którzy są znani poza granicami Kraju. Ponadto w roku 1974 ukazała się moneta 100 zł z widokiem Zamku Królewskiego w Warszawie.

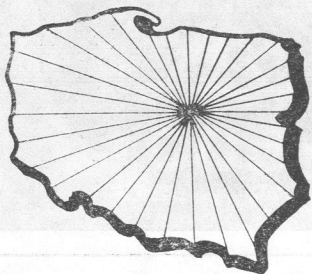
Każda z tych monet jest bita indywidualnie tzw. stemplem polero-

wanym, co umożliwiła uzyskanie specjalnych efektów artystycznych. Nic więc dziwnego, że taka moneta jest poszukiwana przez numizmatyków. Została ona wprowadzona do obiegu w niewielkiej ilości nie przekraczającej 100 tys. sztuk. Monety te można kupić w Kraju w sklepach „Pewex-u”.

W tym roku Narodowy Bank Polski zgodnie z życzeniami Polonii przygotował po raz pierwszy dwie złote monety o nominale 500 zł z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego na rewersie i z wizerunkiem orła na awersie. Cała emisja złotych monet nie przekroczy 10 tys. sztuk. Będzie je można nabyć w placówkach „Pewex-u”, a także poza granicami Polski, gdzie będą sprzedawane przez Biuro Handlu Zagranicznego „Desa”.

Tak więc kolekcję numizmatów można uzupełnić złotymi monetami, wydanymi w bieżącym roku przez Narodowy Bank Polski, które być może rozpoczną nową, złotą serię numizmatyczną. (e. b.)

# PROSTO Z POLSKI

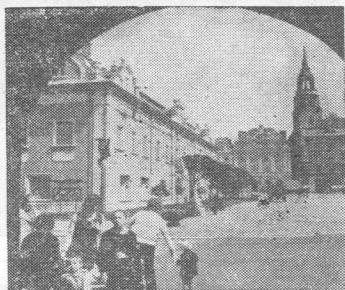


## WYJAZD PO NAUKOWĄ PRZYGODE

W połowie lipca spod pomnika Mickiewicza na krakowskim Rynku Głównym wyruszyła wakacyjna wyprawa zorganizowana przez Koło Naukowe Geodetów przy Wydziale Geodezji Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie. Celem ekspedycji naukowej studentów, której patronuje Polski Komitet do Spraw UNESCO, jest inwentaryzacja metodą fotogrametryczną zabytkowej architektury Bliskiego Wschodu. Ekspedycją kierują pracownicy naukowcy uczelni. Trasa wyprawy, która jest zarazem wielką wakacyjną przygodą 15 studentów biorących w niej udział, wiedzie przez NRD, RFN, Szwajcarię, Włochy, Jugosławię, Grecję, Turcję, Syrię, Irak, Bułgarię, Węgry, Austrię i Czechosłowację. Środkiem transportu jest samochód ciężarowy „Star-200” odpowiednio przystosowany do potrzeb ekspedycji.

## JUBILEUSZ POLSKICH SKRZYDEŁ

Ostatnio obchodzono w Kraju uroczyste 50-lecie Instytutu Lotnictwa. Przy tej okazji prasa warszawska przypomniała, że dziś Polska znana jest w świecie jako jeden z największych eksporterów samolotów dla usług agrolotniczych. Rozbudowany w ostatnim 30-leciu przemysł lotniczy i silnikowy 90 proc. swej produkcji przeznaczają na eksport, toteż słusznie jest on zaliczany do polskich specjalności. W tych osiągnięciach przemysłu olbrzymią rolę odegrał właśnie Instytut Lotnictwa. Podczas jubileuszowych uroczystości dyrektor Instytutu stwierdził, że rozpoczęło się właśnie 5-lecie



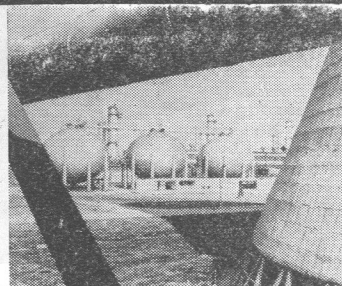
nowych technologii. Instytut służyć będzie nadal przede wszystkim produkcji samolotów dla rolnictwa, śmigłowców wielozadaniowych, samolotów szkoleniowo-treningowych, szybowców i motoszybowców, a więc temu co stało się polską specjalnością zdobyło markę w świecie i pozycję na rynkach.

## OD KASZUB DO PODHALA

Takie było hasło tegorocznego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych, organizowanego co roku w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. To zabytkowe miasteczko — stanowiące Mekkę dla turystów krajowych i zagranicznych — do tradycji plenerów malarskich i innych imprez od dziesięciu lat zaliczyło właśnie i ten festiwal. W lipcowych dniach zjechało do Kazimierza ponad 40 kapel, 37 solistów i 7 zespołów wokalnych z różnych regionów Kraju. Pierwszą nagrodę i „Złotą Basztę” w kategorii kapel uzyskał zespół Sulowskich z Biskupia w województwie zamojskim, najlepszą solistką była Helena Goliszek z Kaczmirsk (woj. lubelskie). Jak zwykle festiwalowi oprawy, poza piękną przyrodą i architekturą Kazimierza, dodawały trwające równocześnie targi sztuki ludowej.

## WAKACJE ZA WŁASNE ZAROBIONE PIENIĄDZE

Z taką inicjatywą przed pięć laty wystąpił Wrocław. Oczywiście w wyniku zgłaszanych propozycji przez uczniów miejscowych szkół. Otóż młodzież deklarowała chęć podjęcia pracy zarobkowej w pewnym okresie przerwy wakacyjnej trwającej przeciętnie dwa



miesiące, tak aby pozostały czas mogła wykorzystać na wakacyjną wędrowkę i to oplaconą nie z kieszeni rodziców, lecz pieniędzmi przez siebie zarobionymi. Stąd hasło akcji, która przyjęła się w całym Kraju wśród uczniów szkół średnich i ostatnich klas szkół powszechnych. Cel tej akcji — a właściwie korzyść z niej płynąca — jest podwójny. Otóż letni okres urlopowy stwarza wiele kłopotów kadrowych w handlu, usługach, gospodarce komunalnej itp. W tym okresie jest największe zapotrzebowanie na pracowników sezonowych w ogrodnictwie, a także na zastępstwa za tych co korzystają z przysługujących im urlopów. Toteż najpierw we Wrocławiu a potem w wielu innych miastach władze miejskie w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi stworzyły specjalne letnie Ochotnicze Hufce Pracy, które pośredniczą między uczniami chcącymi wziąć udział w akcji „Wakacje za własne zarobione pieniądze” a instytucjami poszukującymi pracowników. Warunkiem przyjęcia do pracy jest, oczywiście, dobry stan zdrowia potwierdzony przez lekarza. Tylko we Wrocławiu w ub. roku „Wakacje za zarobione pieniądze” zafundowało sobie 24 tysiące dziewcząt i chłopców. A to jest właśnie ten drugi cel akcji.

## POCZTA JEDZIE

Jak co roku, ku wygodzie turystów, w sezonie letnim działa w Bieszczadach objazdowa poczta. Ambulans pocztowy wyjeżdża co rano z Leska i przemierza wielką „pętlę bieszczadzką”, zatrzymując się na polowych przystankach pocztowych i w miejscowościach szczególnie licznie odwiedzanych przez turystów i wczasowiczów. Ambulans nie tylko rozwozi pocztę, ale świadczy wszelkie inne usługi zazwyczaj załatwiane w okienkach urzędów pocztowych.



## TEMAT TYGODNIA

Lato w pełni. Ale nie wszyscy mogli jechać na wczasy. Po pierwsze, nie starczyłoby miejsc, po drugie ktoś musi pracować. Życie toczy się normalnie bez względu na porę roku i pogodę. Intensywna praca trwa m. in. w budownictwie mieszkaniowym. W tym roku do nowych mieszkań w miastach i na wsi każdego dnia przeprowadza się około 900 rodzin. Łącznie w Kraju ma być wybudowanych w ciągu roku ok. 227 tys. mieszkań, z czego 200 tys. w miastach. Co to znaczy dla tych 227 tys. rodzin, które otrzymają klucze do nowych mieszkań, nie trzeba nikogo przekonywać. Radość tym większa, że nowe mieszkania są większe i ładniejsze niż jeszcze kilka lat temu. Przeciętna ich powierzchnia wynosi obecnie prawie 50 m. Ten znaczny postęp w budownictwie mieszkaniowym był możliwy dzięki miliardowym nakładom inwestycyjnym na przemysł budowlany. Słowo — przemysł — jest tu w pełni na miejscu, jako że dla przyspieszenia tempa budownictwa postawiono kilkadziesiąt fabryk domów, uruchomiono produkcję nowoczesnych wykładzin ściennych i podłogowych, tapet, ceramiki, armatury sanitarnej itp. Dzięki temu w latach 1976 — 1980 poprawi się sytuacja mieszkaniowa ok. 5 mln osób. To dużo, ale nie zaspokozi się jeszcze wszystkich potrzeb. Tysiące ludzi czekających na nowe mieszkanie lub jego zamienną w większe albo o wyższym standardzie wyposażenia, pragnie aby budowano szybciej i więcej. A także jeszcze lepiej. Toteż rozbudowa przemysłu mieszkaniowego jest w Kraju jednym z pierwszoplanowych zadań. Zarówno władze rządowe, jak załogi przedsiębiorstw budowlanych i fabryk domów, dokładają starań aby program budownictwa mieszkaniowego został przekroczony. W upalne sierpniowe dni przerwy w budownictwie nie ma!

## TRENTE ANS DE SOCIÉTÉ TOURISTIQUE EN MAZURIE

Penser qu'il y a seulement trente ans un petit groupe d'enthousiastes de la Warmie et de la Mazurie fondait, dans la voïvodie d'Olsztyn une section de la Société Polonaise Touristique et Chorographique (PTTK). A l'heure actuelle, la section compte plus de 13000 membres! Au début du tourisme dans la Pologne d'après-guerre, les vacanciers s'engageaient prudemment dans la région des lacs. Tout manquait, les guides et le matériel, en plus, les forêts étaient pleines de mines et d'obus non explosés. Beaucoup a été fait depuis ces temps-là. Des itinéraires pédestres et aquatiques ont été définis, des rencontres, rallies etc... se sont multipliés et aujourd'hui plus de 2 millions de touristes polonais et étrangers visitent annuellement la Warmie et la Mazurie.

La base PTTK en la région est continuellement développée et modernisée. D'ici 1980, les investissements seront de l'ordre de 175 millions de zlotys. Et comme on ne peut tenir dans l'oubli le trentième anniversaire d'une intense activité, bien des manifestations culturelles et touristiques sont organisées cette année, toutes plus attractives les unes que les autres.

## LES CELTES BATAIENT MONNAIE

Quand, en 1954, fut érigée la métallurgie de Nowa Huta, les archéologues amassèrent bien des objets que la terre éventrée par les machines, livrait. Tout fut emballé, étiqueté et peu à peu livré à de minutieuses recherches. Parmi les objets, des sortes de galettes de terre intriguèrent

les archéologues. Il s'est avéré que ces galettes qui présentaient des creux, étaient tout simplement des formes pour le moulage des pièces de monnaie.

Dans les laboratoires spectrographiques du Musée Archéologique de Cracovie, on découvrit que les creux contenaient des traces d'environ 50% d'or, 50% d'argent et 1% de cuivre. Ces moules datent des temps celtiques, soit de 1 à 2 siècles avant notre ère. Cela prouve que les Celtes séjournèrent dans la région de Cracovie et que leur chef avait le droit de battre monnaie.

D'après les spécialistes, c'est une découverte particulièrement importante à l'échelle nationale et européenne car elle confirme l'existence d'un centre du pouvoir celtique en Pologne. Elle permet de définir l'emprise du peuple celtique en Europe et d'éclairer son rôle sur les terres polonaises par la popularisation des acquis les plus modernes d'aujourd'hui comme le tour de potier et la technique de fonte des minéraux. La supposition des scientifiques qui voient dans les terres de Krakus et Wanda une origine celtique, serait confirmée par la découverte de la monnaie, il est certain que les environs de Cracovie connurent un vaste centre celtique bien organisé.

## EN COURANT

A Łódź l'affluence est telle dans les palais de mariages que les autorités de la ville ont décidé d'inaugurer des cérémonies exprès n'exécédant pas le quart d'heure. Bien entendu, pour répondre à la demande, d'autres offices identiques vont être créés dans différents quartiers.

160 scientifiques de 17 pays se sont réunis dernièrement à Cracovie à l'occasion d'une conférence internationale de l'Association Européenne de

Physique. C'est la première fois que l'association se réunit en Pologne et le choix de Cracovie est un hommage pour les résultats obtenus au centre de physique de Cracovie, en matière de physique nucléaire et physique des particules élémentaires.

## DES ÉLÉMENTS PRÉFABRIQUÉS POUR LES PAVILLONS

Bien que depuis plusieurs années on essaie en Pologne de développer la construction des maisons individuelles, le problème de la fourniture des matériaux n'a pas encore été résolu. Dans les grands centres urbains et industriels une chose est sûre: pour faciliter l'érection de quartiers entiers de pavillons, il faut qu'une entreprise fournisse les éléments préfabriqués spécialement adaptés à la construction basse.

La première du genre voit le jour dans le quartier de Kawęczyn à Varsovie. La fabrique sera munie d'installations françaises de la firme „Balancy-Biard”. Les préfabriqués permettront de monter entièrement un pavillon avec la menuiserie, les sanitaires, plâtres et parquets. La production proprement dite débutera l'année prochaine. Annuellement, les éléments fabriqués permettront d'élever 1500 maisons, dans la banlieue varsoivienne.

Une pareille entreprise sera sous peu la propriété de la métallurgie „Katowice”, il en sera de même à Łódź et à Bełchatów. La politique nationale du logement encourage la construction individuelle là où il y a de grands investissements industriels. Seules les technologies diffèrent suivant les voïvodies: ou on crée la sienne propre ou on fait appel à des technologies vérifiées comme la française évoquée plus haut, ou la finlandaise. Les initiatives ne manquent pas et comme les amateurs de pavillons sont nom-

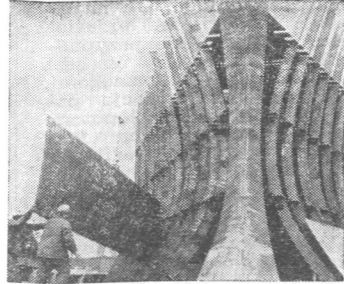
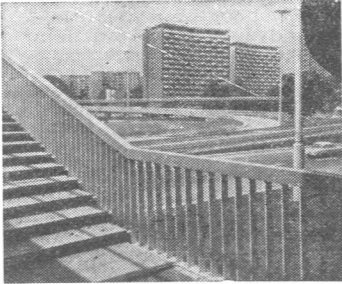
breux, on peut parler du grand avenir de cette forme d'habitat en Pologne.

## L'AIR DU TEMPS

Il était une fois un montagnard amoureux de son pays, le Beskide, de Silésie, de son folklore, de tous les éléments de son ancestrale culture. Cet amour, il le ressentait depuis sa plus tendre enfance aussi lui fut-il dévoué toute sa vie, pendant les soixante-dix-sept longues années passées dans son village d'Istebna.

Jan Kawulok — il s'en est allé en mai de cette année — devait être un peu sorcier, ou enchanteur plutôt, un bon et joyeux enchanteur de légende. Que ne savait-il pas faire! D'abord c'était un maître incontesté dans la fabrication des instruments populaires de sa région ceux que le berger maniait depuis des siècles, genre de cornemuses richement décorées, cors, pipeaux trompettes... Il savait le sens des sons qui s'échappaient des instruments, il y avait ceux portant une nouvelle au loin, ceux disant de prendre garde au loup...

Maître Kawulok était aussi menuisier, charpentier tonnelier. Il savait remettre autant une main qu'une patte cassée, connaissait comme personne les plantes médicinales. Homme sage, il était persuadé que sa mission sur cette terre était de préserver les coutumes, sauver de l'oubli les traditions et le savoir pastoral. Musicien né, il jouait de tous les instruments qu'il fabriquait. Dans son chalet centenaire, véritable musée folklorique vivant, combien de touristes polonais et étrangers écoutèrent sa musique ou ses histoires. Tant de talent, tant de poésie, méritaient d'être couronnés. Il lui fut attribué la médaille d'Oskar Kolberg pour 1976. Il n'eut pas le temps de le recevoir en mains propres. Sa fille Suzanna perpétuera le savoir que son père lui a enseigné et on parle de plus en plus de déclarer musée la maison des Kawulok.



# En direct de Pologne

# LISTY | Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Uczeni stwierdzili, że podczas gdy ryby zużywają w ciągu doby tyle wody, ile same ważą, człowiek wypija przeciętnie jej tylko dwa i pół litra, co stanowi trzy procent jego wagi. Możliwe. Ale gdyby do wody dodać wszystkie inne napoje, jakie ludzie w siebie wlewają dzień w dzień, a szczególnie w dni upalne, okazałoby się, że ryby nie są rekordzistkami. Napomykam o tym dlatego, że choć nie ma jeszcze dwunastej, wytrąbiłem już cały ocean herbaty. Jakiej? Lysej. Jasne, że lysej. Nie myślcie czasem, że stroję sobie z Was żarty. Jeśli nie wiecie, co to jest tyśa herbata, to posłuchajcie: fama głosi, iż pewien wielki poeta lubił w czasie swoich wieczorów autorskich popijać herbatę, aby odświeżyć wyschnięte gardło. Pewnego razu podano mu herbatę, w której pływał włos. I wówczas wybitny rymotwórca odezwał się tymi słowami:

— Czy mogłbym poprosić o herbatę tyśą?

Słowa „wypija”, „poeta” i „rymotwórca” sprawiły, że przypomniał mi się wierszyk, którego nauczyłem ongiś swojego wnuka i który zaczynał się następująco: „Gołąbeczki piją wodę. Napity się, odleciały, skrzydełkami topotały”.

Nie lekajcie się. Bynajmniej nie mam zamiaru wyjaśniać Wam, ile z kolei wypijają wody gołębie, czy inne ptaki. Nie mam o tym zresztą najmniejszego pojęcia. Za to wiem, że gołębie są nieraz szybsze od poczty. Wiem również, iż ta wyższość gołębi nad listonoszami i innymi pocztowcami udowodniona została nie gdzie indziej, ale właśnie w Polsce. Co więcej, wiem, jak owa wyższość została udowodniona. Rzecz miała się tak: redakcja stołeczkiego „Expressu Wieczornego” i „Kurieru Szczecińskiego” zorganizowały niecodzienne zawody pod nazwą „Gołąb kontra poczta”. W Szczecinie wypuszczono tysiąc gołębi pocztowych z karteczkami do adresatów w Warszawie i jednocześnie oddano na pocztę dziewięć różnych listów do „Expressu Wieczornego” i posłano także do redakcji tego dziennika telegram. No i okazało się, że gołębie potrafią zapędzić pocztę w kosi róg. Pierwszy gołąb pokonał bowiem trasę Szczecin — Warszawa w trakcie pięciu godzin i pięćdziesięciu czterech minut, zaś listy: polecony, ekspres i lotniczy dotarły do adresata po ośmiu godzinach. Jedynie depesza pobita gołębiem w tym wyścigu. Została ona doręczona adresatowi po trzech godzinach i czterdziestu pięciu minutach od chwili nadania, z tym, że aż dwie godziny i dwadzieścia minut trwała jej wędrówka z warszawskiej poczty do redakcji. Może Was ta ostatnia informacja zdumiewa, bo dwie godziny i dwadzieścia minut to kawał czasu. Ale na pewno nie wpawiliby ona w zdu-

mienie dziennikarzy tokijskich. Trzeba Wam wiedzieć, że w Tokio redakcje gazet hodują gołębie i że wychodząc na miasto, reporter zabiera nieraz ze sobą klateczkę z gołębiem. Rzecz w tym, że gołąb przyleci do redakcji z wiadomościami wcześniej niż dziennikarz, nawet jadący samochodem. Tokio słynie z natłoku pojazdów i poruszają się one tam bardzo wolno. Czyżby syreni nadwiślański gród zaczynał wstępować w ślady stolicy krainy wschodzącego słońca? Chyba tak. Wszak Polska z każdym rokiem pięknieje, nowocześnieje i zamożnieje, i w związku z tym po arteriach polskich miast sunie coraz więcej samochodów.

A czyżbym ja zamierzał powierzyć swój dzisiejszy „list” jakiemu gołębiowi? Gdybym miał gołębia pod ręką, chętnie bym z jego usług skorzystał. Ale ja mam na podorędziu jedynie drukowany w „Tygodniku” „Kacik hodowców gołębi”. Jeszcze chętniej posłużyłbym się lirogonem — ptakiem, który charakteryzuje się długim ogonem z piór zagiętych w kształt liry. Ale po pierwsze lirogony zamieszkują lasy dalekiej Australii, a po wtóre absolutnie nie nadają się do przenoszenia korespondencji.

Dlaczego nagle zamarzyłem o lirogonach? Właśnie dlatego, że ich ogony mają kształt liry. Lira to przecież symbol poezji, a historia, jaką pragnę Was na koniec uraczyć, nie jest, jak zaraz się o tym przekonacie, pozbawiona pewnej dozy poetyczności.

Otóż w znajdującym się w południowo-wschodniej Francji departamencie Drôme leży

nie opodal miasta Valence miejscowość Hauterives, a w miejscowości tej wznosi się od końca zeszłego stulecia wspaniała, choć zaskakująca budowla o nieregularnych, poszarpanych liniach, ochrzczona mianem „Idealnego Pałacu”. Ow „Idealny Pałac” wzniesiony został przez — i tu wracamy do pocztowców — listonosza nazwiskiem Cheval. W trakcie każdej swojej wędrówki po Hauterives Cheval dokładał do gmachu, jaki sobie wymarzył, cegłę lub kamień polny, i choć nie znał się zupełnie na prawidłach budownictwa, choć kierował się jedynie własną fantazją, wystawił w końcu dość niezwykłą budowlę, która podobno podziatała zapładniającą na wyobraźnię pisarzy i artystów.

Podobno koneserzy sztuki azjatyckiej utrzymują, że „Idealny Pałac” listonosza Chevala przywodzi na myśl świątynię buddyjskie. Być może. Ale w mojej emigranckiej głowie dzieje budowy „Idealnego Pałacu” kojarzą się z Polską i z naszym wychodźstwem zarobkowym. Tak bowiem jak listonosz Cheval konsekwentnie, dzień po dniu, przyoblekał w realne kształty wizję bajecznego pałacu, tak samo my, emigranci, wytrwale, systematycznie, dzień w dzień tworzyliśmy całymimi latami dzięki literaturze, na zebraniach czy różnych imprezach sobowtóra Polski.

Tworzyliśmy? Czas przeszły jest tu chyba nie na miejscu, bowiem tworzymy go dalej. Nawet w czasie wakacji.

Bywajcie zdrowi, Drozdzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

# Rady od serca

## DROGA PANI ANNO!

Ogromnie kocham moją żonę. Nigdy w życiu jej nie zdradziłem i nawet przez myśl mi nie przeszło, że to się może zdarzyć. I otóż będąc w podróży spotkałem pewną panią, którą znałem od dawna. Nigdy przed tym nie nas nie łączyło. Ale tym razem zapanował jakiś taki miły, intymny nastrój, zjedliśmy razem obiad, wypiliśmy trochę dobrych trunków, no i stało się. Ani ona, ani ja nie przywiązywaliśmy do tego żadnego znaczenia, po prostu taka jednorazowa przygoda. Gdybym jednak przypuszczał, co stanie się dalej, nigdy bym tego nie zrobił. Otóż proszę sobie wyobrazić, że od tamtego dnia nie mogę żyć z moją ukochaną żoną. Gdy ma dojść do zbliżenia, przypominam sobie o tej zdradzie i robi mi się tak wstyd, że muszę

odsunąć się od żony. Tłumaczę sobie, jak umiem, nic nie pomaga. Zona także jest zaniepokojona, ale mówię jej, że widocznie jestem przemęczony. To jest jakiś uraz, z którym nie mogę sobie poradzić. Jak wyrzut sumienia. Jak z tym żyć? UKARANY

## SZANOWNY PANIE!

Niewiele ja mogę tu pomóc. Ale sądzę, że powinien Pan się udać do lekarza specjalisty seksuologa. On najlepiej by doradził, bo przecież medycyna zna takie przypadki. Mam nadzieję, że nie jest to nic aż tak poważnego i, że odpowiednia kuracja położy kres Pańskim kłopotom. Opisany przez Pana fakt świadczy o dużej wrażliwości. Widocznie do dziś nie może Pan wymazać z pamięci swojej zdrady w stosunku do ukochanej żony i odczuwa Pan podświadomy lęk, że to może wyjść na jaw i ją boleśnie zranić. Jak więc postąpić i czy wyznać prawdę żonie, co może by Pana uspokoiło, najlepiej poradzi lekarz specjalista. ANNA

## SZANOWNA PANI ANNO!

Od półtora roku jestem mężatką, a od pięciu miesięcy matką. Pragnęłam bardzo te-

go dziecka, ale bałam się trochę, jak sobie z nim poradzę, ponieważ jestem dość słaba i chorowita, a ponadto pracuję zawodowo. Moja matka obiecała mi pomóc w ciągu dnia. To znaczy, że będzie pilnowała maleństwa, karmiła je, ale o żadnym praniu czy sprzątaniu nie ma mowy. Mąż powiedział wtedy, że nie ma czym się martwić, bo my, tzn. on i ja po przyjeździe z pracy wszystko razem zrobimy. A w nocy na zmianę będziemy dyżurować. Zgodziłam się więc i dziecko szczęśliwie przyszło na świat. Przez dwa tygodnie było cudownie. Mąż nie dał mi się do niczego tknąć. Prał, w nocy wstawał, przewijał, wieczorem kąpał. Zylałam jak królowa. Potem się wszystko zaczęło zmieniać. Ale póki nie podjęłam pracy, jakoś sobie radziłam. Teraz jednak już dłużej nie wytrzymuję. Dzień jest za krótki na moje wszystkie obowiązki. Nie nadążam, a wstyd mi o tym powiedzieć mamie, która uważa, że mam idealnego męża, który mi we wszystkim pomaga. A prawda wygląda tak. Wraca z pracy, zjada obiad, czyta gazetę. Potem mówi: wiesz, to ja sobie pój-

dę do kina, i idzie, wraca późnym wieczorem, bo jeszcze po drodze spotyka się z kolegami w kafejce i wali się na łóżko bardzo zmęczony. Natychmiast zasypia, a w nocy, gdy mały płacze, on udaje, że tego nie słyszy. Nie pomagają moje prośby, on sobie nic z tego nie robi.

## MŁODA MATKA

## DROGA PANI!

Myślę, że nie ma sensu ukrywać przed matką tej sytuacji. Matka jest właśnie jedyną osobą, która powinna o wszystkim wiedzieć. Ja bym nawet poinformowała o tym teściową. Niech wie, jak jej syn się zachowuje. A wobec męża musi Pani postępować stanowczo. Stawiać go przed faktami dokonanymi. Na przykład zanim on się odezwie, powiedzieć: dziś ja idę do kina, dziecku trzeba dać to i to, o tej i tej godzinie, rzeczy do prania są w kąpiźnie, Wróć o dziesiątej. I tak co kilka dni, aż się przyzwyczai, że Pani też człowiek. Nie ustępować, nie kłócić się, nie błagać, lecz postępować stanowczo. Proszę spróbować. Już parę maltretowanych żon w ten sposób wygrało. ANNA



# Jérôme et Sylvie



## CZY ZNACIE TEN DOWCIP?

Kiedy to nasze wakacyjne wypracowanie dojdzie do waszych rąk, my będziemy już na wyjeździe. Po francusku WYPRACOWANIE to RÉDACTION (rydaksja), BYĆ NA WYJEZDNYM to ÊTRE SUR LE DÉPART, a SPRZECZKA to QUERELLE (kerel). Bo mamy nadzieję, że przed wyjazdem nie dojdzie do sprzeczki na temat bagaży między naszymi mamusiami i tatusiami. Chodzi o to, że prócz walizek i koców nasze mamy chcą także zabrać ze sobą w podróż elektryczny grzejnik i elektryczny ruszt, a obaj tatusiowie powiadają, że nie pojadą do Polski obładowani jak wielbłądy.

Po francusku GRZEJNIK ELEKTRYCZNY to RADIATEUR ÉLECTRIQUE (radiator elektryk), RUSZT to GRIL (gri), OBLĄDOWANY JAK WIELBŁĄD to CHARGÉ COMME UN MULET, a ZAMKNAĆ NA CZTERY SPUSTY to FERMER À DOUBLE TOUR (fermy raduble tur). Bo oczywiście zanim wyruszymy w drogę, zamkniemy drzwi na cztery spusty. Po francusku WYRUSZYĆ W DROGĘ to SE METTRE EN CHEMIN (se metr ę szme), a ZAMKNAĆ NA KLÓDKĘ to CADENASSER (kadnasy). Bo choć w świeżo zbudowanej altanie nie przechowujemy żadnych skarbów, jednak dla ostrożności zamkniemy ją na klódkę.

Po francusku KLÓDKA to CADENAS (kadna), a DOWCIP to PLAISANTERIE (plezantri). Bo w związku z klódką przypomina nam się taki dowcip:

W autobusie mały chłopiec przypatruje się reklamie zachwalającej zamki i klódkę. Po francusku ZAMEK U DRZWI to SERRURE, WYCIERACZKA to PAILLASSON (pajasa), a WŁAMYWACZ to CAMBRIOLEUR. Bo po chwili chłopiec mówi do mamy: „Zamiast zostawiać tacie klucz pod wycieraczką, powinnaś kupić taką klódkę!”, a na to mama odpowiada szeptem: „Cicho, szal! Przecież razem z nami jedzie może autobusem jakiś włamywacz!” Po francusku SZA! to CHUT!, NA GŁOS to À HAUTE VOIX (a ot wia), a PIĘTRO to ÉTAGE (ytaż). Bo wtedy synek zauważa na głos: „Ale przecież ten włamywacz nie wie, że my mieszkamy na ulicy Edisona, pod numerem siedemnastym na drugim piętrze”.

JÉRÔME

## CONNAISSEZ-VOUS CETTE PLAISANTERIE?

Lorsque cette rédaction sera entre vos mains, nous autres, nous serons déjà sur le départ. En polonais RÉDACTION c'est WYPRACOWANIE (wépratsovanié), ÊTRE SUR LE DÉPART c'est BYĆ NA WYJEZDNYM (bytchie na wé-yezd-ném), et QUERELLE c'est SPRZECZKA (s-pchétch-ka). Parce que nous espérons que nous pourrions partir sans qu'il ne s'élève une querelle entre nos mamans et nos papas. Car outre les valises et les couvertures, nos mamans veulent emporter un radiateur et un gril électriques. Or, l'un et l'autre papa déclare qu'il n'ira pas en Pologne chargé comme un mulet.

En polonais RADIATEUR ÉLECTRIQUE c'est GRZEJNIK ELEKTRYCZNY (g-jeille-nik elektrétch-né), GRIL c'est RUSZT (rouche-te), CHARGÉ COMME UN MULET c'est OBLĄDOWANY JAK WIELBŁĄD (obouadované yak wiel-bouonde), et FERMER À DOUBLE TOUR c'est ZAMKNAĆ NA CZTERY SPUSTY (zame-knotchie na tch-téré spousté). Car avant de nous mettre en chemin, nous fermerons la porte à double tour. En polonais SE METTRE EN CHEMIN c'est WYRUSZYĆ W DROGĘ (wérou-chétchie wdroguin), et CADENASSER c'est ZAMKNAĆ NA KLÓDKĘ (zame-knotchie nak woudkin). Parce que bien que la tonnelle ne renferme pas de trésors, nous allons tout de même fermer la porte de cette petite construction avec un cadenas.

A propos de cadenas, voici une plaisanterie:

Dans l'autobus, un petit garçon regarde un panneau de publicité pour une marque de serrures et de cadenas. En polonais CAMBRIOLEUR c'est WŁAMYWACZ (vou-amévatch). Parce que le petit garçon dit à sa maman: „Au lieu de laisser la clef sous le paillason pour papa, tu devrais acheter un cadenas!”, et que la maman murmure: „Chut! Il peut y avoir un cambrioleur dans l'autobus!” En polonais CHUT! c'est SZA!, A VOIX HAUTE c'est NA GŁOS (na gouosse) et ÉTAGE c'est PIĘTRO (pi-intro). Parce que là-dessus, le petit garçon réplique à voix haute: „Mais comment ce cambrioleur peut-il savoir que nous habitons au deuxième étage du dix-sept de la rue Edison?”

SYLVIE



## RECUEILLONS-NOUS SUR CETTE PHRASE

En partant en vacances avez-vous réussi à fermer votre valise sans vous agenouiller dessus? Car je gagerais que vous avez emporté des livres. Seulement il y a un mais. Ce n'est pas vrai qu'on lit sur les plages. On y part avec un livre enroulé dans sa serviette, on cligne vers les paragraphes que brouillent le soleil et les cris; on se dit que l'on reprendra plus tard, après le bain ou le goûter des gosses, lorsqu'il pleuvra, etc. Mais

on ne lit pas. Tel est, du moins, l'avis des statisticiens.

Mais qu'à cela ne tienne. Une belle idée qui n'aboutit pas vaut mieux qu'une mauvaise qui voit le jour. D'ailleurs, il n'y a rien de perdu. Puisque le char du soleil et le charivari de la vie estivale vous empêchent de lire, „La Semaine des Jeunes” va lire pour vous. Cela vous va?

Quel bouquin allons-nous ouvrir? Un roman traduit de polonais, naturellement. Et

qui nous permettra d'être à tu et à toi avec l'été polonais. Tenez, „Les Boutiques de cannelle” de Bruno Schulz (Denôel éd.) par exemple, ouvrage dont la toute première phrase nous donne „en pâture aux journées d'été, blanches de feu et enivrantes”, où il est question du „grand livre des vacances, dont chaque page scintillait et conservait tout en son fond, sucrée jusqu'à la pâmoison, la pulpe des poires dorées”, comme aussi d'„abricots dans la pulpe dorée desquels sommeillaient de longs après-midi surchauffés”, et où se prélassent également „des générations entières de journées d'été”.

Parmi toutes les journées d'été qui se sont succédées sur le sol du pays de nos aïeux et ataves, il y en a une qui a ceci de particulier qu'elle a laissé derrière elle une longue et indélébile trainée rouge. C'est le premier août 1944. Ce jour-là, les Varsoviens se soulevèrent contre les hitlériens, qui occupaient toujours la capitale. Bien qu'ils aient manqué d'armes, de munitions et de vivres, et bien que les nazis aient eu recours

aux blindés, à l'artillerie et à l'aviation, les insurgés — dont les plus jeunes n'avaient guère plus de dix ans — tinrent soixante-trois jours. Pendant ces deux mois, la métropole polonaise fut le théâtre de scènes au récit de quoi le coeur ne peut manquer de retarder quelques secondes de battre. En voici un échantillon que „La Semaine des Jeunes” puise à votre intention dans le livre de Roman Bratny intitulé „Avoir vingt ans à Varsovie” (Gallimard éd.): „Une femme descendit dans la rue en courant. Elle criait un nom d'enfant, répétant sans cesse le nom du petit être dont elle tenait encore la main dans la sienne. Ce petit bout de chair était le seul vestige de son enfant”.

Chaque année, la population de Varsovie fleurit pieusement les souvenirs du martyre de sa ville. Joignons-nous aux habitants de la cité de la Sirène. Recueillons-nous sur la phrase de Roman Bratny que nous venons de parcourir.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

**B. DOWOJNA-BIENAIME**  
**tłumaczka przysięgła**  
**przy wyższych sądach w Paryżu**

23, quai de la Tournelle  
 PARIS (5e)  
 TELEFON: 033-41-17  
 METRO: PONT-MARIE

**Tłumaczenia**  
**urzędowe**  
**ważne w całej Francji**

**»MISS COUTURE«**  
**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines  
 LILLE (Fives) tel. 56-60-86  
 Siedziba: 199, rue de Paris  
 LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja  
 męska, damska ★ suknie  
 ★ spódnice ★ swetry ★ bluzki  
 ★ popeliny, tergal i płaszcze  
 ★ pierze ★ wsypy na szer.  
 160 cm ★ poszwy ★ puch

**Ceny niskie**

**Na żądanie wysyłamy próbki**

**»MISS COUTURE«**

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot — 75009 Paris  
 Tél.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca niżej wymienione książki  
 po cenach najniższych:

Kazimierz Brandys — POMYSŁ	6,00
Tadeusz Breza — ZAWISŁ	16,00
Wacław Gąsiorowski — SZWOLEŻEROWIE	
GWARDII	18,00
Tadeusz Hołuj — RAJ	11,00
Maria Konopnicka — NOWELE (Wydanie opra- wione w płótno)	10,00
Zofia Nałkowska — GRANICA (Wydawnie opra- wione w płótno)	12,00
Cyprian Kamil Norwid — WYBOR POEZJI	24,00
Maria Rodziewiczówna — LATO LESNYCH LU- DZI	6,00
Henryk Sienkiewicz — W PUSTYNI I W PUSZCZY (Nowe wydanie 1976 — ilustrowane fotosami z filmu „W pustyni i w puszczy”)	24,00
Stanisław Wyspiański — DRAMATY WYBRANE (2 tomy)	32,50
Ewa Szelburg-Zarebina — I OTWARŁY SIĘ DNI	11,00
Stefan Żeromski — DZIEJE GRZECHU (2 tomy) — nowe wydanie 1976	12,00
Stefan Żeromski — PRZEDWIOSNIE	16,00
Stefan Żeromski — POPIOŁY (3 tomy w oprawie płóciennej)	26,40

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Stale posiadamy na składzie duży wybór książek litera-  
tury pięknej dla dorosłych, młodzieży i dzieci.

**P**  
**K**  
**O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
 Tél. 824-42-02  
 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK**  
**POLSKA**  
**KASA OPIEKI S. A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są**  
**najbardziej korzystne.**

**RADIOODBIORNIKI**  
**— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne  
 artykuły gospodarstwa domowego

**LENG — PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté;  
 Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy  
 ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —  
 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour  
 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



**W**  
**kapeluszu,**  
**z**  
**ogórkiem**  
**i**  
**nie**  
**skubać**  
**brwi**

Bez względu na to czy wystawianie się do słońca jest zdrowe, czy nie, czy sprzyja relaksowi, czy — jak twierdzą niektórzy — pozornemu zdrowiu, w lecie lubimy się opalać. Jak to robić, żeby nie schodziła skóra, żeby uzyskać pożądaną odcień brązu, i potem, po urlopie zatrzymać go jeszcze przez kilka miesięcy?

Obowiązuje jedna generalna zasada: nie opalamy się w godzinach południowych, kiedy działanie promieni słonecznych jest najsilniejsze. Poparzenia słoneczne mogą spowodować trwale zmiany na skórze, brzydkie pęknięcia żyłek wokół nosa i powiek. Panuje przekonanie, że ludzie młodzi o tłustej cerze, zwłaszcza z trądzikiem, powinni przebywać na słońcu ile się da. Jest to niesłuszne. Delikatna skóra, choćby najbardziej tłusta, pod wpływem silnego nasłonecznienia ulega uszkodzeniom.

Panie i panowie także muszą pamiętać, o dokładnym natłuszczeniu całego ciała, zwłaszcza twarzy. Najodpowiedniejsze są do tego wszystkie kremy nawilżająco-natłuszczające z euceryna. Osobom o wyjątkowo suchej skórze polecić można smarowanie masłem kakaowym lub oliwką.

Nie należy też zapominać o pielęgnacji ciała, po zejściu z plaży. Trzeba je natrzeć kremem lub mleczkiem nawilżającym. Na twarz dobrze położyć maseczkę ze śmietanki i płatków owsianych.

Ostrzegam wszystkich, nie tylko panie z rozjaśnionymi włosami: nie opalajcie się bez kapeluszy! Okrywając głowę unikniecie po plażowaniu uczucia zmęczenia.

Jeszcze parę słów o letnim makijażu. Jest jasny, pastelowy. Wciąż wyraźne usta, można je obrysować konturówką, ale kolory pomadki nieagresywne — różne odcienie beżu, różu, morelowy. Powieki robimy — w zależności od karnacji, na seledyn, złocistożółty, beż. Można te wszystkie kolory ze sobą łączyć z tym, że najciemniejszy kładziemy przy nasadzie rzęs. W lecie twarzy nie pudrujemy, rozcieramy tylko trochę różu na policzkach. I — wyszło już z mody wyskubywanie brwi. Można je tylko wyregulować, poprawić rysunek. (K)

MARIA KUNCEWICZOWA

# Tristan 1946

28

Kiedy się zgłosił po rezultat nie patrzył na mnie był czerwony ja też na niego nie patrzyłam nie ze wstydu tylko żeby nie zobaczyć że on czuje mniej ode mnie albo co innego, ja właśnie wtenczas się przekonałam że mnie to nic nie szkodzi że on jest mężczyzną a nawet człowiekiem, dla mnie on był Michałem moja głowa moja ręka moje wszystko i niczego obrzydliwego nie ma i nie będzie, a dlatego dopiero teraz się przekonałam bo mnie dawniej analizy brzydkiły, kiedy zlewałam płyn do próbki to sobie wyobrażałam tę rzecz pod liściem figowym i zawsze mnie mdliło, teraz nie sobie nie wyobrażałam tylko się modliłam żeby nie było krwi białka ani cukru, żeby wszystko było w porządku i żeby on żył sto lat i ja z nim, rzeczywiście nic złego się nie okazało rentgenolog stwierdził zaleczone ślady odbicia nerek i coś tam w krzyżu ale także zaleczone, internista kazał nie nosić ciężarów dużo mleka spać na twardym, a psychoanalityk nic z Michała nie wyciągnął tylko neurolog zapisał różne środki gimnastykę, uregulowany tryb i żeby NIE MYŚLAŁ O PRZESZŁOŚCI.

Potem Michał zaczął po mnie przychodzić do szpitala jeszcze było niebrzydtko chodziliśmy do Hyde Parku, on milczał ja mu opowiadałam o mamie że ją kocham i o ojcu że go nienawidzę, co lubię, czego nie lubię i czym bym chciała być, to ostatnie na próbę żeby zobaczyć czy on chce żebym była z nim żebym była jego.

To właśnie wtenczas on mnie źle zrozumiał. W ogóle mnie to męczyło że on prawie nie mówi także mnie nie całuje, dlatego nie byłam pewna czy on wie że mnie kocha wobec tego poprosiłam żeby przyniósł jakąś swoją pamiątkę do obejrzenia, wszyscy mają pamiątki do pokazywania przyjaciółom cóż dopiero chłopak który był w powstaniu i w partyzantce i w obozie.

Następnego dnia Michał przyniósł do parku słoik trochę inny niż nasze słoiki nie wiem czy po musztardzie chyba po konfiturach zawiązany błoną i zalany woskiem, w środku była niebieska ciecz jak denaturat a w niej podłużny kawałek mięsa, czegoś mi się zrobiło straszno co to jest? zapytałam a on powiedział język smoka, jakiego smoka? nazisty, żandarma, „skąd to masz?” a on mówi „zabiłem smoka i uciałem mu

język żeby więcej nie chleptał ludzkiej krwi.”

Mnie się zrobiło jeszcze straszniej spojrzałam na Michała miał zapadnięte oczy patrzył gdzieś za drzewa na trawnik pewnie nic nie widział i zauważyłam że ma dolną wargę grubszą i tę wargę zagryzał, poczułam że on teraz może mnie zabić więc ja prędko muszę coś zabić najlepiej to od czego on wariuje, chwyciłam słoik i trzasnęłam nim z całej siły o drzewo trochę spirytusu wpadło mi do oka, wyglądało że płacze on chwycił mnie za rękę z taką twarzą jakby już zwariował i szarpał mnie „Coś ty zrobiła coś ty zrobiła? to moja pamiątka...”

Wtenczas się roześmiałam musiałam się roześmiać żeby on przestał wariować „to nie żadna pamiątka głuptasie to padlina jak mogłeś to przechowywać? to jest trucizna dlatego jesteś chory, chodź chodź zakopie my to żeby nawet pies się nie otrul” złapałam deszczułkę ze złamanej ławki i zaczęłam kopać a on stał koło mnie i patrzył, zakopałam ziemia była mokra to była jesień, blisko już półtora roku temu, potem zaczęłam garściami na to rzucać zeschnięte liście nareszcie on się schylił wziął garść liści i także rzucił nie wiedziałam co mówię tylko ciągle się śmiałam, i w końcu on też się zaśmiał z początku cicho potem coraz głośniejszy i łyzy nam leciały po policzkach i wzięliśmy się pod rękę i odeszliśmy ale on jeszcze nie wiedział on myślał że u mnie to nie miłość tylko z nakazu doktora.

Kiedy to wszystko wspominam obrazy słowa wszystko tak pędzi że nie mogę tchu złapać, pewnie bym nie umiała tego zastępnografować ani zapisać i jestem zmęczona, Bradley nigdy tak szybko nie dyktował jak ja sama sobie dyktuję, muszę odpocząć, dobrze że Druggie przyszedł.

Ta dziewczyna coś ma w sobie, co może jest treścią. Nie umiałbym jej malować w oparciu o formę, realistycznie czy surrealistycznie. Zresztą zapowiedziała: „Druggie, nie pozwolę się malować”. Po prostu przychodzę patrzeć, jak gada. Patrzeć, nie słuchać: mówi głupstwa bez znaczenia. Pije światło jak gąbka, szczególnie okolica ust i szyja, a także oczy. Ciągle się rusza, Jeśli wyjątkowo siedzi spokojnie albo leży, zwiła-

Dalszy ciąg na stronie 58



## »Cebulka« nawet na plażę

Lato mamy ostatnio w Polsce kapryśne, a więc i to, co lansuje „Moda Polska” na plażę nie ogranicza się tylko do kostiumów kąpielowych. A i te są jakby cieplejsze. Robione przeważnie z dzianiny, jednocześnie, z mniej odkrytymi nogami. Często cały strój podtrzymuje tylko jedna szelka — drugie ramie pozostawiając całkowicie odkryte. Do lamusa odkładamy panujące od tylu lat skąpiutki „bikini”.

Idąc na plażę, na kostium czy szorty nakładamy prostą tunikę, najlepiej bawełnianą. Szyjemy ją, oczywiście, same. Dominują przecież fasony bardzo proste. W prostokącie tkaniny wycinamy otwór na głowę, zszywamy bok i doszywamy rękawy. Cóżś przypomina literę T.

W chłodniejsze dni narzucamy na to jeszcze lekkie piaszcz z surówki. Paniom, które lubią trochę ekstrawagancji, polecamy fantazyjne szlafroki frotte. Luźne, z kapturem, albo szyte jako ponczo czy ornat.

Plażową „cebulkę” uzupełniamy turbanem lub chustką na głowę. A wszystkie drobiazgi pakujemy do torby uszytej z tej samej tkaniny co turban, również własnym sumptem. Torba powinna być duża i obszerna, obowiązkowo zdobiona dużą ilością skórzanych rączek, rzemyków i co jeszcze komu fantazja podszeptnie. (J)

Zdjęci: CAF

Dalszy ciąg ze strony 57

szcza jeśli przy tym milczy, światło zastyga. Wiadomo, że kolor jest funkcją światła. Ale proszę mi powiedzieć, dlaczego u tej osoby uczucie jest kolorem? Po kolorze jej skóry można poznać, czy jest wesoła, czy zła. U nas we wsi była czarownica i ludzie mówili: „nie podchodź dzisiaj do Zdenki, ma czerwono koło głowy, może zabić”, albo: „idź, proś Zdenki, o co chcesz, ona jest dzisiaj niebieska”.

Jekatierina raz jest czerwona, raz niebieska, ale potrafi być tylko biała i czarna. Kiedy jest czarno-biała, widać czaszkę i szkielet, widać strukturę kostną, mięso leży bardzo cienką warstwą na kościach, które też są cienkie i drobne, więc dziewczyna nie wydaje się chuda, oczy leżą w podłużnych dołach, zamknięte powiekami, rzęsy jak wachlarzyki, rysy ostre, nieregularne, a wszystko razem się zgadza jak dwa a dwa cztery. Skąd się takie coś bierze i nazywa się człowiek, nazywa się kobieta, tak samo jak każde inne ciało, zwane matką czy żoną, i jaka treść, jaka treść w tej czaszce i w tej wizji, w tym uczuciu, które mnie żre, kiedy patrzę na Jekatierinę?

Rysować! Nie, nie można rysować. Dziewczyna jest długa, ale falista i okrągła, kreska rani jej ciało, boję się przerysować, nie dorysować, po prostu rysunek jej nie chwytają. Oczywiście treści się nie ogląda, treść się czuje. Więc co? Lunio pisze poezję i też leci na treść bez formy. Powiada: słowa są bliżej abstrakcji, farby dalej. Chce mi się śmiać. Przecież on słowami także maluje. Ja maluję, on pisze i co my stwarzamy? Coś, o czym tacy ludzie jak Michał i ta jego „Kasia” w ogóle nie chcą wiedzieć. Oni czują.

Ja też czuję, Lunio czuje. Co za różnica? Ta różnica, że oni nie chcą, pewnie i nie mogą, dzielić się z innymi tym, co czują, a my możemy. Tylko czy to aby prawda? Najczęściej teraz mówię „my”, a nie „ja”. My z Luniem chyba to samo do siebie czujemy, co Michał i Jekatierina. Doznajemy tych samych skurczów i zapaści. Co potem? Powiedzmy, że nasz Michał i nasza Jekatierina potem są zmęczeni i odpoczywają, palą papierosa — naturalnie tego samego — a my? My potem rzucamy się na papier i na płótno, żeby zanotować treść. Co z tego wychodzi? Coś takiego, co tylko my rozumiemy, więc gdzież to dzielenie się z innymi? Staram się jak najmniej rozumować, staram się podpatrzeć treść Jekatieriny. A nuż się uda zrobić z niej abstrakcję?

Kiedy Franio mi opowiadał — już z górą rok temu, może półtora roku — o tym Michale, o tym polskim bandycie, bardzo się do niego zapaliłem. Zawsze brat — Słowianin, kolorowy typek. Ale on wtemczas mnie nie zauważał. Ja do Londynu kiedyś o chlebie i wodzie, a on łązi sobie po Piccadilly, jakby to było jego własne zagnoje podwórko. Franio pokazuje mu przy mnie rysunek z mojej afrykańskiej teki, jeden z lepszych, podarowałem go kiedyś temu „herbatnikowi”, (teraz żałuję), bo się nigdy nie upomniał o zwrot pożyczek, Franio bardzo dumny z tego rysunku (dawniej nie był) i podsuwa Michałowi. A ten ledwie spojrzął, wargę wyjął i mówi: „na Starówce lepiej bywało”. „Co znaczy lepiej?” — pytam się. — „Tu nie chodzi o lepiej, ja też widziałem

piekło, zresztą i o to nie chodzi, tylko czy to trafia”. — „O tak — powiada głupi — trafia, Niemcy lepiej trafiali”. Co z takim gadać?

A teraz przyjechał z Jekatieriną. Franio z początku grał dobroczynnego, zatrudnił ich u siebie w charakterze służby, za to wieczorem wyprowadzał na świat jak pieski, żeby się wysiusiali. Ha-ha, taka suczka! w dodatku przyszła do Stajni ubrana jak paryski model, ta kuchareczka, podobno studentka medycyny, pielęgniarka, Anioł Miłosierdzia. To Lunio tak ich poprzyzywał: Jekatierina, czyli Anioł Miłosierdzia, i Michał, czyli Polski Bandyta. Ojciec Lunia miał dobra koło Mińska, był szambelanem u ruskiego cesarza czy coś w tym rodzaju. Lunio lubi ruskie imiona.

Jest zazdrosny o Jekatierinę. O żadną babę nie był dawniej zazdrosny. Zawsze się rozumiało, że tanto — babskie — to jest forma, a treść to my. Stara się Jekatierinę ośmieszyć, ale to nie wychodzi, ona niczego nie bierze do siebie, każdy dowcip od niej odskakuje. Chciałbym, żeby Lunio miał o co być zazdrosny. Jekatierina wszystkich ogląda, ale widzi tylko Michała. Każdemu się pokazuje, ale tylko Polskiemu Bandycie się oddaje. To się od razu czuje. Nie mogę zrozumieć, co w nim takiego jest? Przystojny. All right. Ja też jestem przystojny. Lunio jest przystojny. W Stajni bywa przystojnych tuzinami. Dlaczego akurat Michał?

Zabawne, że wtemczas, kiedy go poznałem, bardzo mi się podobał, drażniło mnie, że taki nieprzystępny. Teraz mógłbym z nim spać w jednym łóżku i tylko bym marzył, żeby spadł i kark skręcił. To mnie martwi. Człowiek powinien być albo taki, albo siaki. Może to dlatego, że ja chcę treści za wszelką cenę więc wszystkie instrumenty są dla mnie dobre, każde ciało ma mi służyć do stworzenia takiego stanu, w którym pozna się treść. Babom mówię, że Lunio to forma, Lunio, że baby to forma, a jak patrzę na Jekatierinę, wiem, że w niej jest treść, ale nie dla mnie. Dla Bandyty. Głupia Jekatierina. Ona ma ogromny talent. Seks bomba. Na scenie czy w filmie byłaby gwiazdą. Michał ją zmarnuje.

Drugie mówi że ja marnuję czas marnując życie, jak nie ma być wojen jeżeli ludzie nic nie rozumieją o innych ludziach, przecież ja dopiero teraz zaczęłam żyć a wszystkie lata przed Michałem były zmarnowane, właściwie Truro to także zmarnowany czas ciągle się bałam że Bradley nas przytłapie byliśmy z Michałem ale miłość była jak spazmy, gardło ściśnięte serce walił pośpiech niczego nie można zaznać w spokoju ciągle wrażenie, że się coś traci że to ostatni raz koniec, potem śmierć.

Matka Michała lubię ją miła przyjaciółka ale ona też mało rozumie ta Wanda Francis nazywa ją Pretty owszem ona jest pretty — ładna nie jest piękna za mało czuje ona mnie wzrusza chce rozumieć nawet czasem rozumie, raz nas przestrzegala, że źle robimy, żeby Bradleyowi powiedzieć prawdę że to niebezpieczna gra itd. Michał słusznie powiedział co to znaczy prawda?

Ludzie jedni drugich nie rozumieją więc nie może być prawdy, tylko kłamstwo, jeżeli nie można rozumieć to trzeba wierzyć i lepiej wierzyć że jest dobrze niż że jest źle, dlatego okłamywaliśmy Bradleya nawet Mi-

chał więcej niż ja bo on Bradleya lubi a ja nie, nie lubię starców w ogóle nie lubię ojców ani wujów, Bradley też kłamał jeszcze gorzej bo kłamał samemu sobie stary a głupi nie lubię głupców.

Wandzie powiedziałam: niebezpieczna gra? Świetnie my lubimy się bać. Naprawdę wtenczas tak myślałam, byłam szczęśliwa że Michał mnie kocha i chce mnie kochać chce od wszystkiego uciec woli mnie od matki i ojca od Bradleya od wszystkich, to jest szczęście ale ja wtenczas nie wiedziałam że może być jeszcze większe szczęście można być razem całą noc kochać się bez pośpiechu kochać ręce i nogi i plecy i piersi i nos i usta i milczenie, moje ukochane milczenie i razem czekać bez pośpiechu kiedy się świat zawali i będzie wieczność, ten straszny ogień straszny ból nie do wytrzymania koral się rozrasta w ciele piękny różowy sto gałązek twardy a miękki niebolesny wszystkiego dotyka od środka i tego co jest w brzuchu i w piersiach i w sercu i w głowie, jak ręka pieśczośliwa ręka która wie czego chce, ręka jakaś nieludzka wąska mądra wszechwiedząca, jeden chirurg pokazywał mi swoją rękę powiedział to jest skarby, dlatego jestem chirurgiem, ta ręka była mocna i wąska Michał ma taką rękę mój nieludzki chirurg, ja wiem że to nie jego ręka pieści mnie od środka ja wiem że to jest tamto spod figowego liścia ale mnie jest wszystko jedno wszystko co jest Michałem jest mną pierwsze i ostatnie, także ja jestem jedyna pierwsza i ostatnia.

Czasu potrzeba.

Miłość różnie powoli miłość jest nieuważna a musi uważać, miłość jest bardzo długa miłość się nigdy nie kończy, dopiero u Francis nareszcie mieliśmy całe noce i ja temu nudnemu Francisowi tego nigdy nie zapomnę że u niego nareszcie nam było wesoło, wyгнаł nas a teraz się martwi telefonuje do Miodraga pyta się Michał nie kazał mu mówić.

Francis naprawdę chciał nam pomóc ale na miłość potrzeba odwagi dlatego on żyje bez miłości, och nie wiem jak to jest z Bogiem czy on jest prawdziwy czy wymyślony a i tak się modłę czasem muszę się modlić nic innego nie mogę zrobić tylko gruchnąć kolanami o ziemię spuścić głowę i się modlić, i ja się modłę Boże daj żeby Michał był odważny i ja obiecuję być odważna, tak się modłę i on musi być odważny bo wszyscy są przeciwko nam i Druggie też.

Co to jest z tym aktorstwem z tym modelowaniem co za bzdury i to nie pierwszy raz? Francis już powiedział że ja udaję to albo tamto zależnie od okoliczności nie wiadomo jaka jestem gram coraz to co innego życie to nie opera itd. teraz znów Druggie że marnują talent.

Jeżeli mi się nie chce być aktorką — mów — bo próby i reżyserzy jestem za leniwa to mogę modelować suknie. Lunio mnie zaproteguje do wielkiego krawca gdzie się ubierają damy dworu i gwiazdy filmowe, wystarczy jak będę sobą nie trzeba żadnych reżyserów wystarczy dwutygodniowy kurs szkoda marnować jeżeli nie talent to urodę, nikt mnie nie ogląda tylko Michał, tak Druggie mówi a ja wiem o co chodzi jemu chodzi o to żeby nas nie było żeby oni z Luniem mogli się śmiać że kobiety zawsze miłość sprzedadzą za pieniądze.

Co oni wiedzą? Nie wiedzą że ich nie ma nikogo nie ma tylko my ja z każdym mogę tańczyć ja się z każdym i ze wszystkimi zgodzę bo to nie mój świat, jak jestem w Stajni to jestem taka jak trzeba być w Stajni, a jak u tego nadętego Dawida i u sowy-Weroniki to jestem taka jak oni chcą żeby u nich być, kiedy mówiłam z Mrs. Smith to mówiłam jak Mrs. Smith każdy potrafi deklamować „The rain in Spain”, a jak Mr. Smith mnie łapał na schodach dawałam się objąć ale nie całować szeptałam „tam ktoś stoi za drzwiami...” żeby on myślał że ja chcę tylko się boję nawet Bradleyowi pozwalałam — po co Michał mnie jemu oddał? Żle zrobił ale to było dawno i przebaczone, czy to jest gra?

To się robi samo trzeba żeby był spokojny trzeba żebyśmy z Michałem mogli żyć nasz świat jest inny, nawet mnie to bawi że we mnie jest tyle dziewczyn wszystkie nieprawdziwe i jedna tylko jedna prawdziwa: KASIA.

Ja tak gadam tak się staram tak tańczyć żeby tamci myśleli że są i że mnie mają, niech się łudzą ja wiem że nas nikt nie lubi chociaż gapią się na nas, w Pensallos stadami deptali nam po piętach porównują nas do różnych bajkowych bohaterów głupstwa plotą — jakiś Tristan, jakiś Izolda — może Bradley może Francis nas lubi? może Wanda? ale oni są starzy.

Nikt nie może tak żyć jak my i są zdrożni żal im chcą nas zniszczyć, muszę im coś dawać jak psom żeby nie gryzły ale czy to jest gra? czy to modelowanie? modelować znaczy dawać przykład no nie? Co ja mogę modelować kiedy ja lubię być naga dla Michała zawsze naga bez dekolców prawdziwa. Nagość modelować? to się nazywa pozować do aktu Druggie chce tego ale sam mówi że to nie będę ja tylko moja treść może plama może trzy plamy może dziesięć plam, po co mi być plamą jeżeli jestem KASIA i Michał jak mnie nie ma — to maluje mój portret w powietrzu on tak powiedział: Kasia jak ciebie nie ma ja maluję twój portret w powietrzu.

## ROZDZIAŁ V

Fajnie jest, fajnie, jeszcze nie zdziażdżam. Krzyż mnie nie boli, choć ma prawo, bo to babsko, mało tego że godzinami mnie trzymają przy kierownicy, jeszcze zawsze coś ciężkiego znajdzie do przestawienia w domu; także ciągle coś kupuje i każe dźwigać ze sklepu. Najważniejsze, że Kasia zadowolona. Mieszkanko przyjemne i pensja niezła. Do wozu przywykłem. Ładny mercedes, chodzi pode mną jak tresowany koń, tylko tej baby nie znoszę.

Każę mi sobie drinka podać do sypialni, potem się kładzie, och, jaka zmęczona, niech ja zobaczę, jak jej serce nierówno bije, co ja myślę, może zawołać doktora, ona jest taka samotna, kiedyś umrze na serce i nikt nie będzie wiedział. Co wieczór mam telefonować. Tylko nie Kasia, bo ona się wstydzi kobiet. Miała siedmiu braci i dwóch synów, teraz nie ma nikogo. Jeżeli telefon nie odpowiada, mam przyjść, sprawdzić, czy nie leży zemdlona. Dwa razy się tak nabrałem. Leżała, ale nie zemdlona. Zawsze coś wymyśliłem, żeby nie, ale za trzecim razem, to już będzie wóz albo przewóz. (c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W galerii Morel w Arras czynna była wystawa płócien, akwarel i piórkowych rysunków Zygmunta Biernackiego z Vendin-le-Vieil Rajmunda Juśkowiaka z Bully-les-Mines oraz ich francuskiego kolegi Maurice Alain Deibart. Ten ostatni sekretarzuje zrzeszeniu artystów amatorów w Lens — mieście, gdzie Zygmunta Biernacki i Rajmund Juśkowiak uczą obecnie w muni-cypalnej szkole sztuk plastycznych. Są oni z zawodu robotnikami kopalnianymi. Rajmund Juśkowiak jest też projektodawcą znaczka, jakim trzy lata temu poczta francuska uczciła pięćdziesiątą rocznicę przybycia polskiego wychodźstwa zarobkowego.

Działający w Paryżu Narodowy Instytut Badań nad Bezpieczeństwem Pracy (Institut National de Recherche et de Sécurité) przyznaje rokrocznie nagrody osobom legitymującym się poważnymi dokonaniami w zakresie zapobiegania wypadkom przy pracy. W bieżącym roku jedną z tych nagród przyznano polonijnemu górnikowi z Douai, Edwinowi Nowackiemu, który wynalazł szereg urządzeń zwiększających bezpieczeństwo pracy w kopalni.

Wydarzeniem w życiu północnego zagłębia węglowego stało się rozpoczęcie eksploatacji nowego pokładu w kopalni nr 6 w Haillcourt (Pas-de-Calais), która należy do najnowocześniejszych francuskich zakładów górniczych i którą zaszczycił w swoim czasie wizytą gen. de Gaulle. W skład załogi pracującej na tym pokładzie wchodzi sześć górników polonijnych. Są to: Edward Borowiak, Rudolf Gołasowski, Jan Książarczyk, Bernard Leśniak, Jan Siwek oraz „chef de taille” Stanisław Kulczyński.

# Obrońcy olimpijskich medali



Dla każdego sportowca medal olimpijski jest największym marzeniem. Rekordy, mistrzowskie tytuły, nagrody w plebiscytach — błędna wobec brązowych, srebrnych i złotych krążków, które można zdobywać tylko raz na

4 lata, na igrzyskach olimpijskich.

Większość sportowców nigdy nie zrealizuje marzeń o olimpijskich laurach. Jednak wśród gwiazd sportu jest wiele zawodniczek i zawodników, którzy w swojej karierze zdobywali wielokrotnie medale na igrzyskach. Swego rodzaju rekordzistką jest wspaniała polska lekkoatletka IRENA SZEWIŃSKA, która na trzech kolejnych olimpiadach w Tokio, Meksyku i Monachium wywalczyła aż sześć medali (po dwa w każdym kolorze). W Montrealu ma wszelkie szanse, aby wzbogacić tę piękną, olimpijską kolekcję.

Dzisiaj na łamach „TP” chcemy przedstawić sylwetki kilku mniej znanych polskich sportowców, którzy w swojej

karierze zdobywali już olimpijskie medale. Wszyscy oni biorą udział w Igrzyskach XXI Olimpiady w Montrealu.

ADAM SMELCZYŃSKI, postać w sporcie niezwykła. Dokładnie przed 20 laty na igrzyskach olimpijskich w Melbourne, mało wówczas znany Polak, zdobył srebrny medal w strzelaniu śrutowym. Radość w Kraju i wśród Polonii była ogromna. W następnych latach sukcesy jednak omijały sympatycznego lekarza stomatologa, bo taki jest zawód Adama Smelczyńskiego. Dopiero po 11 latach zdobył kolejny medal, brązowy, na mistrzostwach świata w Bolonii.

Strzelectwo to prawdziwe hobby Smelczyńskiego. Nie bacząc na brak sukcesów i niepowodzenia uparcie i kon-

sekwentnie dążył do celu. Brał udział we wszystkich kolejnych igrzyskach olimpijskich począwszy od 1956 roku. W Rzymie zajął VII miejsce, w Meksyku — VI, w Monachium — XI. Igrzyska w Montrealu są szóstymi w jego bogatej karierze.

Były również sukcesy, szczególnie w mistrzostwach Europy. Adam Smelczyński wywalczył złoty medal w Madrycie (1972), brązowe w Antibes (1974) i Wiedniu (1975). Największą niespodziankę sprawił jednak sympatykom sportu na półtora miesiąca przed Montreal, kiedy to w pięknym stylu wywalczył ponownie tytuł mistrza Europy w strzelaniu śrutowym na zawodach w Brnie.

Adam Smelczyński, lekarz stomatolog w ośrodku sportowym warszawskiej Legii, jest od początku swojej kariery członkiem tego klubu. Liczy obecnie 46 lat, żonaty, ma córkę.

O rok starszy od Smelczyńskiego jest podpułkownik JÓZEF ZAPĘDZKI, również strzelec, specjalista pistoletu sylwetkowego. Najstarszy wiekiem sportowiec polskiej ekipy Montreal 76. W długiej i bogatej w sukcesy karierze sportowej startował na wszystkich olimpiadach począwszy od Tokio w roku 1964. Jest jednym z nielicznych polskich sportowców, którzy mają na swym koncie dwa złote medale olimpijskie (Meksyk i Monachium).

Poza sukcesami olimpijskimi, Józef Zapędzki wielokrotnie zdobywał medale na mistrzostwach świata i Europy w strzelaniu z pistoletu sylwetkowego. Wielokrotnie zdobywał tytuły mistrza Polski.

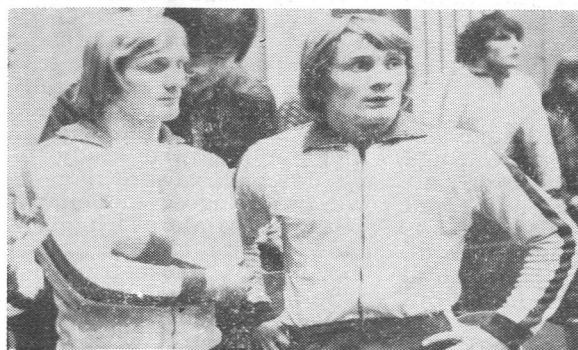
Zapędzki to zawodnik wielkich niespodzianek. Na ogół w latach między igrzyskami olimpijskimi nie demonstruje wielkiej formy, dopiero podczas najważniejszej, olimpijskiej próby pokazuje wielkie mistrzostwo. Ten czterokrotny olimpijczyk reprezentuje barwy klubu WKS Śląsk Wrocław.

W ciekawej galerii medalistów olimpijskich na uwagę zasługuje nazwisko KAZIMIERZA DEYNY, jednego z najlepszych piłkarzy Europy (wg ankiety „France Football”). Od wielu lat jest członkiem drużyny narodowej i swojego klubu Legii Warszawa. Gra na pozycji rozgrywającego.

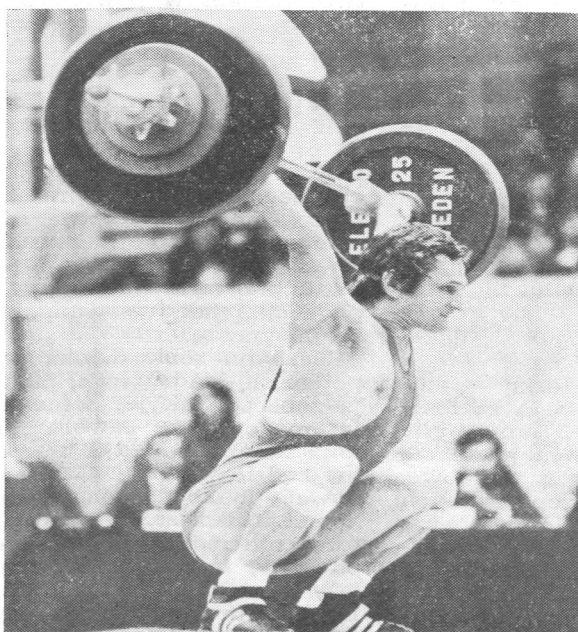
Wielka kariera Kazimierza Deyny zaczęła się podczas igrzysk olimpijskich w Monachium w 1972 roku. Polska drużyna wywalczyła wówczas najcenniejsze trofeum — złoty medal. W decydującym



Kazimierz Deyna



Bracia Lipieniowie



Zygmunta Smalcerz

meczu wygranym z Węgrami 2:1 właśnie Deyna zdobył obie bramki. Podczas całego turnieju strzelił w sumie 9 bramek i zdobył tytuł „króla strzelców”.

Kibice sportu pamiętają zapewne mistrzostwa świata w piłce nożnej rozgrywane na terenie RFN w roku 1974. Polska drużyna była sensacją tej wielkiej imprezy, a jednym z głównych jej aktorów był Kazimierz Deyna. Fachowcy uznali go za jednego z najlepszych piłkarzy świata na pozycji rozgrywanego.

Znakomity piłkarz ma obecnie 28 lat, jest żonaty, ma dwoje dzieci.

Jeśli już jesteśmy przy złotych medalistach monachijskiej olimpiady, to trzeba wymienić nazwisko ZYGMUNTA SMALCERZA, ciężarowca startującego w najlżejszej wadze — muszej. Ten filigranowy atleta rozpoczął swoją karierę w podnoszeniu ciężarów w roku 1961 jako student warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego (poprzednio uprawiał z powodzeniem gimnastykę). Pierwsze sukcesy zaczął odnosić dopiero po ośmiu latach treningu. Do tej pory ma na swym koncie, obok złotego medalu olimpijskiego, trzy tytuły mistrza świata i cztery tytuły mistrza Europy.

Zygmunt Smalcerz, absolwent AWF, magister wychowania fizycznego, startuje w barwach warszawskiej Legii. Należy do tych sportowców, skromnych i sympatycznych, którzy mogą służyć za wzór młodzieży. Potrafi zawsze przygotować się do najważniejszych imprez i walczyć na nich do końca. Choć liczy już 35 lat, nadal poprawia swoje wyniki i wciąż zalicza się do ścisłej światowej czołówki w swojej kategorii wagowej.

Na świecie jest niewiele tak utytułowanych tandemów rodzinnych jak bracia JÓZEF i KAZIMIERZ LIPIENIOWIE, znakomici zapaśnicy. Są podobni do siebie jak dwie krople wody, ale na macie występują w innych kategoriach wagowych (Józef 57 kg, Kazimierz 62 kg). Jak do tej pory więcej szczęścia miał Kazimierz, który wywalczył brązowy medal olimpijski w Monachium. W następnych latach bracia zdobyli światowy prymat w swoich kategoriach wagowych.

Bracia Lipieniowie startują w barwach klubu Wisłoka Dębica, wielokrotnego mistrza Polski w zapasach — styl klasyczny. Obaj liczą po 26 lat, są żonaci.

W naszej galerii medalowych olimpijczyków nie może zabraknąć kolarza, a więc przedstawiciela dyscypliny, która w ostatnich latach przysporzyła wiele chwały polskiemu sportowi. W Monachium na podium stanęło 4 polskich kolarzy, którzy zdobyli srebrny medal w wyścigu drużynowym na dystansie 100 km. Był wśród nich STANISŁAW SZOZDA, bodaj najbardziej błyskotliwy kolarz ostatnich lat nie tylko w Polsce.



Stanisław Szozda



Józef Zapędzki



Adam Smelczyński

25-letni Stanisław Szozda rozpoczął swoją karierę przed 10 laty. Trenerzy szybko poznali się na jego nieprzeciętnym talencie i pokierowali treningiem. W stosunkowo krótkim czasie przysły sukcesy, najpierw w Kraju, później w całej Europie. Pierwszy to było wygranie Tour de Pologne w 1971 roku, w tym samym roku brązowy medal drużynowy na mistrzostwach świata w Mendrisio (Szwajcaria). Trudno tutaj wymienić wszystkie sukcesy, jakie były udziałem Stanisława Szozdy w minionych latach. Wygrywał wyścigi we Francji i Hiszpanii, we Wło-

zech i Szwajcarii. W 1974 roku triumfował w Wyścigu Pokoju, rok wcześniej zdobył tytuł wicemistrza świata w jeździe indywidualnej oraz mistrza w jeździe drużynowej w Madrycie. W roku ubiegłym — znów złoty medal za wyścig drużynowy w mistrzostwach świata w Liège.

Stanisław Szozda jest kolarzem bardzo wszechstronnym. Dobrze jeździ w terenie płaskim i w górach, ma znakomity finisz. Jeśli jest w formie, niezwykle trudno go wyprzedzić na mecie.

Olimpiada w Montrealu to start Szozdy w wyścigu drużynowym i indywidualnym.

Kto zdobywa podczas igrzysk olimpijskich medal, zasługuje na uznanie. Kto czyni to wielokrotnie, zasługuje na stokrotne uznanie. W dzisiejszym bowiem sporcie, sporcie niezwykle ostrej rywalizacji i wysokiego poziomu, sztuki takiej mogą dokonać tylko ludzie o nieprzeciętnych walorach fizycznych i moralnych. Wśród polskich sportmenek i sportowców takich nie brak.

HENRYK JASIAK

Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI  
i MIECZYSLAW ŚWIDERSKI

# Weź udział w naszym WAKACYJNYM QUIZIE

## Wysitek niewielki Zabawa duża Nagroda miła

Dzieje Polski i Francji nieraz się ze sobą splatały, zarówno w sprawach wielkiej polityki, jak i w indywidualnych losach. Spróbujcie odpowiedzieć na poniższe pytania (należy podkreślić właściwą odpowiedź).

### Znasz te postacie

1. Który z królów polskich blisko połowę swego życia spędził we Francji, był teściem Ludwika XV, króla Francji, od którego otrzymał w dożywocie księstwo lotaryńskie?

- a. Michał Korybut Wiśniowiecki
- b. Stanisław Leszczyński
- c. Stanisław August Poniatowski

2. Jak nazywał się polski generał, naczelny dowódca Komuny Paryskiej w maju 1871 r.? (zginął na jej barykadach)

- a. Józef Hauke-Bosak
- b. Walery Wróblewski
- c. Jarosław Dąbrowski

3. Kto jest autorem słów polskiego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła”? Powstał on — jak wiadomo —

jako pieśń Legionów Polskich, utworzonych we Włoszech przez Henryka Dąbrowskiego i walczących u boku Napoleona.

- a. Henryk Dąbrowski
- b. Józef Wybicki
- c. Józef Sułkowski

4. Który z królów francuskich, zanim objął władzę we własnym kraju, był królem Polski (panował krótko, wkrótce potajemnie opuścił Polskę i wstąpił na tron we Francji po swym zmarłym bracie).

- a. Henryk III
- b. Ludwik XIV
- c. Napoleon III

### Słynne romanse

A teraz kilka pytań „lżejszego kalibru”. Czy znacie słynne romanse na tronie?

1. Był kolejno marszałkiem wielkim koronnym, hetmanem polnym, hetmanem wielkim, wreszcie królem polskim. Znany dowódca i strateg, zwycięzca w wielu bitwach, zasłynął w całej Europie po wyprawie na odsiecz Wiednia. Ten król-wojownik wszedł do literatury dzie-

ki swym płomiennym listem do żony Marysieńki, Francuzki z pochodzenia. Który to król?

2. Młodziutka żona polskiego arystokraty, Maria, była wielką miłością Napoleona I. Ich syn Aleksander (nosił nazwisko męża Marii) został później ministrem spraw zagranicznych Francji. Jak nazywała się „polska miłość” Napoleona?

3. On był królem Polski, ostatnim potomkiem syennej dynastii. Ona pochodziła z rodu możnowładców litewskich. Ich potajemnie zawarte małżeństwo wywołało opozycję w kraju — szlachty, magnaterii, dworu. Król był jednak nieugięty i doprowadził do koronacji ukochanej żony Barbary. Kiedy wkrótce potem królowa umarła, podejrzewano, że została otruta przez matkę króla. Kim byli bohaterowie owej romantycznej historii? (tu wyjątkowo nie ma żadnych związków z Francją, raczej z Włochami, bo królowa podejrzana o otrucie synowej była wioską księżniczką z rodu Sforzów).

### Literackie miłości

Skoro już przy zagadkach historycznych popadliśmy w romansowe wątki, tym bardziej warto zająć się nimi w literaturze, tej tradycyjnej domenie uczuć. Spróbujcie więc połączyć w pary wymienionych niżej bohaterów literackich oraz podać tytuły utworów, w których występują.

- |             |            |
|-------------|------------|
| 1. Tadeusz  | a. Oleńka  |
| 2. Zbyszko  | b. Izabela |
| 3. Kmicic   | c. Zosia   |
| 4. Wokulski | d. Danusia |

Dla ułatwienia podajemy nazwiska autorów: Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz (dwa razy), Bolesław Prus.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 31.VIII. pod adresem redakcji.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi choćby na jedno quizowe pytanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Napiszcie też, prosimy, czy WAKACYJNY QUIZ stanowił dla Was miłą rozrywkę, którą należałoby co jakiś czas powtarzać.



To też wakacyjna rozrywka!

## Sposób na taką rybę

„Leszcz chwyta na czerw mieszany z iłem lub końskim łajnem, z czego kulki się robią. Kule te osadzone do haczyka rzucają się w wodę. Są jeszcze inne przynęty, jako to ser mieszany z żółtkiem jaja i kamforą, a w ogóle przedmioty woniące, które gdyby były sypkie — zawiązuje się w lnianym z rzadkiego płótna woreczku” — radzi autor „Podręcznika wędkarskiego” wydanego przed stu laty.

Dzisiaj nie uciekamy się już do tak skomplikowanych sposobów. Leszcz, okoń, a nawet szczupak bierze równie dobrze na kawałek ciasta czy rosówkę. Metodą „na grunt”, czyli zwykłą wędka (najwygodniejsza jest składana, ze sztucznego tworzywa tzw. teleskopowa) z żyłką (grubość ok. 0,20 mm) i kołowrotkiem.

Nawet wytrawny, a co dopiero początkujący, wędkarz zawsze zabiera nad wodę podbierak. Może się przecież zdarzyć, że zarzucamy na płótkę, a bierze... szczupak-olbrzym. Wtedy lepiej nie ryzykować zerwania żyłki, bo nikt ze znajomych nie uwierzy w opowiadanie o taakiej rybie. Trzeba ją podciągnąć trochę do siebie i spokojnie wyciągnąć podbierakiem.

Prawie wszystkie ryby najlepiej biorą o świcie. Wyjątkiem są węgorze, które łowimy nocą, zarzucając... pijawkę.

Jeśli już zdecydowaliśmy się na urlop w Polsce, aby powędkować na Mazurach czy Pomorzu — nie zapomnijcie przed wyjazdem wykupić w biurze podróży licencji. Pozwolenie na dwa tygodnie łowienia na wszystkich polskich wodach kosztuje 12 dolarów. (J)

GDANSK

15 6 3 9 16

7 4 17

8 14 2 4 9

WARSZAWA

KRAKÓW

11 13 6 11 9 8 11 15 6 15 17 9 11 2 16

3 1 10 11 15 7 4 3 4 10 11 15 6

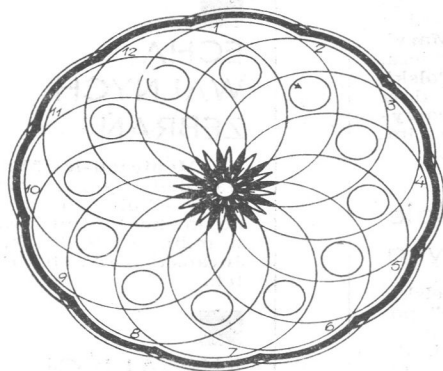
4 13 15 3 12 14 5 6 13 6 1 10 11

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Prosimy najpierw odgadnąć, co przedstawiają poszczególne rysunki i znaczenia te wpisać do poziomych krattek, które znajdują się przy każdym z rysunków. We wszystkich tych kratkach wpisane są odpowiednio liczby i w ten sposób dowiedzie się jakim liczbom odpowiadają poszczególne litery, które tam wpisałicie a jednocześnie otrzymacie klucz do rozszyfrowania hasła ukrytego w kwadracikach widocznych w dolnej części zadania. W tym celu należy przenieść tam poszczególne litery na miejsce odpowiadających im liczb i poziomymi wierszami odczytać hasło zadania.

## ROZETKA Z HASŁEM



Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól podanego rysunku. Litery w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą imię i nazwisko poety, który poległ w powstaniu warszawskim.

Znaczenie wyrazów: 1) klika, szajka, 2) gromada zwierząt, tabun, 3) zastawiają je kłusownicy na dzikie zwierzęta, 4) według przysłowia chodzi bez butów, 5) jeden ze zmysłów, 6) długotrwały okres bez deszczu, posucha, 7) bajkowy skarbiec z nieprzebranymi bogactwami, 8) żelazny garnek kuchenny, 9) wielki rozgłos, chwała, głośnie dobre imię, 10) kuksaniec, szturchaniec w bok albo ptak-guzdrała, który nie może wybrać się za morze, 11) dawne prymitywne narzędzie do orki, 12) uczta pogrzebowa.

## LOGOGRYF Z MORAŁEM

Prosimy odgadnąć 30 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednako-wych literach początko-

wych i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach z kółkami,

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15

16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30

czytane pionowo dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) oszukańcze podejście, fortel, 2) ogólna panika, 3) polski taniec narodowy, 4) okazałe drzwi dwuskrzydłowe, 5) lokomotywa parowa, 6) filar, słup, kolumna, 7) ten, kto warzy piwo, 8) żołnierz pieszy, 9) beniaminek, 10) plac z budynkiem, 11) beksa, mazgaj, 12) nocny ptak drapieżny, 13) błąd, omyłka, 14) plan budowy, 15) transport towarów, 16) wierzchnie odzienie, palto, 17) stanowczy sprzeciw, 20) mięso zdechłego zwierzęcia, ścierwo, 19) kontrabanda, 20) spekulant handlowy i zdzierca, 21) ludowa legenda, 22) rodzaj puchowego materaca, 23) podarek, 24) doświadczalny kawałek gruntu, 25) połowa średnicy koła, 26) wyrób, wytwór, 27) zanadtrze, 28) stempel urzędowy na dokumencie, 29) wyrostek, młodzieniaszek, chłopię, 30) szminka do ust.

ROGOŻNO

## POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) rzeźba postaci ludzkiej, statua, figura, 6) trudno dostępne miejsce w puszczy, matecznik, 7) klasztor, 8) porcja leku, doza, 9) roślina, z której ziarn otrzymuje się kaszę jaglaną, 10) amerykański samosąd, 12) odłam religijny, 14) sto lat, 18) nie rozstrzygnięty wynik rozgrywki sportowej, 20) szeroki brzeg kapełusza, 21) najwyższy głos męski, 22) wielka doroczna gonitwa dla trzyletnich koni na wyścigach konnych, 23) szajka przestępcza, 24) gnaty, 25) krupy.

Pionowo: 1) recepta kulinarna na smakołyki, 2) gruba tkanina wełniana, 3) dorożka wodna w Wenecji, 4) sztuczny zbiornik wodny do hodowli ryb, sadzawka, 5) żartowniś, szyderca, 11) łatwowierność, dobroduszość, 13) zimny lub gorący okład leczniczy, 15) kolor jaskrawo czerwony, 16) koła zębate, 17) ogłoszenie w prasie, 18) ziomek, krajan, 19) znany malarz polski, współtwórca „Panoramy Racławickiej”.

## ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 27 i 28

### KONIKÓWKA Z PRZYŚLOWIEM

Z pustego i Salomon nie należe.

### POLSKIE MIASTA

Poziomo: 1) para, 3) runo, 7) zarazki, 8) regle, 9) cud, 10) auto, 12) garb, 15) trotuar, 18) rumor, 20) wodze, 21) zdjęcie, 22) turban, 23) okrasa.  
Pionowo: 1) przerwa, 2) raróg, 4) uciecha, 5) obłęd, 6) dzień, 11) tarcza, 13) bariera, 14) trojak, 15) towot, 16) order, 17) ulewa, 19) mucha.

### LOGOGRYF Z PRZYŚLOWIEM

Kto pyta, nie błądzi.

Znaczenie wyrazów: 1) warkocz, 2) weteran, 3) wyrodek, 4) wykopki, 5) Watykan, 6) wytyczki, 7) wypadek, 8) warunek, 9) wypieki, 10) wiedźma, 11) Wolbrom, 12) wesołek, 13) wrzątek, 14) wydatek, 15) wyszynk, 16) wiklina.

### LABIRYNT Z AFORYZMEM

Podszycemu strachem obojętne czy spotka diabła, czy anioła.

## POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

### Smolarze z Jamestown

200 rocznica proklamowania niepodległości Stanów Zjednoczonych wzbudza wśród Polaków w Kraju i zagranicą większe zainteresowanie państwem, które ma wielomilionową grupę obywateli wywodzących swój rodowód z Polski.

Historię amerykańskiej Polonii przedstawia m. in. wydana przez Krajową Agencję Wydawniczą książka Jana Drohojowskiego pt. „Polacy w Ameryce”. Jest to mała objętościowo książka, w której autor stara się, w oparciu o źródła historyczne i własne dociekania w formie raczej popularyzatorskiej zobrazować drogi osadnictwa polskiego w Ameryce Północnej. Nie bez satysfakcji przypomina już w pierwszym rozdziale historię przybycia na kontynent protoplastów dzisiejszych obywateli amerykańskich, wywodzących się z pnia polskiego. Na tablicy ufundowanej w 1958 r. przez Sokolstwo Polskie w Ameryce, zostały upamiętnione nazwiska tych, którzy 350 lat temu na pokładzie statku „Mary and Margaret” dotarli do osady Jamestown w Wirginii. A więc już w 1608 r. wyładowali w Ameryce Polacy: Michał Łowicki, Zbigniew Stefański, Jan Bogdan, Jan Mata i Stanisław Sadowski. Na 12 lat przed słynnymi „pielgrzymami” angielskimi ze statku „Mayflower”. Kierownikiem małej polskiej grupy — pisał Drohojowski — był Łowicki, szlachcic urodzony w Anglii, z rodziny tam osiadłej, importującej z Polski budulec, maszty, mydło, szkło, dziegieć i smołę, pakuły itp. Stefański, szklarz z Włocławka, ucałował ziemię amerykańską po przeprawie. Krakowianin Mata był mydlarzem, Sadowski budował w Radomiu tartaki, a Bogdan, pochodzący z Kołomyi, konstruował w Gdańsku żaglowce i łodzie”. To oni i fala następnich osadników zwanych smolarzami uruchomili w Jamestown smolarnię i hutę szkła, rozwinęli przyjazne stosunki handlowe z Indianami.

### Franciszkanin wśród Japończyków

W Ambasadzie polskiej w Tokio odbyła się uroczystość dekoracji Złotą Odznaką Orderu Zasługi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sędziego misjonarza, brata Zeno-

na Żebrowskiego z Zakonu Franciszkanów Konwentualnych, nadaną mu przez władze polskie za popularyzację imienia Polski wśród japońskiego społeczeństwa. Urodzony we wsi Surowe, pod Myszyniec, brat Zenon przybył do Japonii w 1930 r. poświęcając się pracy charytatywnej. W czasie wybuchu bomby atomowej był w Nagasaki, gdzie jak mógł niósł pomoc rannym. W uznaniu tych zasług otrzymał jedno z najwyższych odznaczeń japońskich — order Świętego Skarbu. Parokrotnie odwiedził Polskę i rodzinne strony.

### Opieka nad grobami

Okręg Związku Polaków „Zgoda” w Stuttgarcie w RFN przejął opiekę nad grobami pomordowanych w okresie drugiej wojny światowej Polaków i członków innych narodowości, znajdującymi się na sześciu cmentarzach w rejonie Ludwigsburga. Tę szlachetną akcję zainicjował wiceprezes Okręgu, członek zarządu Związku Antyfaszystów, Stanisław Uryszek, wyróżniony odznaką opiekuna miejsc pamięci narodowej Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Ostatnio przystąpił on do sporządzenia spisu ofiar pomordowanych według zachowanej dokumentacji.

### Polka w Manili

Elżbieta Rankin z domu Michalska, córka byłego redaktora polonijnej gazety kandyjskiej „Czas” Wiktora Łodzi-Michalskiego po ukończeniu studiów obrała sobie Mamię, stolicę Filipin na miejsce pracy. Ambitna pani Elżbieta pracuje w charakterze konsultanta planowania — jak na młodą kobietę zawód nietypowy i interesujący.

### Zaszczytne wyróżnienie

Mitchell P. Kobeliński dotychczasowy dyrektor Export-Import Bank został mianowany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Geralda R. Forda dyrektorem Small Business Administration oraz powołany jednocześnie do działającego przy prezydencie zarządu polityki ekonomicznej — Economic Policy Board.

To zaszczytne wyróżnienie i wysokie stanowisko w administracji państwowej Stanów Zjednoczonych przypadło w udziale przedstawicielowi Polonii amerykańskiej, który z dumą podkreśla swoje polskie pochodzenie.

Mitchell P. Kobeliński osiągnął w administracji państwowej Stanów Zjednoczonych najwyższe stanowisko,

jakie w historii tego kraju zajmowała osoba polskiego pochodzenia.

### Towarzystwo im. Kościuszki

Do najstarszych organizacji polonijnych w Brazylii należy Towarzystwo Polaków im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie, istniejące od 1890 r. Jednym z jego założycieli był emigrant ze Śląska przybyły do Brazylii w 1867 r. Edmund Sebastian Woś Saporski — znany działacz polonijny. To właśnie on wyjednał od rządu przydział ziemi na terenie Parany dla imigrantów z Polski i w 1871 r. zorganizował pierwszą osadę polską Pilarsinho (Pielgrzymka) pod Kurytybą.

Towarzystwo im. T. Kościuszki już w 1891 r. założyło polską szkołę podstawową w Kurytybie oraz koło śpiewacze pod kierownictwem Ignacego Waberskiego. W 1901 r. wybudowało własny gmach, w którym w późniejszych latach miały swą siedzibę m.in.: szkoła sióstr Rodziny Maryi, Kolegium H. Sienkiewicza, Centralny Związek Polski. Towarzystwo działa do dnia dzisiejszego jako Towarzystwo Polsko-Brazylijskie im. Tadeusza Kościuszki.

### Medale i medycyna

Pod tym tytułem angielskie pismo medyczne „Pulse” poświęciło całostronicowy artykuł polskiemu lekarzowi, dr. Stefanowi Galeskiemu. Otrzymał on niedawno od rządu francuskiego wysokie odznaczenie rzadko przyznawane cudzoziemcom — „Ordre National du Mérite”, ustanowione w 1963 r. przez gen. de Gaulle'a.

Dr Galeski kilka lat temu otrzymał francuską Legię Honorową. Posiada on również liczne odznaczenia polskie i belgijskie. Jak podkreśla „Sunday Telegraph” żaden Brytyjczyk nie otrzymał obu tych wysokich odznaczeń, którymi Francja obdarzyła dr. Galeskiego za jego wieloletnią pracę i zasługi dla Francuzów zamieszkałych w Anglii.

### Hojny kolega

Zmarły przed trzema laty Bronisław Prorok z Detroit pozostawił w spadku dla swych przyjaciół z fabryki farb, gdzie pracował długie lata, 86.000 dolarów. Jego krewni, 31 bratanków i siostrzeńców, wnieśli do sądu pozew kwestionujący pozostawiony przez Proroka testament. Sąd zmienił testament, przeznaczając 35 procent spadku krewnym, a 65 proc. przyjaciołom fabrycznym zmarłego.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele społeczne, małżeństwa: Elżbieta Borszuk — Michel Cuisse w Angres; Anna Serafin — Franciszek Wiśniewski w Sallaumines; Monique Jurasiek — Laurent Adoue w Harnes; Monique Romanuk — Serge Vanden w Lens; Cathy Grześkowiak — Jean Luc Bora w Sin-le-Noble; Monique Wojan — Serge Jobey w Sanvignes-les-Mines; Muriel Nowak — Kazimierz Baranowski w Liévin. Lydia Przybalska — Serge Paris w Fouquières-lez-Lens.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Montceau-les-Mines. Na plenarnym zebraniu Rugby-Club do zarządu dookoptowani zostali m.in.: p. Woźniak, p. Jurański oraz p. Piątek.

## MEDALIŚCI PRACY

Ostricourt-Courries. W szybach górniczych zostali odznaczeni dużymi medalami złotymi oraz złotymi medalami pracy: p. Marek Belko, p. Tadeusz Panfil, p. Jan Urnański, p. Franciszek Horabik, p. Kazimierz Hyży, p. Józef Iwański, p. Wincenty Maksymiuk, p. Franciszek Łukaszczyk, p. Edward Marciniak, p. Stanisław Mosakowski, p. Franciszek Szulc, p. Zygmunt Szmaciński i p. Franciszek Szramowski. Duży medal złoty otrzymali: p. Kazimierz Kociszewski i p. Karol Szyryt. Wszystkim wyżej wymienionym przyznano również medale vermeil.

Wśród grupy osób odznaczonych medalami vermeil znaleźli się: p. Jan Aniskiewicz, p. Roman Barczyk, p. Jan Zakręt, p. Alojzy Wilczewski, p. Tadeusz Wróbel, p. Jan Wichlacz, p. Ryszard Furmańczyk, p. Władysław Idziak, p. Tadeusz Ka-



# Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

lemba, p. Kazimierz Kamp, p. Franciszek Matuszczak, p. Czesław Modrak, p. Jan Myśliwiec, p. Szymon Nicpoń, p. Leon Norbeciak, p. Jan Nowak, p. Wiktor Wąsik, p. Tomasz Wależa, p. Jan Szyryj, p. Aleksy Szumny, p. Stefan Nowicki, p. Henryk Pachnik, p. Czesław Pakuła, p. Edward Piterek, p. Bolesław Putynowski, p. Bolesław Szczypka, p. Eugeniusz Szczybura, p. Bolesław Stasiak, p. Józef Spychała i p. Bruno Różewicz.

**Arras Lens.** Srebrnymi medalami pracy zostali ostatnio odznaczeni następujący górnicy w departamencie Pas-de-Calais: p. Kazimierz Kociszewski, p. Jan Urbański, p. Kazimierz Adamski, p. Stanisław Błaszczak, p. Jan Bujak, p. Edmund Chojnacki, p. Jerzy Daszczyński, p. Stanisław Dytrych, p. Bolesław Dziduch, p. Feliks Dym, p. Józef Fulstych, p. Henryk Garliński, p. Czesław Głowacki, p. Edmund Grodzki, p. Józef Hałyszak, p. Jan Jacek, p. Szymon Jankowski, p. Henryk Kaczmarek, p. Jan Kaczmarek, p. Tadeusz Kalemba, p. Bernard Karamucki, p. Franciszek Kowalek, p. Andrzej Krzyżaniak, p. Leon Kurek, p. Paweł Kuszczyk, p. Henryk Lubieniecki, p. Bernard Łuczak, p. Robert Maciaszek, p. Leon Mądrzejewski, p. Bartłomiej Mączka, p. Andrzej Makowski, p. Henryk Mannicki, p. Bernard Marcinkowski, p. Henryk Matyjaszczyk, p. Jan Mikołajczak, p. Leon Muszyński, p. Jan Napierała, p. Marian Nowicki, p. Raymond Ochajna, p. Jan Pipowski, p. Bronisław Płuciński, p. Rudolf Porwol, p. Roger Przybylski, p. Stanisław Rozdzielski, p. Alfons Roszak, p. Edward Rokita, p. Antoni Saliński, p. Henryk Skrzypczak, p. Feliks Smolec, p. Marian Sobecki, p. Józef Spychała, p. Eugeniusz Stasiewicz, p. Bernard Stawski, p. Władysław

Stolarczyk, p. Eugeniusz Szczybura, p. Bronisław Szczepaniak, p. Stanisław Tomczyk, p. Robert Urbaczka, p. Andrzej Wójcik, p. Zygmunt Woźniak, p. Jan Wróblek, p. Władysław Zieliński i p. Bronisław Złoński.

## DYPLOMY SAMA- RYTAŃSKIE

**Denain.** Kurs samarytański na poziomie instruktorskim czerwonego krzyża ukończyli: p. Françoise Dombek, p. Marian Furmanowski, p. Marie Stéphane Kuchta, p. Françoise Klimczyk, p. Alexandre Kulczyński, p. Dominique Kroczyk, p. Marian Kowalski, p. Edmund Stawicki i p. Jeannine Maga.

## EGZAMINY, EGZAMINY...

**Béthune.** Pomyślnie zdali egzaminy na zakończenie nauki w tu-tejszym Annexe du CNAM w ramach cycles préparatoires: J.-Marie Strugacz i Jean-Pierre Wojnarowski w zakresie matematyki oraz J.-Marie Strugacz w zakresie chemii, w cycle A i J.-Marie Przybylski w zakresie matematyki ogólnej, Michał Grzybek w zakresie fizyki ogólnej w cycle A-2 Patrick Kajfasz w chemii ogólnej oraz Patrick Kajfasz, Bernard Kossowski i Jacques Świtalski w T.P. w zakresie chemii ogólnej.

**Zagłębie Blazy Montceau les Mines.** Dyplomy zawodowe na poziomie C.A.P. otrzymali w różnych kategoriach p. Jean Pierre Witkowski, p. Serge Kochanek i p. Jean Claude Wawrzyniak, wszyscy z Montceau, p. Christine

Bagosz, p. Patrick Piola, p. Brigitte Ratajska i p. Christiane Rogalska, wszyscy z Le Creusot.

**Le Creusot.** Naukę średnią z dyplomami B.E.C.P. ukończyli: Katarzyna Kopeć, p. Brigitte Kurlińska, p. Christine Maciaszek, p. Cloylda Micewicz, p. Patricia Mikołajczyk, p. Isabelle Szczuzak, p. Muriel Włodarczyk, p. Viviane Woźniak i p. Teresa Kula.

**Wschód Francji.** Pomyślnie złożyli egzaminy na poziomie baccalauréat w liceum technicznym Fameck: Chantal Jaworska, Michèle Pierga, w liceum Hayange; Gilles Kałużny i Ryszard Walczak, w liceum Sarreguemines; Patrick Polak, w liceum Barbot; Metz: Elżbieta Kostrzewa, Dominique Michalski, w L.T.E.C. Forbach; Emilienne Marcinkowska, Dominique Michalok, Marie Claire Stasiak, w liceum J. V. Poncelet; Grace Włodarczak, Jeanine Wojciechowska, w liceum R. Schuman; Anna Marie Taczała i Evelyne Stopowska, w liceum Creutzwald; Viviane Olszak i Robert Kusza, w liceum J. B. Colbert Thionville; Anne Marie Nowak, Lilliane Rogowska i Paulette Szczepańska, w L.T.E.C. St. Avold; Roland Kędziora, Armand Lewandowski, Patrick Organia i Jean Jacques Wawrzyniak, w L.T.E. Briquerie; Pascal Kwiatkowski.

## KONKURSY MUZYCZNE

**Bully-les-Mines.** W okręgu muzycznym Bully-Mazingarbe zorganizowano na zakończenie roku szkolnego federalny konkurs muzyczny. Bardzo dobre wyniki osiągnęli Odile Gabrielczyk, Jean-Michel Janicki, Gérard Marzik, Nathalie Marzik, Miguel Wąsikowski i A. Skrzypczak w

klasie przygotowawczej I w zakresie solfeżu i teorii muzycznej; Freddy Zandecki w klasie przygotowawczej II, Barańczyk Patrick w klasie élémentaire I oraz Gérard Barańczyk, Didier Ziarnowski i Philippe Juszcak w klasie élémentaire II. Konkurs był prowadzony przez p. Rose, regionalnego prezesa Federacji muzycznej de „Nord”.

**Béthune.** Z okazji lokalnego święta urządzone konkursy śpiewu, w którym w kategorii juniorów miejsce 3-cie zajęł Valery Kamiński, zaś w kategorii dziecięcej drugie miejsce przypadło Weronice Kamińskiej.

## KONKURS RYSUNKOWY

**Les Gautherets.** W ramach wystawy na zakończenie nauki szkolnej wyróżnienia za piękne rysunki otrzymały dzieci: Christian Rapacz, Dawid Kierzkowski, Muriel Orpizak, Laurent Kabalek, Patrick Listwan, Wincenty Słoma, Jérôme Symyśliik, Laurent Tuliński, Stefan Woźniak, Teresa Zaremba, Waleria Dutkowiak, Brigitte Święk, Stanisław Święk, Katarzyna Kruszyńska, Nathalie Tomaszek, Dawid Marciniak, Danielle Sadowska, Odile Buchalik, Waleria Sadowska, Annie Kapelska, Danielle Korieczny, Marie Cecile Zaremba, Colette Rapacz, Dorota Smierciak, Philippe Banasiak, Sylvie Sadowska, J. Yves Słoma, Ryszard Tuliński, Christian Babski, Serge Lewandowski, Christophe Świętek, Pierre Stawski i Serge Suratek.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: Avion: Cathy Rybak. Lens: Baptiste Musiał. Billy-Montigny: Laurent Brzelarz. Douchy-les-Mines: Magalie Kostek. Vieux-Condé: Henryk Zakrzewski. Onnain: Lydia Szewczykowska. Noeux-les-Mines: Carole Urbaniak. Bruay-en-Artois: Jérôme Augustyniak. Beuvrages: Anna Kasprzyk. Montceau - les - Mines: Blandine Rzczyńska.

Escaudin: Aline Roblewska. Denain: Fryderyk Feliksiak. Metz: Cyrille Pawlak.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: Liévin: Muriel Nowak i Kazimierz Baranowski. Sanvignes - les - Mines: Monique Wojan i Serge Jobey. Fouquières-lez-Lens: Lydia Przybylska i Serge Paris. Lens: Monique Romanyk i Serge Vanden. Sin-le-Noble: Cathy Grześkowiak i Jean-Luc Bora. Harnes: Monique Jurasiek i Laurent Adoue. Sal-laumes: Anna Serafin i Franciszek Wiśniewski.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas. Marles-les-Mines: Antonia Kaczmarek, lat 78. Waziers: Mikołaj Bański, lat 77. Noeux-les-Mines: Ignacy Walczak, medalista pracy, lat 56. Hersin-Coupigny: Maria Szpoper z domu Drabczyńska, lat 76. St. Vallier: Marianna Janowska z domu Szambelańczyk, lat 85. Cocheren: Józefa Kamińska z domu Maćkowiak. Hénil-Beaumont: Francis Laszczyński. Dieuze: Władysław Hodurek, lat 70. Gelucourt. Maria Taraska z domu Kaczmarek, lat 65. Bruay-en-Artois: Zygmunt Lach, medalista pracy, lat 52, Marianna Ciszewicz z domu Juškowiak. Lallaing: Antoni Mikołajczak. Ostricourt: Marianna Buchajczyk z domu Chyla. Rombas: Geneviève Walaszek z domu Pawlik. Calonne-Marles: Jadwiga Pogorzalczyk z domu Ludwiczak. Libercourt: Maria Nowak z domu Mielcarek, lat 89. Billy-Montigny: Antoni Urbaniak. Vieux-Condé: Antoni Michalak, lat 74. Loison-sous-Lens: Barbara Zuczek z domu Augustyn, lat 75. Metz: Adolf Goulszczyński, lat 68. Pouillux: Madeleine Drygas z domu Skrzypczak, lat 88. Labuisière: Jan Czaja. Fabersviller: Andrzej Koncina. Calonne-Ricouart: Apolonia Florowska z domu Kowalska.



DU 31 JUILLET  
AU 6 AOUT

## PREMIERE CHAINE

„MADAME, ETES-VOUS LIBRE?” — 12.30 (sauf samedi et dim.)  
TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME  
„JOHN L'INTREPID” — 13.35 (sauf samedi et dimanche) une série américaine, réal. Philip Dudley  
„L'ODYSSEE SOUS-MARINE DE L'EQUIPE DU COMMANDANT COUSTEAU” — 14.20 (sauf samedi et dim.)  
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.35 (sauf samedi et dim.)  
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dim.)  
„TROIS DE COEUR” — 19.47 (sauf le dimanche)

### SAMEDI 31 JUILLET

12.30. Midi Première  
12.47. Jeunes — Pratique  
13.35. La France défigurée  
14.10. Samedi est à vous  
17.00. Jeux Olympiques à Montréal  
19.00. Magazine Auto Moto  
20.30. Télé-Film: „Le Trésor de l'Hidalgo” — un film d'Alain Landburg  
21.30. Programme non communiqué  
23.30. Jeux Olympiques de Montréal

### DIMANCHE 1 AOUT

12.02. Allons au cinéma  
12.30. La Bonne conduite  
13.20. C'est pas sérieux  
14.05. Au — delà de l'horizon  
17.00. Jeux Olympiques de Montréal  
18.45. Nans le berger  
19.17. Les animaux du monde  
20.30. „La Bataille de San Sebastien” — un film d'Henri Verneuil (Anthony Quinn, Charles Bronson, Sam Jaffe, Silvia Pinal)

### LUNDI 2 AOUT

15.10. Jeux Olympiques de Montréal (fin)  
20.30. „Quand passent les faisans” — un film d'Edouard Molinaro (Paul Meurisse, Jean Lefebvre, Claire Maurier, Bernard Blier)  
22.00. La vie des estampes

### MARDI 3 AOUT

20.30. Programme non confirmé  
21.30. Document: Magie et Magistrat

### MERCREDI 4 AOUT

20.30. „Le Commissaire Moulin” n° 1 — réal. Robert Guez

### JEUDI 5 AOUT

20.30. „Nick Verlaine” ou „Comment voler la Tour Eiffel” (n° 5 et fin)  
21.30. Portrait: ce soir: „Mme Simone Veil”  
22.30. Jazz à Juan

### VENDREDI 6 AOUT

20.30. Au Théâtre ce soir: „Monsieur Silence” de Jean Guilton, mise en scène: Christian Alers, réal. T.V. Pierre Sabbagh  
22.25. Connaissance de la musique „Arcana”

## DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH INFORMATION — 15.00 (sauf samedi et dimanche)  
AUJOURD'HUI MADAME — 15.10 (sauf samedi et dimanche)  
„ANNIE, AGENT TRES SPECIAL” — 15.55 (sauf samedi, mercredi et dim.)  
„L'AVENTURE EST AU NORD” — 16.45 (sauf samedi, mercredi et dim.) — nouvelle série  
„LES DOUZE LEGIONNAIRES” — 17.15 (sauf samedi, mercredi et dim.) — nouvelle série, réal. Bernard Borderie  
„VACANCES ANIMEES” — 1745 (sauf samedi, mercredi et dim.)  
„CE JOUR-LA, J'EN TEMOIGNE” — 18.15 (sauf samedi et dim.) — chronique de la Résistance — prod. et réal. Armand Panigel  
LE PALMARES DES ENFANTS — 18.43 (sauf samedi et dim.)

## WYMIENIAMY KORES- PONDENCJE

ANDRZEJ RUDAK — ul. Swierczewskiego 57/1, 78-400 Szczecinek pisze do redakcji: „Jestem starym czytelnikiem Waszego pisma i żywo interesu-

ją mnie problemy poruszane w nim. Bardzo chciałbym, za Waszym pośrednictwem, nawiązać kontakt z klubami sportowymi, a głównie z młodzieżą uprawiającą judo. Sam jestem trenerem tej pięknej dyscypliny sportowej. Czytałem w jednym z pism, iż we Francji istnieje wiele klubów judo. Byłbym wdzięczny za informacje adresową klubów względnie młodych judoców. W zamian za to przekaże posiadane znaczki, pocztówki itp.”

ALICJA MUSZYŃSKA — ul. Bulwarowa 2, 16-400 Suwałki — pragnie korespondować w języku francuskim z koleżanką lub kolegą w swoim wieku. Ma 18 lat i jest licealistką.

JEAN CLAUDE GARROS — 5, rue Saint — Leonard — 44, Nantes — 25 ans. Voudrait correspondre avec des Polonaises de 20—22 ans en vue d'un voyage en Pologne. Outre le français il parle et écrit l'anglais.

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
„BONJOUR PARIS” — 19.44 (sauf samedi et dimanche)  
nouveau feuilleton, réal. Joseph Grimal  
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

### SAMEDI 31 JUILLET

13.00. Midi 2  
13.35. Journal des sourds et des mal-entendants  
13.50. Dessin animé  
14.00. L'Été est là  
18.15. Information Jeunesse  
18.30. Caméra au poings  
19.44. Jeux Olympiques  
20.30. Dramatique: „Voyez-vous ce que je vois” — réal. Agnès Delarive, mise en scène: Jean Le Poulain  
22.10. Dix de Der  
23.25. Soirée Couderc — en direct de Montréal

### DIMANCHE 1 AOUT

12.00. C'est dimanche — suite 13.15  
12.45. Midi 2  
18.47. Stade 2  
19.29. Nouvelle émission (non communiquée)  
20.30. „La Dynastie des Forsyte” n° 5  
21.30. Jeux Olympiques — en direct de Montréal  
32.10. Jeux Olympiques — en direct de Montréal

### LUNDI 2 AOUT

20.30. Show Vartan  
21.35. Série: „Raid Américain” n° 1

### MARDI 3 AOUT

20.30. Dossiers de l'Ecran:  
Film non communiqué

### MERCREDI 4 AOUT

15.55. Bonanza  
16.45. Viens jouer avec nous  
17.15. „Teva” n° 1  
20.30. Série: „Un Sheriff à New York” n° 1  
21.55. Inventaire: „D'un Nord à l'autre”

### JEUDI 5 AOUT

20.30. Dramatique: „La Baby Sitter” de René de Obaldia  
22.10. P 1 sur l'A 2

### VENDREDI 6 AOUT

20.30. Série: „Molière pour rire et pour pleurer” (n° 1) réal. Marcel Camus  
21.35. Ah! Vous écrivez — émission de Bernard Pivot

## TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15 — 18.15 — RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1  
„ETRANGER D'OU VIENS — TU?” — 19.05 (sauf samedi et dim.)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)  
POUR LES JEUNES — 19.40 (sauf le dimanche)  
20 HEURES EN ETE — 20.00 (sauf samedi et dimanche)  
FR 3 ACTUALITES 6 19.55 ET LA FIN DU PROGRAMME

### SAMEDI 31 JUILLET

19.40. Un homme, un événement  
20.00. Thalassa  
21.00. „La dernière des belles” de Scott Fitzgerald (avec Richard Chamberlain, Blythe Danner)

### DIMANCHE 1 AOUT

19.55. Spécial Sports  
20.05. FR 3 Jeunesse  
20.30. Télévision 68  
22.30. Cinéma de Minuit — cycle Jean Renoir:  
(N) „La Pille de l'Eau” — un film de Jean Renoir

### LUNDI 2 AOUT

20.30. Prestige du cinéma:  
(N) „Des Gens sans importance” — un film d'Henri Verneuil (Jean Gabin, Françoise Arnould, Pierre Mondy)

### MARDI 3 AOUT

20.30. Westerns, Films Policiers, Aventures:  
„Le Masque de Fer” — un film d'Henri Decoin (Jean Marais, Giselle Pascal, Jean Rochefort)

### MERCREDI 4 AOUT

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma:  
„La Fille d'en face” — un film de Jean-Daniel Simon (Bernard Verley, Marika Green)

### JEUDI 5 AOUT

20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma:  
(N) „L'Affaire du collier de la reine” — un film de Marcel Lherbier (Viviane Romance, Maurice Escande)

### VENDREDI 6 AOUT

20.30. Erreurs Judiciaires (3) — scénario de René Floriot „Le manteau de panthère”  
20.55. Série „Les Grandes Batailles du Passé: „Panipat” réal. François Villers

## RADIO- WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI  
CODZIENNYCH DLA  
RODAKOW ZA GRANICA  
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m  
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m  
11.30—12.00 25, 31 i 41 m  
13.00—14.00 31 i 41 m  
15.00—15.30 31, 41, 49 m  
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m  
18.00—18.30 41 i 49 m  
20.30—21.00 41 i 49 m  
21.30—22.00 31, 41 i 49 m  
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

## POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

## ORAZ AUDYCJE

### O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

## RADIO- VARSOVIE

VOUS PRESENTE LE  
PROGRAMME DE SES  
EMISSIONS QUOTIDIENNES  
EN LANGUE FRANCAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m 41,27 m

13.30—13.00 31,50 m 42,11 m  
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m  
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m  
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m 200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” — le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



## Psie piękności

Tradycyjnie co roku odbywa się w Warszawie Ogólnopolska Wystawa Psów Rasowych. W tym roku zaprezentowano sędziom i licznie zgromadzonej publiczności 850 psów 62 ras.

Zanim psie piękności przystąpiły do boju o medale, zaraz po przybyciu i obowiązkowym badaniu lekarskim skierowane zostały do specjalnie dla nich przygotowanych boksów, w których oczekiwały na wielki konkurs. Również ich rodowody zostały dokładnie sprawdzone.

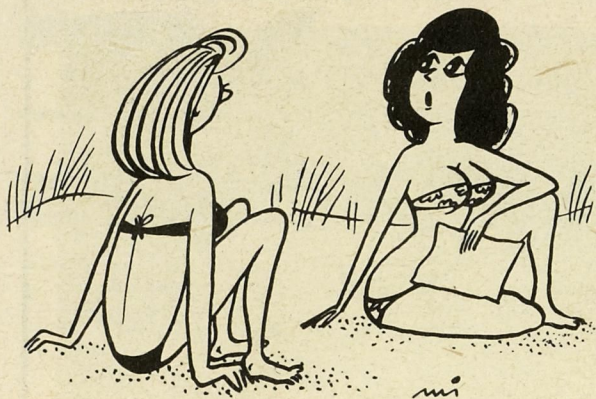
Choć zmęczone upałem, czekały cierpliwie na swe wystąpienie. Niektóre skraçały sobie czas drzemiąc, inne starały się zawiierać sąsiedzkie przyjaźnie. Wreszcie nadszedł niecierpliwie oczekiwany moment — spacer na smyczy po ringu wraz z przedstawicielami tej samej rasy. Co za udręka! Wreszcie koniec.

Medale: złote, srebrne i brązowe, proporzyczki z tytułem Zwycięzcy Wystawy zostały rozdane. Właściciele zadowoleni lub rozczarowani — psy raczej zmęczone nerwową atmosferą, upałem.

Organizatorem wystawy był — jak co roku — Polski Związek Kynologiczny. Zrzesza on wszystkich hodowców i miłośników psów rasowych, jest też członkiem Międzynarodowej Federacji Kynologicznej. Jeśli w jakimś kraju uda się wyhodować nową rasę psa, kraj ten opracowuje wtedy własne wzorce i zgłasza je do Federacji. Polska wprowadziła już na wystawy międzynarodowe trzy rasy psów: polskiego owczarka nizinnego, owczarka podhalańskiego i ogara polskiego. (ar)

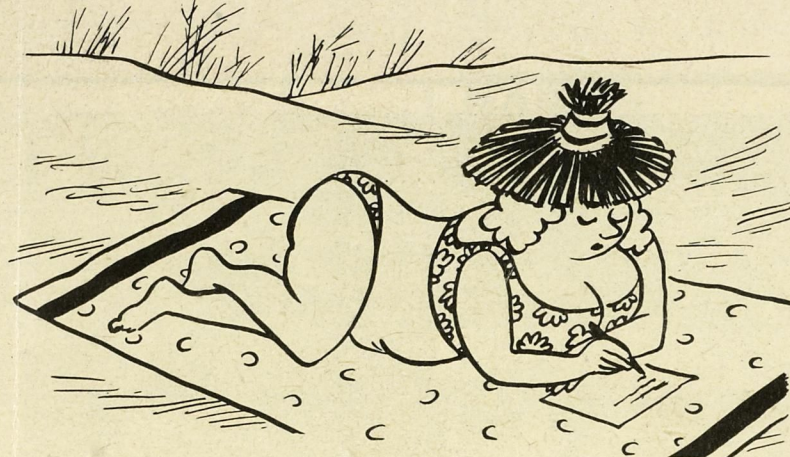
Zdjęcia: PIOTR KOCHAŃSKI





— Mama pisze, żebym się wystrzegala trzech rzeczy: udaru słonecznego, przewiewu i instruktora pływackiego!

— Maman m'écrit que je dois me méfier de trois choses: des effets du soleil, des courants d'air et du maître nageur!

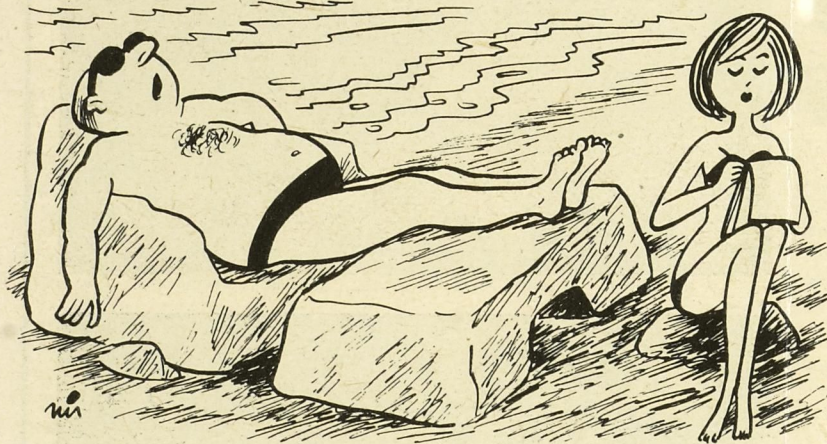


— Kochany mężu! Jak się czujesz? Czy podlewasz kwiaty? Psu dajesz jeść? Zapłaciłeś za gaz i elektryczność? A raty za telewizor? Usmążyłeś konfitury z truskawek? Dałeś bieliznę do prania? To tyle u mnie nowego, a co u Ciebie? Całuję — Twoja Zosia.

— Mon mari chéri! Comment te sens-tu? Est-ce que tu arroses les fleurs? Et donnes-tu à manger au chien? As-tu réglé la note de gaz et d'électricité? Et les traites pour la télévision? As-tu fait des confitures de fraises? As-tu donné le linge à laver? C'est tout pour moi et quoi de neuf chez toi? Je t'embrasse — Ta Zosia.

Gwidon Miklaszewski

## Listy urlopowe



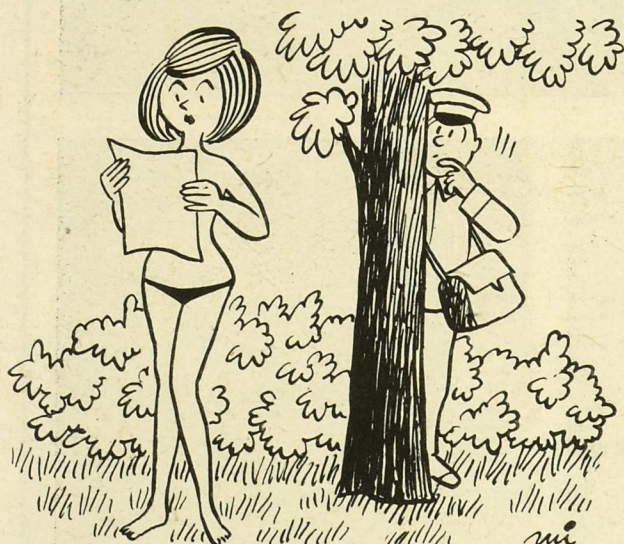
— Proszę pisać: „Kochana Żono, potwierdzam odbiór Twego listu z dnia 2 lipca br. i w odpowiedzi donoszę...”

— Veuillez écrire: „Ma chère femme, j'accuse réception de ta lettre du 2 juillet courant et en réponse j'informe que...”



— Kochany! Dziś byłam po raz pierwszy na plaży i chyba trochę za długo leżałam na słońcu...

— Mon chéri! Aujourd'hui je suis allée pour la première fois sur la plage et je suis restée sans doute trop longtemps au soleil...



„Szanowna Pani! Zakochałem się w Pani od pierwszego wejrzenia. Czy zechce Pani zostać moją żoną? Z poważaniem — Listonosz”

— Madame! J'ai eu le coup de foudre pour vous dès que je vous ai vue. Voulez-vous devenir ma femme? Avec mes respects. — Le facteur”



— Jak myślisz? Co skłoni Kazika do szybkiego przyjazdu tutaj: czy to, że za nim tęsknię, czy to, że się tu świetnie bawię?...

— A ton avis, qu'est-ce qui fera venir Kazik le plus vite ici: le fait que je m'ennuie de lui ou celui que je m'amuse merveilleusement ici?